

ŁĄCZY ICH
KONSEKRACJA s. 12

WSPÓŁPRACOWNIK
PRAWDY s. 18

ZBROIMY SIĘ
NA POTĘGĘ s. 36

KOŚCIÓŁ JAKO
WINNICA s. 38

29.01.2023
nr 5 (900)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy

DODATEK
SPECJALNY



Każdy
ma powołanie

s. 10





3.02

piątek / 18:30
Sala Kameralna

O czym gramy?
Cykl wprowadzeń do koncertów

Stefan Münch
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
w Lublinie

3.02

piątek / 19:30

Orkiestra Filharmonii Narodowej
Andris Poga – dyrygent
Władysław Kłosiewicz –
klawesyn

4.02

sobota / 18:00
Sala Koncertowa

Vasks, Martinů, Nielsen

5.02

niedziela
11:00 / 14:00
Sala Koncertowa

Poranny i Popołudniowy
Koncert dla Dzieci

*Karnawałowe strojenie
W plecaku FeNka...
stroik i smyczek*

Agata Kawełczyk-Storosta –
prowadzenie

Na koncerty zaprasza
Mecenas Roku
Filharmonii Narodowej



7.02

wtorek / 19:00
Sala Kameralna

Po prostu... Filharmonia!
Projekt 3

Tomasz Ritter – fortepian
historyczny

Chopin



8.02

środa / 19:00
Sala Kameralna

Po prostu... Filharmonia!
Projekt 3

Jakub Kuszlik – fortepian

Haydn, Debussy, Brahms

9.02

czwartek / 19:00
Sala Kameralna

Po prostu... Filharmonia!
Projekt 3

Karol Szymanowski Quartet
i goście
Agata Szymczewska – I skrzypce
Robert Kowalski – II skrzypce
Volodia Mykytka – altówka
Karol Marianowski – wiolonczela
oraz
Aleksandra Świąt – fortepian
Szymanowski, Ravel, Schumann

10.02

piątek / 18:30
Sala Kameralna

O czym gramy?
Cykl wprowadzeń do koncertów

Aleksander Laskowski
Narodowy Instytut Fryderyka Chopina

10.02

piątek / 19:30
Sala Koncertowa

Martin García García – fortepian
Schumann, Brahms

Na koncert zaprasza
Strategiczny Mecenas Roku
Filharmonii Narodowej



Radiu Polski

12.02

niedziela
11:00 / 14:00
Sala Kameralna

Poranek i Popołudnie
dla Małych Melomanów

Kurtyna idzie w górę!

Sebastian Boguszewski –
prowadzenie

Na koncerty zaprasza
Mecenas Roku
Filharmonii Narodowej



Polska Grupa Energetyczna

14.02

wtorek / 19:00
Sala Koncertowa

Nadzwyczajny
koncert walentynkowy
Morze Czarne

Avi Avital – mandolina
Between Worlds Ensemble
Rustavi Ensemble

17.02

piątek / 18:30
Sala Kameralna

O czym gramy?
Cykl wprowadzeń do koncertów

Ewa Szczecińska
dziennikarka muzyczna,
Program 2 Polskiego Radia

17.02

piątek / 19:30

Orkiestra i Chór
Filharmonii Narodowej
Jurek Dybał – dyrygent
Bartosz Michałowski – dyrektor
chóru

18.02

sobota / 18:00
Sala Koncertowa

Penderecki, Franck

24.02

piątek / 18:30
Sala Kameralna

O czym gramy?
Cykl wprowadzeń do koncertów

Szymon Paczkowski
muzykolog, Uniwersytet Warszawski

24.02

piątek / 19:30

Orkiestra Filharmonii Narodowej
Hannu Lintu – dyrygent
Baiba Skride – skrzypce

25.02

sobota / 18:00
Sala Koncertowa

Strauss, Nielsen, Brahms

Na koncerty zaprasza
Mecenas Roku
Filharmonii Narodowej



Polska Grupa Energetyczna

26.02

niedziela
11:00 / 14:00
Sala Koncertowa

Poranny i Popołudniowy
Koncert dla Dzieci

*Kolorowy wiatr
W plecaku FeNka... farby*

Adrianna Furmanik-Celejewska –
prowadzenie

Na koncerty zaprasza
Mecenas Roku
Filharmonii Narodowej



Polska Grupa Energetyczna

28.02

wtorek / 19:00
Sala Kameralna

Scena Muzyki Polskiej

Paweł Zalejski – skrzypce
Bartłomiej Wezner – fortepian

**Szymanowski, Laks, Perkowski,
Friedman**

Współorganizacja

MKIDN



Radiu Polski



ks. Henryk Zieliński

Wobec prawdy

Nazbierało się nam trochę ważnych tematów. Ze względu na ograniczoną objętość „wstępniaka” zwrócę uwagę tylko na trzy spośród nich.

Pierwszy, widoczny na okładce aktualnego wydania „Idziemy”, dotyczy powołania. Został sprowokowany przez zbliżający się Dzień Życia Konsekwowanego i coraz bardziej alarmistyczne doniesienia o spadku liczby kandydatów i kandydatek do zakonów. To pociąga za sobą likwidację kolejnych domów zakonnych i klasztorów oraz rezygnację z prowadzenia wielu inicjatyw na forum duchowości, duszpasterstwa, kultury, służby zdrowia, edukacji, działalności charytatywnej i społecznej. Wszystkie te dziedziny życia i sam Kościół będą przez to po ludzku uboższe. Nie oznacza to jednak upadku Chrystusowego Kościoła, który przez stulecia radził sobie bez franciszkanów, dominikanów i jezuitów oraz bez loretanek, nazaretanek, karmelitanek i wielu innych zakonów.

Kościół nie może sobie jednak poradzić bez małżeństwa, kapłaństwa i życia konsekrowanego jako takiego. To ostatnie jest bowiem istotnym elementem chrześcijańskiego świadectwa wiary w głoszone przez Chrystusa przyszłe Królestwo, w którym „ani żenić się nie będą, ani za mąż wychodzić, bo będą jak aniołowie w niebie” (por. Mt 22, 30). Od samego początku Kościoła najmocniejszym, obok męczeństwa, potwierdzeniem tej wiary jest gotowość oddania się Bogu bezpośrednio i bez reszty. Konsekwencją tego jest rezygnacja z małżeństwa i ludzkiej miłości na wyłączność, z realizacji popędu seksualnego i posiadania potomstwa. Najbardziej pierwotnym rodzajem takiego świadectwa już w czasach apostołskich było konsekrowane dziewictwo, które z czasem przybierało różne formy organizacyjne, wspólnotowe i prawne. Te formy mogą się zmieniać. Nie może jednak zaniknąć życie konsekrowane jako takie, bo to oznaczałoby obumieranie Kościoła.

Żeby temu przeciwdziałać, trzeba sobie uświadomić, że problemem naszych czasów jest nie tylko zmniejszanie się liczby kandydatek i kandydatów do życia konsekrowanego, ale także kurczenie się liczby osób gotowych na małżeństwo. Jedno i drugie zjawisko ma te same źródła: ego-

centryzm, nieakceptowanie poświęceń, niedojrzałość, ucieczka przed podejmowaniem nieodwołalnych decyzji i przyjmowaniem na siebie odpowiedzialności oraz wszechogarniający relatywizm. Jeśli nie tylko Kościół, ale także nasza cywilizacja mają się ostać, to trzeba znowu zacząć mówić ludziom nie tylko o ich prawach i przywilejach, ale także o odpowiadają-

cych im powinnościach, aby byli gotowi odpowiedzieć na powołanie: czy to małżeńskie, jako najbardziej fundamentalne, czy jakieś inne. Nie ma bowiem ludzi bez powołania. Zaczniemy jednak od małżeństwa, bo kto nie nadaje się do małżeństwa, nie nadaje się i do życia konsekrowanego – pisał o tym św. Jan Paweł II w „Familiaris consortio”. Najlepszymi kandydatami do życia konsekrowanego są ci, którzy byliby wymarzonymi kandydatami na męża czy żonę, ale miłość do Chrystusa okazuje się dla nich ważniejsza niż każda inna. Taką jest prawda. Więcej w rozmowie z ks. prof. Markiem Tatarem na s. 10.

Drugi temat podsunął nam episkopat, ogłaszając hasło tego roku duszpasterskiego: „Wierzę w Kościół Chrystusowy”. O relacjach między Kościołem Chrystusowym i Kościołem katolickim pisałem w poprzednim numerze „Idziemy”. Było to jakby położenie fundamentu do dalszych rozważań. Omówienia i interpretacji biblijnych obrazów Kościoła, na które powołuje się Konstytucja dogmatyczna o Kościele, podjął się bodajże najlepszy w Polsce biblista ks. prof. Waldemar Chrostowski. Zaczynamy od starotestamentalnego obrazu winnicy. Potem będą kolejne. Cieszę się, że możemy zapewnić naszym Czytelnikom najwyższy poziom artykułów, jako pomoc w rozumieniu prawdy o Kościele.

Trzeci temat, od którego być może trzeba było zacząć, to rozpętana przed paru miesiącami kampania oskarżeń przeciwko św. Janowi Pawłowi II, posunięta do obłąkanych żądań jego „dekanizacji”. Nie możemy wobec tego schować głowy w piasek. Czujemy się odpowiedzialni przed Bogiem, św. Janem Pawłem II i przed naszymi Czytelnikami nie tyle nawet za kult papieża Polaka, ile za prawdę. Dlatego wspólnie z „Gościem Niedzielnym” i „Niedzielą” przygotowaliśmy szesnastostronicowy bezpłatny dodatek „Jan Paweł II – odkrywamy prawdę”. Już sam fakt, że trzy zwykłe konkurujące ze sobą czasopisma podjęły wspólną inicjatywę, angażując w nią swoje siły redakcyjne i pieniądze, świadczy, że chodzi o ważną prawdę, wobec której zasady konkurencji muszą być zawieszone.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

29.01.2023 **idziemy** w numerze:

TEMAT TYGODNIA

Każdy ma powołanie – rozmowa z ks. prof. Markiem Tatarem **s. 10**

Łączy ich konsekracja – różne formy życia konsekrowanego **s. 12**



MOJA WIARA

Religia nie dzieli – wywiad z ks. prof. Mirosławem S. Wróblem, dyrektorem Centrum Relacji Katolicko-Żydowskich KUL im. Abrahama J. Heschela **s. 4**

Cena bycia świadkiem **s. 8**

Weigel o apostazji w Kościele **s. 9**

Współpracownik Prawdy – esej bp. Jacka Grzybowskiego o teologii Benedykta XVI **s. 18**

Biblijne obrazy Kościoła: Winnica w Starym Przymierzu **s. 38**

NA CZASIE

Handel ludźmi za Pirenejami **s. 30**

Minerały życia – wywiad z muzykiem Sławomirem Łosowskim **s. 34**

Zbroimy się na potęgę – polska armia **s. 36**

WARTO WIEDZIEĆ

Czemu się dziwisz? – odpowiedzialne rodzicielstwo **s. 32**

Walka o nadzieję – seminarium duchowne na Zakarpaciu **s. 42**

Grypę trzeba leczyć! **s. 44**

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Podczas otwarcia Centrum Heschela KUL padły słowa, że skoro wszyscy czekamy na Mesjasza – żydzi na jego pierwsze przyjście, chrześcijanie na ponowne – to czekajmy razem. Jak to ma wyglądać w praktyce?

Oczekiwanie razem oznacza wspólną modlitwę, wspólną lekturę Słowa Bożego i wspólną wymianę myśli. To Żydzi jako naród wybrany otrzymali objawienie Starego Testamentu, to od ich przodków pochodzi Jezus – chrześcijaństwo wyrasta z korzeni judaizmu.



fot. arch. prywatne S. Wróbla

„Żadna religia nie jest samotną wyspą” – jak rozumieć słowa Abrahama Heschela w kontekście działalności Centrum?

Nasza działalność nastawiona jest na dostrzeżenie drugiego człowieka, bo niezależnie od religii i wyznania wszyscy jesteśmy dziećmi jednego Boga. W kontekście pracy badawczej i wydawniczej myślimy o publikacjach przybliżających tematykę ratowania Żydów przez polskie duchowieństwo w czasie II wojny światowej. Chcemy stworzyć multimedialną

Religia nie dzieli

Z ks. prof. **Mirosławem S. Wróblem**, dyrektorem Centrum Relacji Katolicko-Żydowskich KUL im. Abrahama J. Heschela, rozmawia Monika Odrobińska

Otwarcie na judaizm pozwala lepiej zrozumieć osobę i dzieło Jezusa z Nazaretu. Lepszemu poznaniu judaizmu ma służyć Centrum Heschela KUL. Od 17 października 2022 r. działa jako jednostka badawcza o wymiarze edukacyjnym i kulturalnym.

Zauważył ją nawet papież Franciszek...

Tak, podczas audyencji generalnej papież z aprobatą i empatią wypowiedział się o międzyreligijnej modlitwie i konferencji, którą zorganizowaliśmy na Majdanku i na KUL w 80. rocznicę akcji „Reinhardt”. O okolicznościach mordu na blisko 2 mln Żydów z punktu widzenia oprawców i ofiar mówili profesorowie z Niemiec i Izraela.

Dotychczas udało nam się także wspólnie świętować Chanukę i Adwent. Przy świecach zapalonych przez rabina i biskupa modliliśmy się głównie o to, by – w kontekście wojny na Ukrainie – światłość zwyciężyła nad ciemnością.

Ciekawie zapowiada się współpraca na polu odkrywania Słowa Bożego przez obie strony.

Uruchomiliśmy projekt wspólnego tworzenia żydowskich komentarzy: do niedzielnych Ewangelii pisać je będą rabini, a także uczeni żydowscy i katoliccy. Wierzę, że takie świeże spojrzenie na teksty ewangeliczne otworzy nową przestrzeń interpretacyjną, owocującą wydobywaniem Słowa Bożego. W przyszłości chcemy także realizować komentarze do parasy z Tory Mojżeszowej czytanych przez wyznawców judaizmu w każdym szabat.

Polska wciąż jawi się Żydom jako miejsce kaźni. Czy Centrum Heschela KUL potrafi to zmienić?

To już się dzieje! W muzeum Polin doprowadziliśmy do spotkania młodzieży żydowskiej i chrześcijańskiej z Bostonu, Warszawy i Lublina. Nawiązały się kontakty, przede wszystkim jednak udało nam się pokazać młodzieży żydowskiej nie tylko martyrologię jej narodu na polskich ziemiach, ale także naszą kulturę, tradycję i mentalność. Takie spotkania będziemy kontynuować – mamy już zgłoszenia m.in. z Izraela, USA i Argentyny.

Patronem Centrum jest „książę polskich chasydów”. Czy – dla równowagi – nie powinno mieć drugiego, katolickiego patrona?

Urodzony w Polsce rabin Abraham Jeshua Heschel – jeden z najbardziej oryginalnych myślicieli XX w. – współpracował przy dokumencie soborowym „Nostra aetate”, przyjmował na wieczarach szabasowych księży katolickich. Wielu rabinów skłonnych było do dialogu z chrześcijaństwem dopiero po przeczytaniu jego pism.

Katolickim patronem Centrum jest św. Jan Paweł II, którego imię wpisane jest w nazwę naszego Uniwersytetu. On – od dzieciństwa przyjaźniący się z żydami, potem jako profesor naszej uczelni – był żywo zainteresowany dialogiem chrześcijańsko-żydowskim. Namacalnym tego dowodem są jego symboliczne wizyty: w rzymskiej synagodze, przy Ścianie Płaczu czy w Instytucie Yad Vashem.

Nikogo nie powinna też dziwić lokalizacja naszej placówki. Lublin był przesiąknięty kulturą żydowską.

encyklopedię Sprawiedliwych. Planujemy zapraszanie do nas *visiting professors* oraz wymianę studentów między uczelniami, prowadzenie w spornych kwestiach debat, które, opierając się na rzeczowych argumentach, przybliżą nas do prawdy.

Nie grozi to szukaniem kompromisu, synkretyzmem, nawracaniem?

Przeciwnie: dialog międzyreligijny polegać może na tym, gdy obie strony mają ugruntowaną tożsamość. Nie chodzi o prozelityzm czy irenizm, ale o spotkanie, dostrzeżenie, jak zharmonizowane są Stary i Nowy Testament. Na tej bazie można dalej wspólnie budować: bronić życia, godności człowieka, strzec pokoju czy walczyć ze złem. Nadzrędnym celem naszej placówki jest zbliżenie religii – po to, by w świetle tej drugiej lepiej poznać swoją tożsamość. Tym, co dzieli, nie jest religia, ale polityka i ideologia. Wspólna modlitwa i refleksja może tylko jednoczyć.

Na razie w przestrzeni medialnej sporo z polskiej strony kajania się. Jak dbać o równowagę w dialogu z żydami?

Staramy się akcentować to, co od wieków łączyło żydów i chrześcijan żyjących na polskich ziemiach. Na poprawę naszego wizerunku ogromnie wpłynęła nasza obecna postawa wobec Ukraińców. Żydów także interesują nasze projekty badawcze, czego dowodem jest popularność wydawanych w Lublinie targumów (tłumaczeń i wyjaśnień) Biblii Aramejskiej. Jestem przekonany, że te zainteresowania oraz wspólne projekty badawcze będą nas wzajemnie ubogacać duchowo i intelektualnie.





Niedzielnia Msza święta w diecezji Rumbek w Sudanie Południowym

fot. Ernst Ulz / Wikipedia

Franciszek w Afryce

W dniach od 31 stycznia do 5 lutego papież odwiedzi Demokratyczną Republikę Konga i Sudan Południowy. Ponad trzy dni Ojciec Święty spędzi w stolicy Konga – Kinszasie. Odprawi Mszę świętą na lotnisku Ndolo; spotka się z prezydentem, duchowieństwem, konsekrowanymi, klerykami, młodzieżą i katechetami, przedstawicielami dzieł charytatywnych i jezuitami. Jednym z punktów wizyty będzie spotkanie z ofiarą konfliktu na wschodzie kraju.

3 lutego po południu Franciszek wylądować w stolicy Su-

danu Południowego – Dżubie. Towarzyszyć mu będą honorowy zwierzchnik Wspólnoty Anglikańskiej abp Canterbury Justin Welby i moderator Zgromadzenia Ogólnego Prezbiteriańskiego Kościoła Szkocji Iain Greenshields. Oprócz rozmów z władzami kraju Ojciec Święty odbędzie spotkania z przedstawicielami społeczeństwa obywatelskiego, duchowieństwem, osobami konsekrowanymi, seminarzystami, niepełnosprawnymi i jezuitami. Odprawi Mszę świętą przed Mauzoleum Johna Garanga w Dżubie.

Sudan Południowy, zamieszany przez po-

nad 13 mln ludzi, jest jednym z najsłabiej rozwiniętych państw na świecie. Kraj ogłosił niepodległość w 2011 r., po trwającej prawie 30 lat wojnie domowej, która pochłonęła ok. 1,5 mln ofiar. Jednak wciąż trwają wewnętrzne konflikty.

W 2019 r. Franciszek przyjął na audiencji prezydenta Salwę Kiira; miesiąc później szef państwa i trzy osoby mające zostać wiceprezydentami w przyszłym rządzie wzięli udział we wspólnych rekolekcjach w Watykanie. Odbłyły się one z inicjatywy abp. Welby'ego. Papież wygłosił przemówienie do Sudańczyków i upadł im do nóg, prosząc o dalsze wysiłki w celu przeciwdziałania wojnie.

– Należy się spodziewać, że papież zachęci wszystkie strony konfliktu do podjęcia dialogu ze sobą i dążenia do pojednania narodowego – powiedział Mauro Garofalo ze Wspólnoty Sant'Egidio, która prowadzi mediacje między rządem w stolicy Dżubie a uzbrojonymi rebeliantami./KAI, bs

Papież o kołędzie

Podczas audiencji ogólnej w auli św. Pawła w Rzymie w środę 18 stycznia w końcowych pozdrowieniach Ojciec Święty odniósł się do trwających w naszym kraju wizyt duszpasterskich.

– Pozdrawiam serdecznie obecnych tu Polaków! W waszych domach i parafiach rozbrzmiewają

jeszcze tradycyjnie kołеды, trwają wizyty duszpasterskie. Niech te wydarzenia pomogą wam być Kościołem otwartym, wychodzącym do tych, którzy nie uczestniczą już w życiu parafialnym – powiedział Franciszek.

– Wielu kapłanów i wiele wspólnot niepokoi się o tych, którzy odchodzą, a myśląc o nich, tym bardziej pamiętają o nich w modlitwie. Prośmy dla wszystkich o łaskę mocnej wiary i dar pasterskiej gorliwości dla kapłanów. Z serca wam błogosławię – dodał papież./KAI, bs



fot. PAP, EWA Mauryta Bernabini



Krzysztof Ziemięć

ZDZIWIENIA

Zwielu wywiadów, audycji radiowych czy opinii możemy dowiedzieć się, co wzbudza zdziwienie. Pomyślałem więc, że i ja podzielę się z czytelnikami „Idziemy” tym, co mnie dziwi. Punktów będzie nawet kilka.

Otóż dziwi mnie, że kogoś dziwi, że Niemcy od długiego czasu nie chcą wydać pozytywnej opinii w sprawie przekazania czołgów na Ukrainę. Otóż nie chcą, bo ich poli-

tyka zagraniczna działa według innego schematu, czyli algorytmów odmiennie pojmujących interes narodowy. Tam cały czas się kalkuluje, co opłaca się najbardziej. A najbardziej opłaca się wciąż posiadanie najsilniejszej w Europie gospodar-

ki, opartej na taniej energii i wielkim rynku zbytu. Dziwić też może, że tak wiele osób wciąż wierzy, że w tym wszystkim chodzi o ekologię, traumę i deklarowany społeczny pacyfizm.

Dziwić się, że tak wiele osób się dziwi, że Szymon Hołownia nie poszedł pod rękę z Donaldem Tuskiem i nie przyjął zaproszenia do tworzenia wspólnej listy wyborczej. Nie mógł tak zrobić, bo

chcąc coś znaczyć na politycznej scenie i nie ulec anihilacji jak Nowoczesna, musi budować swoją odrębność. A tej nie zdobywa się w dużej grupie, która i tak musiałaby śpiewać tak, jak pokazuje dyrygent. A jak wiadomo, dyrygent musi być jeden.

Dziwić się, że przy okazji 160-lecia wybuchu powstania styczniowego, podobnie jak w przypadku licznych innych zrywów, tak krytycznie patrzymy na tamte wydarzenia. Mając dzisiaj szą wiedzę, łatwo to robić; trudniej zrozumieć ówczesne motywacje powstańców.

Dziwić się, że tak wiele osób odchodzi od Kościoła, bo nie podobają im się księ-

ża, tak jakby to dla księdza – jak dla aktora w teatrze – chodzili na Mszę świętą. Co nie znaczy, że wielu kapłanów nie robi bardzo wiele, by zniechęcić nawet najwytrwalszych parafian.

I na koniec dziwię się, że media wciąż emocjonują się

Dziwi mnie, że ktoś dziwi, że Niemcy nie chcą przekazać czołgów na Ukrainę. Tam cały czas się kalkuluje, co się najbardziej opłaca.

kolejnymi aktami apostazji wśród celebrytów. Tym bardziej że większość z nich w Kościele nie była pewnie właściwie od urodzenia. Ale przecież nie po-

winienem się temu dziwić, bo dzięki temu mają kolejny powód, by dawać tym, których nie lubią. Nie, nie artystom. Księżom i wiernym.

Autor jest dziennikarzem TVP

W SKRÓCIE

■ **Nominacja Polaka.** Ojciec Święty mianował ks. Pawła Malechę, kapłana archidiecezji poznańskiej, promotorem sprawiedliwości w Najwyższym Trybunale Sygnatury Apostolskiej. Dotychczas był on zastępcą promotora sprawiedliwości w tymże Trybunale. Sygnatura Apostolska pełni w Kościele funkcję Sądu Najwyższego, a także czuwa nad prawidłowym funkcjonowaniem wymiaru sprawiedliwości w Kościele.

■ **Bez szans na pokój?** Podczas przemówienia na Światowym Forum Ekonomicznym w Davos sekretarz generalny ONZ Antonio Guterres powiedział, że jego zdaniem nie ma szans, aby w najbliższej przyszłości doszło do rozmów pokojowych między Ukrainą a Rosją.

■ **Przemoc wobec katolików.** Mjanmańskie wojsko spaliło kościół w wiosce od wieków zamieszkałej przez katolików i buddystów. Zniszczyło także klasztor sióstr franciszkanek i liczne domy. Po przejęciu władzy przez juntę w Birmy dochodzi do masowych zabójstw, nieuzasadnionych aresztowań, tortur i gwałtów. – Moje myśli, ze smutkiem, kierują się w szczególności do Mjanmy, gdzie podpalono i zniszczono kościół Matki Bożej Wniebowziętej w wiosce Chan Thar, jedno z najstarszych i najważniejszych miejsc kultu w tym kraju. Wyrażam swą bliskość wobec bezbronnej ludności cywilnej, która w wielu miastach poddawana jest ciężkim próbom. Niech Bóg sprawi, aby ten konflikt szybko się zakończył i aby otworzył się nowy czas przebaczenia, miłości i pokoju. Módlmy się wspólnie do Matki Bożej za Mjanmę – powiedział papież Franciszek 22 stycznia.

■ **USA i Finlandia dla Ukrainy.** Pentagon ogłosił nowy pakiet pomocy wojskowej dla Ukrainy. Znalazła się w nim broń o wartości 2,5 mld dolarów, w tym 90 transporterów kołowych Stryker, 59 bojowych pojazdów piechoty Bradley oraz systemy obrony powietrznej Avenger. Finlandia zadeklarowała pakiet pomocy wojskowej w wysokości ponad 400 mln euro. Tymczasem Niemcy odmówili przekazania czołgów Ukrainie.

■ **Rezygnacja prezydenta Wietnamu.** Prezydent Wietnamu Nguyen Xuan Phuc podał się do dymisji i przeszedł na emeryturę. Rządząca w kraju partia komunistyczna obwinia go o liczne naruszenia i wykroczenia urzędników, którzy podlegali mu, gdy pełnił funkcję premiera.

■ **Strajki we Francji.** Około 1,12 mln osób protestowało 19 stycznia przeciw reformie emerytalnej w całej Francji – szacuje tamtejsze MSW; centrala związkowa CGT podaje, że były to 2 mln ludzi. Obecna reforma przewiduje podniesienie wieku emerytalnego z 62 do 64 lat.



fol. PAP/EPA/Angelo Carconi

RYBACY LUDZI

„Usłyszmy zaproszenie, abyśmy byli rybami ludzi: pocujmy się powołani przez samego Jezusa do głoszenia Jego Słowa, do dawania o Nim świadectwa w sytuacjach dnia powszedniego, do życia Nim w sprawiedliwości i miłości, do «ucieleśniania Go» poprzez okazywanie czułości ciałom cierpiących” – zaapelował papież sprawowanej w bazylice watykańskiej w obchodzoną już po raz czwarty Niedzielę Słowa Bożego. Ojciec

Święty podkreślił, że Słowo Boże jest dla wszystkich, wzywa do nawrócenia i czyni głosicielami.

„Uczmy się od Jezusa stawiać Słowo w centrum, poszerzać granice, otwierać się na ludzi, rodzić doświadczenia spotkań z Panem, wiedząc, że Słowo Boże nie ukonkretniło się w abstrakcyjnych i statycznych formułach, lecz ma dynamiczną historię, którą tworzą osoby i wydarzenia, słowa i czyny, postępy i napięcia” – zaapelował papież.

ZABÓJCZA LAWINA

Lawina, która nawiedziła leżące na wysokości 3 tys. m n.p.m. miasto Nyingchi w Tybetańskim Regionie Autonomicznym, zabiła 28 osób. Rejon określany jest jako „Szwajcaria Tybetu”. Masy śniegu i lodu osunęły się na wyjazd z tunelu, unieruchamiając kierowców w ich pojazdach. Wielu z nich wracało do domów na rozpoczynające się 22 stycznia święto Chińskiego Nowego Roku. Na zdjęciu ratownicy w czasie akcji ratunkowej.



fol. PAP/EPA/NINHUA/Sun Fei

ŚWIĘTO EPIFANII

W Kościołach prawosławnych i w części greckokatolickich Chryst Pański jest połączony ze świętem Epifanii i obchodzony jest według kalendarza juliańskiego: 19 stycznia.

Na zdjęciu zwierzchnik autokefalicznego Kościoła Prawosławnego Ukrainy metropolita Epifaniusz odprawia z tej okazji nabożeństwo w Ławrze Peczerskiej w Kijowie.



fol. PAP/EPA/Władysław Musienko



fot. PAP/EPA/Shawn Thew

MARSZ ŻYCIA W USA

Ponad 100 tys. ludzi przemaszerowało ulicami Waszyngtonu w obronie życia. W tym roku świętowali zanegowanie prawa do aborcji przez Sąd Najwyższy. Papież Franciszek za pośrednictwem Sekretariatu Stanu przekazał wyrazy głębokiej wdzięczności „za wierne publiczne świadectwo okazywane od lat przez

wszystkich, którzy promują i bronią prawa do życia najbardziej niewinnych i bezbronnych członków naszej ludzkiej rodziny”. Bp Michael Burbidge, odpowiedzialny w episkopacie USA za obronę życia, zaznacza jednak, że jest to dopiero początek pracy na rzecz uszanowania praw nienarodzonych.

KATASTROFA W UKRAINIE

W katastrofie śmigłowca, który rozbił się w Browarach, mieście w aglomeracji Kijowa, zginęli m.in. szef MSW Ukrainy Denys Monastyrski, jego pierwszy zastępca Jewhenij Jenin i jeszcze jeden wiceminister spraw wewnętrznych Jurij Łubkowycz. Śmigłowiec rozbił się w pobliżu przedszkola. Łącznie w katastrofie zginęło czternaście osób, w tym pięcioletnie dziecko. Śmigłowiec leciał do jednego z punktów, w których odbywają się działania bojowe w toczącej się wojnie Rosji przeciwko Ukrainie. Nowym wice-



fot. PAP/EPA/Narodowa Policja Ukrainy

ministrem spraw wewnętrznych oraz p.o. szefem MSW Ukrainy został komendant ukraińskiej policji Ihor Kłymenko.

KU CZCI PATRONKI DOMINIKANY

W sanktuarium maryjnym w Altagracia odbyły się doroczne uroczystości ku czci Matki Bożej, czczonej tam jako Królowa i Opiekunka Dominikany. W ubiegłym roku minęła setna rocznica koronacji Jej wizerunku, dokonanej przez papieża Piusa XI, a także 30. rocznica drugiej koronacji, której dokonał św. Jan

Paweł II podczas drugiej wizyty w tym kraju w 1992 r. W 2022 r. papież Franciszek ofiarował sanktuarium Złotą Różę. Tegoroczne uroczystości zgromadziły liczne rzesze wiernych, a głównej procesji przewodniczył bp Jesús Castro Marte OP, ordynariusz diecezji Nuestra Señora de la Altagracia en Higüey.



fot. PAP/EPA/Orlando Barria

■ **Złowrogie zapowiedzi.** W Brazylii nowy rząd prezydenta Luli zapowiada rezygnację z obowiązującego obecnie Statutu życia poczętego, który chroni nienarodzone dzieci. Według władz „aborcja jest kwestią zdrowia publicznego”.

■ **Najstarsza na świecie.** Francuska zakonnica s. Andre, która od kwietnia 2022 r. była uznawana za najstarszą na świecie, zmarła we śnie w nocy 16 na 17 stycznia w domu spokojnej starości w Tulonie. Miała 118 lat.

■ **Zatrzymanie mafiosa.** Sukcesem państwa włoskiego nazwał watykański sekretarz stanu kard. Pietro Parolin zatrzymanie na Sycylii ukrywającego się przez 30 lat potężnego i niebezpiecznego szefa tamtejszej mafii Matteo Messiny Denaro. Podkreślił, że mafia, obnosząca się ze swoją religijnością, jest „zaprzeczeniem chrześcijaństwa”.

■ **RPA popiera Rosję.** Niechęć Republiki Południowej Afryki do potępienia rosyjskiej inwazji na Ukrainę i decyzja o zezwoleniu objętym sankcjami rosyjskim okrętom na cumowanie w jej portach zwiększają napięcie w stosunkach RPA z USA, Wielką Brytanią i Unią Europejską.

■ **Rosyjskie pokusy.** Mieszkającym w Rosji obcokrajowcom, którzy ubiegają się o obywatelstwo tego kraju, proponuje się przyznanie rosyjskiego paszportu w zamian za służbę w armii w charakterze ochotnika.

■ **Nielegalni migranci.** Podczas ogólnokrajowej akcji przeciw kanałom przerzutu nielegalnych migrantów zatrzymano w Bułgarii 92 osoby. Bułgarzy przeprowadzili akcję we współpracy z resortami spraw wewnętrznych Turcji i Grecji.

■ **Uniewinnieni.** Sąd apelacyjny w Tokio utrzymał w mocy wyrok uniewinniający trzech byłych dyrektorów firmy TEPCO, operatora japońskiej elektrowni atomowej w Fukushima. Podczas katastrofy w elektrowni w 2011 r. zginęły 44 osoby. Uznano, że oskarżeni nie dopuścili się zaniedbania swoich obowiązków służbowych.

■ **Zbrodnie w Kongo.** Po otrzymaniu doniesień o atakach zbrojnej grupy, znanej jako Wspólnota na rzecz Rozwoju Konga CODECO, na ludność cywilną siły pokojowe w Demokratycznej Republice Konga odkryły masowe groby z ciałami 49 cywilów.

■ **Tajemnice rosyjskiej ropy.** W Singapurze ropa z Rosji jest mieszana z surowcem z innych źródeł, a następnie ponownie eksportowana w świat; pomaga to ukryć jej pochodzenie i przynosi handlarzom duże korzyści – podała agencja Bloomberg, powołując się na źródła w azjatyckim państwie.

■ **Uratowany.** Służby ratownictwa morskiego Kolumbii wyłowiły mężczyznę, którego łódź przez 24 dni dryfowała na Morzu Karaibskim. Nieodświadczonego rybak przeżył, żywiąc się keczupem i kostkami bulionu.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Cena bycia świadkiem

Z własnego doświadczenia wiemy, że wszystko, co ma jakąś wartość, musi kosztować.

Nie inaczej jest w naszym życiu duchowym. Pójście za Chrystusem też kosztuje, bo – jak mówi nasz Pan – trzeba zaprzeć się samego siebie, aby Go naśladować. To wymiar wewnętrzny naszej wiary. Jednak dawanie świadectwa o Chrystusie kosztuje także w wymiarze zewnętrznym. Chodzi o cenę, jaką chrześcijanie płacą, przyznając się do naszego Pana: szynki lub utratę pracy, wykluczenie ze środowiska, napaści fizyczne, więzienie, aż po utratę życia. To współcześni świadkowie wiary, którzy za cenę utraty wygodnego i spokojnego życia dają świadectwo tego, że Chrystus jest Panem. Wielu z nich, w różnych zakątkach współczesnego świata, płaci za to najwyższą cenę: przelewając swoją krew.

Jak podaje organizacja monitorująca prześladowania chrześcijan Open Doors, od kilku lat liczba prześladowanych wyznawców Chrystusa na świecie nie maleje i wynosi ponad 360 milionów. Tytu chrześcijan doświadcza intensywnych prześladowań i dyskryminacji z powodu swojej wiary. W pierwszej dziesiątce krajów o najwyższym stopniu prześladowań znajdują się: Korea Północna, Somalia, Jemen, Erytrea, Libia, Nigeria, Pakistan, Iran, Afganistan, Sudan. Od 1 października 2021 do końca września 2022 r. z powodu

wiary życie straciło co najmniej 5621 chrześcijan. Według watykańskiej agencji Fides w 2022 r. śmierć poniosło osiemnaścioro misjonarzy i misjonek, w tym dwunastu księży diecezjalnych i zakonnych, jeden brat zakonny, trzy zakonnice oraz

w australijskim więzieniu wskutek fałszywego oskarżenia o molestowanie nieletnich. Wielkim świadkiem wiary był również papież Benedykt XVI, któremu nie szczędzono krytyki z powodu bezkompromisowego stawiania w obronie prawd wiary.

Wielu jednak świadków wiary żyje obok nas i daje



fot. pixabay

jeden seminarzysta i jedna osoba świecka.

Najwięcej misjonarzy zostało zabitych w Afryce i Ameryce Południowej. W sumie od 2001 r. przez ostatnie dwadzieścia lat zostało zamordowanych 526 osób zaangażowanych w misję Kościoła. Jednakże przypadki dyskryminacji i prześladowań chrześcijan rosną także w krajach wysokorozwiniętych. Stąd powstające w ostatnich latach różne ośrodki badające to zjawisko. Jednym z nich jest Centrum Badań Wolności Religijnej UKSW w Warszawie. To pokazuje, że skala nienawiści wobec wyznawców Chrystusa przybiera na sile.

Równocześnie pośród chrześcijan nie brak odważnych świadków wiary, tych bardziej i mniej znanych, a także zupełnie anonimowych, przynajmniej dla świata, bo nie dla Boga. Takim świadkiem był niedawno zmarły kard. George Pell, który dał niesamowite świadectwo wiary w Chrystusa w ciągu 404 dni spędzonych

świadectwo swojej przynależności do Kościoła i do Chrystusa w swoim środowisku zamieszkania i pracy. Jednym z przejawów tego jest chociażby napis na drzwiach C+M+B. Ale obecnie to nie jest takie łatwe. Po fali czarnych marszów wrogość wobec katolików wzrosła, także nad Wisłą, do tego stopnia, że zakłócanie są Msze święte w kościołach, na murach kościelnych wypisywane są antykościelne hasła, niszczone kapliczki i pomniki św. Jana Pawła II.

Dlatego więc tak wielu chrześcijan wstydzi się mówić o swojej wierze i okazywać ją, nie mówiąc już o stawianiu w obronie Kościoła? Aby przypadkiem kogoś nie urazić. A przecież na mocy chrztu jesteśmy wszyscy powołani do tego, by głosić Chrystusa. A przynajmniej przyznawać się do Niego. Ale to świadectwo zawsze będzie nas kosztować, bo świadek to przecież *martyr* (męczennik). I ta cena jest wpisana w dawanie świadectwa, bo inaczej nie byłoby ono wiarygodne. 

Procesy na Białorusi

W sądzie w Mińsku rozpoczął się zaoczny proces przywódczyni opozycji białoruskiej Swiatłany Cichanouskiej i jej współpracowników. Cichanouska jest oskarżana przez reżim w Mińsku m.in. o zdradę stanu.

Tymczasem proces Andrzeja Poczebuta, rozpoczęty 16 stycznia, nie jest kontynuowany. Rozprawa, która miała się odbyć 17 stycznia, została odwołana. Nie wyznaczono daty kolejnej. Poczubut jest członkiem zarządu zdelegalizowanego przez białoruskie władze Związku Polaków na Białorusi i dziennikarzem./wś

Korupcja w PE

Europejskie i światowe media każdego dnia ujawniają nowe wątki skandalu korupcyjnego w Parlamencie Europejskim, którego główną bohaterką jest była wiceprzewodnicząca PE Eva Kaili. W aferę znaną jako Katar-gate zamieszani są jednak także inni wysoko postawieni politycy, głównie z Włoch i Belgii. Zatrzymana 9 grudnia w Brukseli Greczynka musi pozostać w areszcie jeszcze co najmniej miesiąc – zdecydował sąd w Belgii. Według belgijskich sędziów dalszy areszt jest konieczny ze względu na ryzyko ucieczki i mataczenia. Adwokaci Kaili przekonują, że nie ma takiego zagrożenia.

Skandal korupcyjny w Parlamencie Europejskim, w który zamieszani jest też m.in. były włoski eurodeputowany lewicy Antonio Panzeri, dotyczy m.in. przyjmowania korzyści majątkowych od Kataru w zamian za korzystne dla tego kraju decyzje. Sprawa jest rozwojowa i nie wiadomo, jakie dalsze zarzuty postawi prokuratura także innym osobom./wś



Dariusz Kowalczyk SJ

Weigel o apostazji w Kościele

Bardziej apostazja niż schizma, czyli odrzucenie własnej wiary – tak widzi sytuację niektórych środowisk Kościoła katolickiego George Weigel. W połowie stycznia na łamach włoskiego dziennika „La Repubblica” ukazał się niedługi, ale treściwy wywiad z tym amerykańskim intelektualistą katolickim. Na pytanie, czy śmierć Benedykta XVI będzie miała jakiś wpływ na przyszłość Kościoła, Weigel odpowiedział, że raczej nie, gdyż główne linie podziału w Kościele są od dawna jasne: „Żyje części Kościoła na świecie przyjmując oficjalną interpretację Soboru Watykańskiego II, jaką prezentowali Jan Paweł II i Benedykt XVI, a umierające części Kościoła to te, które nie przestają wcielać zbankrutowanego projektu Catholic Lite (katolicyzmu rozmytego), Kościoła Zeitgeist (ducha czasu). Pierwszym przykładem tego projektu jest Kościół w Niemczech”.

Wypada zgodzić się z tą opinią. Bo nie przystaje do rzeczywistości zdanie, że oto sama obecność papieża emeryta powstrzymywała jakieś zło przed wtargnięciem do Kościoła, a po jego śmierci wydarzy się coś, co wcześniej wydarzyć się nie mogło. George Weigel stwierdza, że ci, którzy pretendują do stworzenia nowego modelu katolicyzmu, który tak naprawdę niewiele różniłby się od laickiego progresizmu, nie są w stanie podjąć jakiegokolwiek reewangelizacji postchrześcijańskiego zachodniego świata. Kościół, który w duchu

politycznej poprawności oraz ideologii dialogu nie chce – nie potrafi – nauczać, że jakiś sposób życia jest dobry, a inny jest zły, tj. grzeszny, nie jest wiarygodny i nikomu nie będzie potrzebny. Amerykański teolog oczywiście nie odrzuca dialogu jako jedne-

do podziałów i są „okrutne” wobec wiernych o tradycjonalistycznej wrażliwości. Amerykański teolog wskazuje na poważną dysproporcję pomiędzy surowym traktowaniem „tradycjonalistów” a pobbazaniem dla niemieckiej drogi synodalnej.

go z aspektów głoszenia Słowa Bożego, ale sprzeciwia się robieniu z dialogu ideologii czy też wręcz jakiegoś „bożka”. „Jest niemożliwe – zauważa – aby «dialog» z Neronem lub Dioklecjanem był skuteczny w ewangelizowaniu świata imperium rzymskiego. Tak samo jest niemożliwe, że «dialog» z Xi Jinpingiem przysłuży się ewangelizacji Chin w XXI w.”. No cóż! Pożyjemy, zobaczymy.

Weigel nie odrzuca dialogu jako aspektu głoszenia Słowa Bożego, ale sprzeciwia się robieniu z dialogu ideologii.

Dziennikarz „La Repubblica” przytoczył słowa kard. Kaspera, że w odniesieniu do sytuacji we współczesnym Kościele nie mówiłby o schizmie. Niemiecki hierarcha jest zaniepokojony rozwojem tzw. drogi synodalnej w Niemczech, ale z drugiej strony podkreśla, że nie należy przesadzać w ferowaniu ostrych ocen. Ale Weigel nie widzi niebezpieczeństwa przesady. Wręcz przeciwnie! Stwierdza jednoznacznie, że synod Kościoła w Niemczech to po prostu apostazja. Bo nie chodzi tu tylko o wynikające z jakichś ambicji władzy zagrożenie schizmą, ale o porzucenie prawd fundamentalnych dla katolickiej wiary.

Weigel formułuje zastrzeżenia co do ograniczania możliwości sprawowania tzw. Mszy trydenckiej. Jego zdaniem kolejne ograniczenia prowadzą jedynie

W wywiadzie dla włoskiego dziennika Weigel został zapytany także o słynną deklarację z Abu Zabi, czyli dokument, który wspólnie podpisali wielki imam Al-Azhar i papież Franciszek, o ludzkim braterstwie i pokoju na świecie. Czytamy w nim m.in., że pluralizm i różnorodność religii są wyrazem mądrości woli Boga. Amerykański teolog zauważył, że można te słowa interpretować dwojako: zgodnie lub niezgodnie z nauczaniem Kościoła. Z jednej strony można mówić o przyzwoleniu ze strony Bożej Opatrzności, która realizuje swe plany, ale nie chce ograniczać wolności człowieka, nawet jeśli owa wolność przeciwstawia się Bogu. I tego rodzaju perspektywa jest zgodna z katolicyzmem. Z drugiej strony, niestety, mamy do czynienia z taką interpretacją deklaracji, która uderza w ewangelizacyjny zapal i przeciwstawia się deklaracji „Dominus Iesus”, opublikowanej w 2000 r. z okazji Wielkiego Jubileuszu. Chodzi ostatecznie o to, czy mamy głosić z przekonaniem, że – jak czytamy w Dziejach Apostolskich – „nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia [niż Jezus Chrystus], w którym moglibyśmy być zbawieni” (4, 12), czy też mamy budować jakąś nową panreligię, w której Jezus znaczy w gruncie rzeczy tyle samo, co Mahomet lub Budda.

dkowalczyk@jezuici.pl

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

Franciszek czeka

Na razie papież Franciszek nie pojedzie na Ukrainę – oświadczył szef watykańskiej dyplomacji abp Paul Gallagher. Zapewnił: „Papież pamięta zawsze o zaproszeniu, ale chce złożyć tę wizytę w odpowiednim momencie, a nie wydaje się, by był on teraz”.

Podczas rozmowy z dziennikarzami abp Gallagher odniósł się w ten sposób do słów szefa biura prezydenta Ukrainy Andrija Jermaka, który stwierdził: „Uważam, że nadszedł moment, aby papież odwiedził Ukrainę i dał w ten sposób bardzo mocny sygnał, że to Rosja musi zatrzymać to, co zaczęła”./ws

Abp Szewczuk ostrzega

Przed planowaną przez władze Ukrainy delegacją rosyjskiego prawosławia w tym kraju przestrzegł zwierzchnik Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego arcybiskup większy Światosław Szewczuk. Jego zdaniem spowodowałoby to promoskiewskich wiernych do podziemia i jedynie utrwaliło obecność Patriarchatu Moskiewskiego na Ukrainie.

Abp Szewczuk przypomniał, że kiedyś zakazano działalności grekokatolikom. – Przeżyliśmy w podziemiu. Co więcej, sam fakt, że byliśmy Kościołem męczennym, który nie stał się Kościołem współpracującym z władzami sowieckimi, ocalił nasz autorytet moralny. Ważne jest, aby zrozumieć, że zdelegalizowanie Kościoła nie oznacza końca jego istnienia. Bo Kościół nie jest tylko strukturą religijną ani organizacją, która ma statut, zwierzchnika, ośrodek religijny. Kościół to lud, który ma także konstytucyjne prawa. I dopóki będą na Ukrainie osoby zorientowane na moskiewskie prawosławie, dopóty ten Kościół będzie istniał. Nawet jeśli według prawa państwowego będzie nielegalny. A jeśli zostanie zakazany, damy temu Kościołowi palnę męczeństwa – stwierdził abp Szewczuk./ws



for. xbr

Każdy ma powołanie

Z ks. prof. dr. hab. **Marek Tatar**, teologiem duchowości,
rozmawia Irena Świerdzewska

Do zakonów i seminariów coraz częściej wstępują ludzie po ukończeniu studiów albo ze stażem pracy. Późno rozeznają powołanie?

Przesunięcie czasu rozeznania powołania dotyczy nie tylko kandydatów do zgromadzeń zakonnych i do seminariów, ale także do małżeństwa. Można mówić wręcz o procesie zachwiania antropologicznego, to znaczy o przesunięciu wieku dojrzałości człowieka. Stoją za tym zmiany cywilizacyjne, zachwianie tożsamości rodziny i brak oparcia w niej, osłabiony system wychowania, zaburzenia ról mężczyzny i kobiety. Nastąpiło ogromne przewartościowanie życia społecznego, pragnień i dążeń człowieka. Efektem tego jest koncentracja na samorealizacji. Młodzież ma problemy z właściwym ustawieniem hierarchii wartości. Utrwalił się model „singla”.

Odbiciem kryzysu rodziny jest poszukiwanie przez młodego człowieka środo-

wiska, w którym będzie zaakceptowany, co może być mylone z powołaniem. Znamienne są przesunięcia w procesie formacyjnym w seminarium. Dawniej kandydat proszący o przyjęcie do seminarium przychodził przekonany, że rozpoczyna proces realizacji rozeznanego powołania, a formacja służyć ma jego rozwinięciu, utwierdzeniu decyzji. Dziś kandydat, przychodząc do seminarium, znajduje się na początku drogi rozeznawania, dokąd w ogóle ma pójść, czy to jest jego miejsce.

Nie odczytuję powołania zakonnego ani kapłańskiego – to znaczy, że pozostaje małżeństwo? Czy małżeństwo może być wyborem negatywnym?

W Kościele przez wieki powołanie kapłańskie czy zakonne uznawano za dosko-

nalsze niż to do życia małżeńskiego. Stąd między innymi takie patrzanie na małżeństwo. Sobór Watykański II zmienił tę optykę. W konstytucji „Lumen gentium” (rozdział V, pkt 39) mówi o powszechnym powołaniu do świętości. „Zrównuje” powołania, określa wprost, że nie można

mówić o bardziej lub mniej doskonałych powołaniach, tylko o różnorodności powołań.

Oczywiście małżeństwo i rodzina są powołaniem dominującym, najczęstszym. Trzeba też powiedzieć: fundamentalnym, na co wskazują – obok dokumentów soborowych – adhortacje apostołskie „Pastores dabo vobis” czy „Vita consecrata”. Jan Paweł II, pisząc o powołaniu kapłańskim i do życia konsekrowanego, podkreśla, że rodzina jest pierwszym seminarium i pierwszym nowicjatem.

Zdolność do poświęcenia jest jednym z bardzo ważnych symptomów powołania.

Ks. prof. dr hab. Marek Tatar (1963) – kapłan diecezji radomskiej, teolog, na UKSW prodziekan Wydziału Teologicznego ds. współpracy międzynarodowej i studiów niestacjonarnych w Warszawie, kierownik Katedry Mistyki Chrześcijańskiej, wykładowca na tejże katedrze oraz w seminariach duchownych w diecezji warszawsko-praskiej i radomskiej. Członek Zarządu Polskiego Stowarzyszenia Teologów Duchowości. Należy do Polskiego Towarzystwa Teologicznego w Krakowie. Od 2014 r. delegat ds. powołań, konsultor Komisji Duchowieństwa Konferencji Episkopatu Polski.

Można powiedzieć, że małżeństwo jest powołaniem bardziej „pierwotnym” od pozostałych, a na pewno o wiele trudniejszym. Nie można jednak dokonywać rozgraniczenia czy hierarchizowania na fundamencie lepsze-gorsze.

Rozeznane powołanie do życia kapłańskiego lub zakonnego łączy się z brakiem zainteresowania płcią przeciwną?

Te potrzeby są czymś naturalnym, wpisanym w nasze ludzkie istnienie. Gdyby zniknęło takie zainteresowanie, świadczyłoby to o zaburzeniach osobowościowych i pewnych brakach w dojrzałości człowieka. Pozostaje pytanie, w jakich kategoriach to zainteresowanie istnieje.

Życie w czystości w kapłaństwie lub w życiu konsekrowanym jest aktem ofiarniczym ze względu na wyższy cel. W małżeństwie czystość zachowywana jest ze względu na moralność chrześcijańską, szacunek dla drugiej osoby i dla siebie. Niestety, zawężaliśmy czystość do sfery seksualnej człowieka, a ma ona o wiele szersze znaczenie. Na zajęciach z klerykami i ze studentami wyjaśniam, że czystość to sposób myślenia, to są moje pragnienia, wyobrażenia. Jezus mówi: „Každy, kto pożądlwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa”. Skoncentrowaliśmy się na akcie, a fundament jest gdzie indziej: w czystym umyśle i czystym sercu. Czystość nie ogranicza się tylko do sfery seksualnej. Czystość to odrzucenie tego wszystkiego, co mi przeszkadza w spotkaniu, w byciu w jedności z Bogiem.

Czy dając powołanie, Bóg może nie dać naturalnych predyspozycji do realizowania go? Chodzi np. o niepełnosprawność czy brak predyspozycji intelektualnych...

Jest to duży problem i rzadko dyskutowany. Kilka lat temu zastanawialiśmy się w środowisku zakonnym nad możliwością powołania wspólnoty życia konsekrowanego dla osób z niepełnosprawnością. Nie tylko w przypadku kapłaństwa czy życia zakonnego, także w odniesieniu do małżeństwa istnieją prawnokanoniczne przeszkody do ważnego i godziwego jego zawarcia. Konieczna jest świadomość wynikająca ze sfery intelektualnej, psychicznej, osobowościowej. Je-

śli chodzi o niepełnosprawność fizyczną, to zależy, w jakim stopniu występuje. Także ze względów praktycznych trudno byłoby przyjąć do zakonu czy seminarium osobę niepełnosprawną wymagającą opieki. Domy zakonne przekształciłyby się w domy opiekuńcze czy placówki pomocy społecznej. Uszczerbek na zdrowiu, jak np. brak trzech palców dłoni, nie jest przeszkodą kanoniczną, która uniemożliwiałaby przyjęcie święceń. W takiej sytuacji kapłan może poradzić sobie z udzieleniem Komunii świętej. Ale już niedowład prawej ręki, padaczka, duże problemy z wyrażeniem mównicem?

Poruszę jeszcze jeden bardzo aktualny problem – tendencji do „dekorowania” siebie przez piercing albo tatuaż. Zgłaszają się do seminariów kandydaci, którzy mają wytatuowane całe ręce czy widoczną część twarzy. Prawo kanoniczne mówi, że kandydat do kapłaństwa powinien mieć estetyczny wygląd. Władze seminarium czy zakonu mogą zażądać usunięcia tatuaży, co może być niemożliwe, a na pewno będzie bolesne i bardzo kosztowne...

Czy ciągle trudności w realizacji powołania mogą świadczyć o złym wyborze drogi?

Zdolność do poświęcenia jest jednym z bardzo ważnych symptomów powołania. Czy to będzie życie kapłańskie, zakonne czy małżeńskie, jak określił Jan Paweł II – jest ono darem z siebie dla Chrystusa i dla Jego Kościoła. Charakter ofiarniczy jest naturą powołania. Mówi się o tym głównie w odniesieniu do powołań kapłańskich. W życie duchownego wpisana jest samotność. W tym miejscu chcę zwrócić uwagę, jak ofiarnicze i poświęcające musi być również życie małżeńskie. Wiąże się ono z nieprawdopodobnym wysiłkiem wspólnego funkcjonowania, kiedy spotyka się dwoje ludzi z różnych rodzin, z odmienną mentalnością, różnymi wzorcami wychowania.

W jednym z klasztorów monastycznych nad drzwiami opata widziałem napis: „Bracia, jeśli Chrystus mieszka w waszej wspólnotcie, to jesteście niebem. Jeżeli Go wyproście, prawdopodobnie staniecie się piekłem”. Bez ofiarowania się Chrystusowi i Jego Kościołowi powołanie traci sens, bo wtedy przekształca się w realizację jakiegoś osobistego upodobania czy hobby.

Czymś oczywistym są pewne próby, doświadczenia, które będą przychodziły także w życiu zakonnym. Życie wspólnotowe jest bardzo wymagające, to zderzenie moich wyobrażeń i zgoda z wolą Bożą na to, co otrzymuję w zakonnie.

A jeśli ktoś ucieka przed swoim powołaniem do życia konsekrowanego i zakłada rodzinę? Czy wówczas ta droga będzie trudniejsza, czy przekreśla zbawienie?

Pytając o zbawienie, próbujemy decydować za Pana Boga, oceniamy kryteriami doczesnymi. Znam kilka osób, co do których miałem przekonanie, że mają powołanie do życia konsekrowanego, a wybrały inną drogę. Czy więc ja źle rozeznałem, czy im nie starczyło odwagi odpowiedzieć Bogu „tak”? Wydaje się, że jeżeli Pan Bóg powołuje, to jednocześnie wyposaża człowieka w zdolność do odpowiedzi.

Pójście inną drogą niż wyznaczona przez Boga może być bardzo trudne, może wiązać się z ciągłym działaniem wbrew swojej woli. Widać to na przykład u osób, które przyjęły święcenia, złożyły śluby zakonne, a potem sprzeniewierzyły się im. Publikacje wydane przez kobiety żyjące

we związkach cywilnych z byłymi księżmi potwierdzają, jak trudno jest odnaleźć się na tej nie swojej drodze.

Niektórzy duszpasterze twierdzą, że do budzenia powołań do życia konsekrowanego nie potrzeba aktywności, eventów, bo Bóg daje powołania, tylko człowiek ich nie podejmuje...

Nie do końca się z tym zgadzam. Młodzi ludzie, zwłaszcza w obecnym, bardzo zunifikowanym świecie, potrzebują pewnych znaków, poruszeń. Nie jestem za zawężeniem inicjatyw powołaniowych do aktywności czy pewnego rodzaju aktywizmu. Bardzo dobry, a mało powszechnie znany dokument „Nowe powołania dla nowej Europy” wskazuje mocno na konieczność i wartość tzw. siewu powołaniowego. Kolejna istotna potrzeba to duszpasterstwo powołaniowe, czy inaczej kultura powołania. Oznacza pokazanie młodym ludziom możliwości podjęcia takiego życia, ale to musi bezpośrednio wiązać się z towarzyszeniem młodemu człowiekowi. Aktywność powinna przeradzać się wobec zainteresowanych powołaniem w skonkretyzowaną pracę.

Co jest więc sednem realizacji powołania?

Najważniejsze jest dążenie do świętości. Potrzebna jest świadomość, że Pan Bóg powołuje mnie do realizowania świętości w moim życiu, w życiu innych ludzi i w życiu Kościoła. W duchowości chrześcijańskiej dokonuje się to w dwóch sferach: działania i kontemplacji, które trzeba godzić tak, by żyć w jedności z Bogiem i wykonywać to, co uświęca innych i zmienia świat.



W zakonie kontemplacyjnym lub czynnym, w pustelni czy instytucie świeckim, w stowarzyszeniu lub indywidualnie – życie konsekrowane może przybierać rozmaite formy.



Barbara Stefańska

Osoby konsekrowane zazwyczaj kojarzymy z habitem, ale nie musi tak być – niektórych nie rozpoznamy po stroju. Nie wszyscy też mieszkają razem. Poza odmiennymi okolicznościami życia różnorodność przejawia się przede wszystkim w wielości i bogactwie charyzmatów.



fol. xhz

Łączy ich konsekracja

W ŚWIECIE I ZA KLAUZURĄ

Siostrę Margaritę Brzozowską do zakonu benedyktynek samarytanek przyciągnął przykład spotkanych sióstr, a także postać założycielki. Po latach widzi, że dobrze odnajduje się w takim „klasycznym” habitowym zgromadzeniu. Siostry służą osobom niepełnosprawnym i potrzebującym, np. samotnym matkom. – Jest to odkrywanie obecności Jezusa w drugim człowieku. Poprzez naszą posługę chcemy też uwielbiać Bożą sprawiedliwość. Może to w dzisiejszym świecie brzmi nieco przerażająco, ale sprawiedliwy Bóg to ten, który oddał za nas życie – mówi.

Z zewnątrz może się wydawać, że wszystkie siostry są jednakowe – chodzą w takich samych habitach, żyją w podobny sposób. Jednak, jak zaznacza siostra Margarita, zgromadzenie nie odbiera nikomu indywidualności, ale wpręga ją w służbę Kościołowi. – Siostry zakonne mają różne zadania i każda z nich odgrywa niezastąpioną rolę – zaczynając od starszej, już spracowanej siostry, przez kucharkę, po dyrektora domu czy przełożoną – mówi.

Z zakonami męskimi i żeńskimi, które zajmują się potrzebującymi, chorymi, działają na polu edukacji czy misji, świeccy mają często okazję się zetknąć. Wiele sióstr posługuje w parafiach jako zakrystianki lub

uczy w szkołach. Mniej znane jest życie w zakonie kontemplacyjnym, którego członkowie zasadniczo nie wychodzą na zewnątrz.

Siostra Agnieszka Maria od Eucharystii myślała, że będzie nauczycielką, odpowiadała jej takie zajęcie. Pan Bóg zrobił jej „niespodziankę” – została karmelitanką bosą. – Istotą konsekracji jest oddanie się Chrystusowi i na służbę Jego misji w Kościele, którą jest zbawienie wszystkich ludzi. W naszym przypadku ma to wymiar ukryty. Ale nie chodzi o pozostawanie samemu ze sobą. Życie w samotności klauzury jest otwarciem się na potrzeby Kościoła, ludzi cierpiących, szukających Boga – podkreśla.

Karmelitanki spędzają dużo czasu na modlitwie; ma ona też wypełniać całe ich życie i wszystkie czynności. Jak mówi siostra, radykalne ograniczenie kontaktów zewnętrznych i przestrzeni otwiera ogromną perspektywę większego skupienia się na Jezusie i intensywnego przeżywania relacji z Nim. – Życie konsekrowane ma także wymiar prorocki, jest znakiem dla świata – wskazuje w sposób bardziej radykalny na to, czym inni również mają żyć, oraz na rzeczywistość przyszłą.

Do klasztorów kontemplacyjnych często wstępują osoby o żywej osobowości.

Mogłoby się wydawać, że do zakonu kontemplacyjnego „nadają się” osoby wyciszone, wycofane i spokojne. Tymczasem siostra Agnieszka podkreśla, że często na takie

klasztor decydują się ludzie o żywej osobowości, wcześniej bardzo aktywni, jak ona sama. A jeśli przychodzi kandydatka z pragnieniem spokojnego, ułożonego życia, może

to być argument przeciwko wstąpieniu do zgromadzenia.

Dla niej ważne w odkrywaniu powołania było doświadczenie, że to Pan Bóg jest tym, który zmienia serce drugiego człowieka, my nie jesteśmy w stanie dotrzeć do wnętrza innej osoby. – Ja najlepiej przysłużyć się jej zbawieniu, modląc się za nią i ofiarując życie – puentuje siostra Agnieszka.

POWOŁANIE W POWOŁANIU

Ojciec Michał Legan z zakonu paulinów, czyli św. Pawła Pierwszego Pustelnika, od kilku miesięcy jest kierownikiem Redakcji Audycji Katolickich TVP.

– Pyta mnie pani o życie konsekrowane w dniu, w którym obchodzimy w naszym zakonie święto Najświętszej Maryi Panny Królowej Pustelników. Do tej pory w tym dniu, jak i w święto patrona zakonu, najczęściej

przebywałem w klasztorze, z braćmi, a teraz jestem w pracy. To mi uświadamia, że Pan Bóg wzywa, żeby to życie pustelnicze, zakonne nosić w sercu, nie w zewnętrznych znakach. I że to jest jednak powołanie w powołaniu – mówi zakonnik.

Jak podkreśla o. Legan, mnisi byli powoływani do różnych zadań w świecie. Jedną z ważnych cech osób konsekrowanych jest to, że całym swoim życiem chcą nieustannie odpowiadać na realne potrzeby Kościoła i świata.

Zdaniem o. Legana ślubami zakonnymi w świecie żyje się w ten sam sposób, co za murami klasztoru. – Klasztor nie może być ciepłym legowiskiem, terrarium, szklaną kopułą, która sprawi, że życie będzie łatwiejsze, mniej narażone na pokusy – podkreśla o. Legan. – Śluby zakonne są bardzo wbrew naturze, dlatego są tak wielkie i piękne, że dotyczą najboleśniejszych punktów w duszy człowieka – wolności osobistej, zabezpieczenia swojej przyszłości, poczucia bycia spełnionym, zadowolonym – dodaje. Nie chodzi zatem o to w życiu zakonnym, żeby wszystko było dobrze zorganizowane, ale by przeżywać intensywny brak i to jest „święty brak”. Tak jak w Kanie Galilejskiej dopiero brak spowodował pierwszy cud.

Na pytanie, co było znakiem powołania, ojciec Michał Legan odpowiada krótko: – Pokój serca. Jak już podjąłem decyzję, to przyszedł pokój serca.

WSPÓLNIE I INDYWIDUALNIE

Dla zgromadzeń – zarówno czynnych, jak i kontemplacyjnych – istotne jest życie wspólnotowe. Siostra Margarita zwraca uwagę na bogactwo, jakim jest wielopokoleniowość w zakonie. – Kilka pokoleń sióstr żyje razem, mogą się nawzajem wspomagać, uzupełniać się. Papież Franciszek często mówi: Uczcie się od dziadków. My możemy czerpać z doświadczenia starszych sióstr – mówi benedyktynka samarytanka.

Istnieją jednak takie formy życia konsekrowanego, w których wspólnotowość wyraża się inaczej, niekoniecznie mieszkaniem razem. Tak jest w niektórych instytutach świeckich. Pani Elżbieta jest członkinią Wspólnoty Przenajświętszej Trójcy, należącej do Krajowej Konferencji Instytutów Świeckich. – Łączymy konsekrację i świeckość. Składamy śluby czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. I żyjemy w świecie. Najważniejsza w tym jest nasza więź obłubieńcza z Chrystusem – mówi.

Niektóre panie ze wspólnoty mieszkają same, inne z krewnymi.

Codziennie indywidualnie rozważają Słowo Boże, modlą się liturgią godzin. Każdego dnia uczestniczą także we Mszy świętej i starają się jak najczęściej adorować Najświętszy Sakrament. Ich charyzmatem jest modlitwa i ofiara w intencji kapłanów. Członkinie wspólnie przeżywają rekolekcje i comiesięczne dni skupienia. Utrzymują między sobą kontakt, także telefonicznie.

Zewnętrznie nie odróżniają się od innych, noszą świecki strój, więc otoczenie często nie wie, że są osobami konsekrowanymi. – Pracuję jako katecheta, więc poprzez sam zawód przekazuję wiadomości czy daję świadectwo o Panu Bogu – mówi pani Elżbieta. Dodaje, że stara się, także w swojej pracy, o większą miłość czy wyrozumiałość dla uczniów.

Pani Elżbiecie o takiej formie życia powiedział spowiednik, gdyż wcześniej знаła tylko małżeństwo lub zakon. Myślała o zgrzmadzeniu, ale czuła, że wiąże się to z ograniczeniami – zostawieniem rodziny, miejsca zamieszkania, przyjaciół. – Zachwyciłam się, że można łączyć bycie w świecie i konsekrację – mówi. Potem szukała instytutu, którego charyzmat jej odpowiada. I w ten sposób trafiła do Wspólnoty Przenajświętszej Trójcy.

Jeszcze bardziej indywidualną formą jest dziewictwo konsekrowane. Dziewice kon-

sekrowane składają postanowienie życia w czystości i naśladowania Jezusa Chrystusa. Pracują w różnych zawodach i same muszą się utrzymać, chodzą ubrane po świecie i najczęściej mieszkają same.

– Jesteśmy stanem w Kościele, jak siostry zakonne. Jest to inna forma oddania swojego życia Bogu – w świecie. To powołanie ma charakter indywidualny. Aczkolwiek odpowiada za nie biskup diecezjalny,

który dopuszcza do konsekracji i konsekruje dziewice – mówi Małgorzata Tarnachowicz, z wykształcenia inżynier mechaniki precyzyjnej, emerytowana

nauczycielka informatyki, jeszcze czynna zawodowo.

Każda z kobiet ustala swoją formację duchową z biskupem i delegatem ds. stanu dziewic w danej diecezji. Wskazane jest uczestnictwo w rekolekcjach stanowych. Jak mówi pani Małgorzata, jest to służba Bogu i Kościołowi, „zaślubienie Jezusowi Chrystusowi”, aczkolwiek mówienie „moim mężem jest Jezus” jest pewnym nadużyciem.

W Polsce jest prawie 400 dziewic konsekrowanych w różnych diecezjach, co sytuuje nasz kraj w europejskiej czołówce. W zeszłym roku przybyły 33 nowe panie. – Dużo jest katechetek, lekarek, pielęgniarek, niektóre pracują w finansach, sporcie i w wielu innych miejscach – mówi pani Małgorzata. Jak dodaje, każde powołanie ma swój krzyż i radość. W tym przypadku trudność stanowi życie samemu, mimo bliskości Pana Jezusa.

– Szukałam swojego powołania wiele lat. I w momencie, gdy zobaczyłam, że Pan Jezus chce mnie w tym stanie, stałam się osobą szczęśliwą i spełnioną. A do tego momentu czegoś mi brakowało – podkreśla.

DO ŚWIĘTOŚCI

Każde powołanie jest tajemnicą – mówią osoby konsekrowane. Warto podkreślić, że wszyscy – zarówno konsekrowani, jak i świeccy – mamy jedno wspólne powołanie: do świętości, co podkreślił Sobór Watykański II; realizowane jednak w inny sposób. Różne drogi w Kościele nawzajem się uzupełniają.

Konsekrowani są darem dla wspólnoty Kościoła; podtrzymują go swoją modlitwą i ofiarą. Jan Paweł II ustanowił w 1997 r. Światowy Dzień Życia Konsekrowanego, który co roku obchodzimy w święto Ofiarowania Pańskiego, czyli 2 lutego.



fol. arch. Wspólnoty Przenajświętszej Trójcy

W SKRÓCIE

fot. PAP/Wojtek Jargło



■ **Święto Jordanu.** 19 stycznia wierzni wschodnich obrządków obchodzili Święto Chrztu Pańskiego, zwane również Świętem Jordanu.

■ **Polskie korzenie judaizmu.**

– Nie możemy sobie wyobrazić współczesnego Izraela, współczesnego judaizmu bez naszych polskich korzeni – powiedział ambasador Izraela w Polsce Yacov Livne. Dodał, że wielki krok w dialogu polsko-izraelskim wykonał papież Polak Jan Paweł II.

■ **Dla wychowawczyń.** Z nadzieją, że świadectwo bł. Celiny Borzęckiej – założycielki zgromadzenia Zmartwychwstanek – pomoże także współczesnym rodzicom i wychowawcom, powstał audiobook pt. „Pamiętnik dla mych córek” w interpretacji Klaudii i Marcina Kwaśnych.

■ **Akwinata po polsku.** Z inicjatywy Fundacji Pro Futuro Theologiae, Instytutu Teologicznego i Wydawnictwa Polskiej Prowincji Dominikanów „W drodze” w ciągu 15 lat ukaże się po polsku 70 dzieł św. Tomasza z Akwinu. Pierwsze z nich – objaśnienie „Polityki” Arystotelesa – jest już dostępne w wydaniu papierowym lub na www.akwinata.net.

■ **Wsparcie w traumie.** Do wiosny ma ruszyć pilotażowy program opieki medycznej dla ofiar oraz rodzin ofiar śmiertelnych wypadków drogowych, finansowany z NFZ. Od lat taka pomoc jest udzielana przy sanktuarium w Zabawie. Odbывают się tam warsztaty dla osób, które straciły bliskich w wypadkach. Teraz specjalistyczną pomoc będzie mogło otrzymać zdecydowanie więcej osób.

■ **Wioski Ukraińcom.** Jeszcze niedawno mieścił się tam bank, teraz dzieci wraz z rodzicami zmuszone do ucieczki przed wojną odnalazły w tym miejscu bezpieczną przystań. SOS Wioski Dziecięce stworzyły Dom dla dzieci i rodzin z pieczy zastępczej z Ukrainy. Zaaklimatyzowało się w nim już 27 osób – dwie dwunastoosobowe rodziny zastępcze oraz Mama SOS z dwójką dzieci. Docelowo w lubelskim domu zamieszka 41 osób.



WOJOWNICY NA ULICY

W bazylice św. Wincentego a Paulo w Bydgoszczy na spotkaniu formacyjnym zebrało się kilka tysięcy wojowników Maryi z Polski, a także Europy. Dotarli tam ze Starego Rynku, idąc i modląc się z różańcami w dłoniach. Był różaniec, konferencja, Koronka do Bożego miłosierdzia, ale i Eucharystia – centrum spotkania. – Tym razem chcemy w sposób szczególny rozbudzić świadomość życia, które w każdej chwili może się skończyć.

Nasze dni błyskawicznie mijają, stąd w każdej chwili powinniśmy być gotowi, by stanąć przed Bogiem i zdać Mu relację – powiedział ks. Dominik Chmielewski SDB, lider wojowników. – Jesteśmy zobligowani do tego, by brać odpowiedzialność za każdą decyzję, wybór, jakiego dokonujemy. I nie jest to straszenie, ale motywowanie do najpiękniejszych wyborów, wartościowego i świadomego życia.

POWSTANIE NA MONECIE

Narodowy Bank Polski wprowadził do obiegu dwie monety kolekcjonerskie: srebrną o nominale 20 zł (10 tys. sztuk) oraz złotą o nominale 200 zł (1200 sztuk). Należą one do serii „160. rocznica Powstania Styczniowego”, upamiętniając „jedno z najważniejszych wydarzeń w dziewiętnastowiecznej historii Polski” – przekazuje instytucja. Kupić je można w oddziałach okręgowych NBP oraz w sklepie internetowym NBP Kolekcjoner.



fot. nbp.pl

SOLIDARNI Z POCZOBUTEM

Przy ulicy Wolnej Białorusi, przed konsulatem Republiki Białorusi w Białymstoku przedstawiciele mniejszości polskiej na Białorusi, organizacji działających w Białymstoku, diaspory białoruskiej i mniejszości białoruskiej w Białymstoku domagali się wolności dla więźniów politycznych podczas akcji soli-

darności z Andrzejem Poczobutem. Obrońcy praw człowieka podkreślają, że zarzuty wobec Andrzeja Poczobuta („o wzniesienie do nienawiści” oraz wzywaniu do sankcji i działań na szkodę Białorusi) są absurdalne, nieuzasadnione, a jego sprawa ma charakter polityczny. Grozi mu kara 12 lat więzienia.



fot. PAP/Artur Reszko



fol. Wikipedia

WOKÓŁ ŚWIĘTEGO KRZYŻA

Nietypowe oświadczenie z materiałem wideo wydali Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej. Przedstawiają w nim zabudowania, o których reintegrację od 30 lat starają się oblaci i które rozporządzeniem Prezesa Rady Ministrów wyłączone zostały z terenu Świętokrzyskiego Parku Narodowego. Przypominają też kilka faktów, które – jak podkreślają – podawane są w przestrzeni publicznej w błędny sposób. Oświadczają, że bazylika świętokrzyska oraz zabudowania klasztorne, w których mieszkają oblaci, są własnością Kościoła, a nie wchodzą w skład zabudowań,

o których reintegrację w ramach klasztoru pobenedyktynskiego kustosze świętokrzyskiego sanktuarium zabiegają. Oblaci zaprzeczają też, jakoby organizowali imprezy masowe na Świętym Krzyżu (odmówili zorganizowania Polski pod Krzyżem czy zlotu motocyklowego w 2019 r.). Szczyt Świętego Krzyża od początku istnienia Świętokrzyskiego Parku Narodowego jest objęty ochroną krajobrazową ze względu na antropogeniczne zmiany związane z istnieniem więzienia carskiego i polskiego. Ochrona ta nie ulega zmianie i nie zależy od kustoszy sanktuarium.

KAPLICA NA KÓŁKACH

Po prawie 20 latach i tysiącach przejechanych kilometrów obraz nawiedzenia Matki Bożej Jasnogórskiej ma nowy specjalny samochód-kaplicę. To specjalnie przygotowany volkswagen. Jego wyposażenie dostosowane jest do przewożenia 80-kilogramowego obrazu nawiedzenia o wysokości 1,6 m i szerokości 1,2 m oraz głębokości podstawy 30 cm. Wyposażony jest w specjalną platformę, na której obraz jest wysuwany. Jego wnętrze jest też odpowiednio podświetlone.

„Kierowcami Matki Bożej” jest dwóch paulinów kustoszy: o. Dariusz Nowicki i o. Paweł Subik. Na co dzień prowadzą samochód-kaplicę. – To niesamowite doświadczenie,



fol. BPIC

szczególnie kiedy patrzy się na ludzi, którzy przeżywają swoje spotkania z Maryją, klękają, wzruszają się, płaczą. Mówimy, że zmienia się pobożność, zmieniają się czasy, ale jak patrzemy na to, co dzieje się przy obrazie, to tak jakby czas się zatrzymał.

POŻYTKI Z CHRUSZCZOWA



fol. PAP/Michał Meissner

Lasy Państwowe podpisały umowę w sprawie przekazania w użytkowanie Śląskiego Uniwersytetu Medycznego sąsiedztwa przed tzw. Willą Chruszczowa w Katowicach. Zbudowana w latach 50. XX w. willa, w której podczas pobytu w Katowicach miał nocować przywódca Związku Radzieckiego Nikita Chruszczow, będzie zaadaptowana na potrzeby Centrum Fizjoterapii Pediatricznej i Onkologicznej ŚUM.

■ **Ks. Galus z zakazami.** „Wobec trwałej postawy nieposłuszeństwa zdecydowałem się w 2022 r. na objęcie zakazem sprawowania sakramentów i sakramentaliów terenu byłej Pustelni Ducha Świętego w Czatachowej. Podobnie nałożyłem karę suspensy, czyli zakazu sprawowania władzy świec, na ks. Daniela” – napisał abp Wacław Depo w liście do wiernych archidiecezji częstochowskiej.

■ **Po ile ciepło?** Nowe rozwiązania dotyczące opłat za ciepło mają obowiązywać od 1 lutego. W razie wzrostu cen netto większego niż 40 proc. w stosunku do cen z września 2022 r. przedsiębiorstwa energetyczne dostaną od rządu wyrównanie, by nadmiernymi kosztami nie obciążać odbiorców ciepła. 10 dni od wejścia w życie ustawy prezes Urzędu Regulacji Energetyki obliczy i opublikuje maksymalną cenę netto dostawy ciepła.

■ **I Niemcy wątpili.** – Jeszcze w 1970 r. władze RFN chciały otrzymać „certyfikat” potwierdzający rezygnację PRL z rozliczeń na linii państwo – państwo, bo ich politycy sami mieli wątpliwości dotyczące logicznej i prawnej interpretacji zrzeczenia Bieruta – powiedział PAP historyk IPN dr Robert Spalek.

■ **Nierealna elektromobilność.** Patrząc na rozwój elektromobilności, uważam, że zakaz rejestracji nowych aut spalinyowych od 2035 r. jest nierealny – powiedział minister klimatu i środowiska Anna Moskwa. Dodała, że w tej kwestii Polska jest w mniejszości w UE.

■ **Polsat przeprosi.** Przed głównym wydaniem Wydarzeń stacja Polsat News musi przez dwa tygodnie przeproszać operatora komórkowego Play. Jak dowiedział się portal Wirtualnedia.pl, w ten sposób nadawca wykonuje wyrok sądu dotyczący pasków emitowanych na antenie kanału informacyjnego. Miały one promować sieć Plus.

■ **Ślązak i senator.** „Z głębokim żółym zawiadomieniem, że 20.01.2023 r., w wieku 52 lat, umrział nasz roztomyły chop, fater a syn, Synator RP, Marek Plura” – w gwarze śląskiej bliscy senatora RP powiadomili o jego odejściu. Znany był m.in. z działalności na rzecz środowiska osób niepełnosprawnych; walczył o objęcie ochroną prawną śląskiej mowy i etniczności.



fol. PAP/Zbigniew Meissner



Jacek Karnowski

Trzecia kadencja?

Na osiem miesięcy przed wyborami w polskiej polityce tylko pozornie panuje spokój. Dzięki się rzeczy, które mogą zdecydować o wyniku jesiennej batalii. Przede wszystkim opozycja zaczyna wątpić w siebie. W czasie zimy nie zdołała przełamać linii obronnych Prawa i Sprawiedliwości. Żerowanie, chwilami cyniczne, na wywołanych wojną gospodarczych kłopotach okazało się ślepą uliczką. Potencjalnie bardzo kosztowną.

Na zamkniętym spotkaniu z politykami swojej partii Donald Tusk miał powiedzieć, że „sprawa węgla nie będzie jednak zbyt ważna w kampanii”. To w istocie kapitulacja, akceptacja faktu, że rząd zdołał osiągnąć węgiel i potrafił go dostarczyć, gdzie trzeba. Owszem, pomogła dość łagodna zima, ale nawet gdyby był ostry mróz, byłoby podobnie. Lider PO eksploatował także inne tematy, choćby drożyznę. To sprawa, która dla rządu stanowi polityczny kłopot. Ale i w tym obszarze Tusk pospieszył z pomocą. Kilka miesięcy temu prorokował, że cena bochenka chleba do końca roku 2022 sięgnie 30 zł. Wszyscy wiemy, że nic takiego nie nastąpiło. „Tusk przegrzał, mocno przesadził, i zwykli ludzie to dostrzegają” – mówi mi osoba, która przeprowadza tzw. focusy, czyli badania jakościowe, polegające na pogłębionych rozmowach z losowo dobranymi respondentami.

Kwestia węgla i drożyzny to element szerszego zjawiska: opozycja ruszyła do szturmowania zbyt wcześnie. Rzuciła na szalę wszystko, co miała. W polityce, a także na wojnie, szturm

my, które się załamują, są zwycięstwem obrońców. I tak jest w tym przypadku. PiS nabrało wiary w swoje siły. Badania na dużych grupach wyborców wskazują, że potencjalny elektorat partii Jarosława Kaczyńskiego to 42,5 proc., a więc blisko wyniku, który

daje samodzielną większość. By taki wynik uzyskać, kampania musi być poprowadzona bardzo precyzyjnie, wręcz punktowo. Oczywiście, będą główne osie sporu, wiodące hasła i pomysły, ale do jesieni nie nastąpią żadne duże przesunięcia sympatii. Wygra więc ten, kto maksymalnie zmobilizuje swoich wyborców i zdemobilizuje szeregi przeciwnika. Badania przeprowadzane przez partie potwierdzają, że elektoraty obozu rządzącego i opozycji są od siebie bardzo daleko pod względem poglądów i wartości. Przepływ między nimi jest więc minimalny.

Wygra ten, kto maksymalnie zmobilizuje swoich wyborców i zdemobilizuje szeregi przeciwnika.

Analitycy spodziewają się dobrych wyników partii średnich. Rzeczywiście mocny jest Szymon Hołownia, który może uzyskać nawet ponad 10 proc. Również Lewica, Konfederacja i PSL mogą patrzeć w przyszłość z optymizmem. Na pierwszy rzut oka wydaje się to dość dziwne, ponieważ logika starcia dwóch wielkich bloków powinna kruzyć to, co w środku. W polskich realiach dochodzi jednak czynnik nadzwyczajny: głęboka niechęć dużej części wyborców do Donalda Tuska. Pamięć o jego rządach, w sferze społecznej i ekonomicznej bardzo brutalnych, zapadła głęboko w świadomość milionów ludzi. Ma to poważne skutki: mniejsze partie

jak dotąd nie dały się złapać w sieci lidera PO i nie przystąpiły do koncepcji wspólnej listy opozycji. Tuskowi taki scenariusz bardzo by pasował: sytuowałby się jako pewny kandydat na premiera, a innych ustawiałby w roli potentów. Ponadto po wyborach to on miałby kluczyk do sejfu z pieniędzmi. Dziś wydaje się więc, że opozycja wystawi w wyborach trzy listy, choć nie jest jeszcze jasne, w jakiej konfiguracji.

W obozie rządzącym można usłyszeć tezę o zdumiewającej „samoegzotyzacji” opozycji. Sprzeczne z deklaracjami Tuska wypowiedzi niektórych polityków bądź ekspertów kojarzonych z PO uniemożliwiają zbudowanie jasnego przekazu. Często głosy z otoczenia Platformy brzmią też wiarygodniej i czytelniej niż okragłe formułki wypowiediane przez liderów. Gdy więc prof. Bogusław Grabowski faktycznie zapowiada prywatyzację wszystkiego, także rafinerii, lotnisk i portów, cięcie programów socjalnych oraz podniesienie wieku emerytalnego, to jest to odbierane jako głos środowisk idących do władzy. Takie deklaracje Polacy odczytują jako zapowiedź powrotu do dawnej polityki gospodarczej, kojarzącej się z biedą, bezrobociem, z masową emigracją. „Jeszcze jednego planu Balcerowicza nie przeżyjemy” – mówią zgodnie uczestnicy tzw. focusów. Każda taka wypowiedź obniża wiarygodność opozycji. Oczywiście, przez wielu wyborców to rząd będzie obwiniany za obecne trudności, ale wielu zada też sobie pytanie, kto ma najlepszą propozycję w tych trudnych czasach. Kto choćby spróbuje osłonić zwykłych ludzi, a kto, jak tyle razy wcześniej, przerzuci wszystkie koszty na najsłabszych?

Wiosną obraz będzie jeszcze czytelniejszy. Już dziś można jednak postawić tezę, że trzecia kadencja dla PiS jest bliżej, niż można było sądzić jeszcze jesienią.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

Nie dorośli do kobierca

Ponad 700 spraw na wołkandzie sądowej i 170 nowych pozwów – to dane z Sądu Diecezjalnego w Tarnowie w sprawie orzeczenia nieważności małżeństwa. Jako najczęstsza przyczyna występuje niezdolność psychiczna do podjęcia istotnych obowiązków małżeńskich. – To m.in. wysoki stopień niedojrzałości, często osoby są rozpieszczone, wyręczane przez rodziców. Dość często spotykamy się z uzależnieniami i osobowością bierno-zależną – mówi oficjalnie ks. dr Rafał Wierzbachowski.

Książka czy karabin?

– Jeśli najmłodszy nie dostanie od nas książki, ktoś inny poda im karabin – mówi ks. prof. Waldemar Cisło, dyrektor polskiej sekcji Papieskiego Stowarzyszenia Pomoc Kościołowi w Potrzebie. Przypomina papieską intencję modlitewną na styczeń 2023 r. o roli wychowawców i przypomina, że pilnego wsparcia potrzebują wychowawcy na Bliskim Wschodzie. Ich emigracja pod presją biedy i zagrożenia oznacza zamykanie kolejnych szkół, a to z kolei pogłębi dramat dzieci i młodzieży. – Dziecko, które na kilka lat wypadnie z systemu nauczania, już do niego nie wróci – mówi ks. Cisło. Aby dziecko w Syrii mogło uczęszczać przez miesiąc do szkoły, potrzeba 10 euro, w Libanie 20 dolarów.

Rok astronoma

Z okazji obchodów Roku Kopernika w Muzeum Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie otwarto wystawę poświęconą astronomowi.

Śmierć za pomoc

Według różnych szacunkowych obliczeń od 300 do ponad 1500, a być może więcej – taka jest liczba Polaków zamordowanych przez Niemców w czasie II wojny światowej za ratowanie życia Żydów. Dokładna liczba ratujących, ale i ratowanych, nigdy nie będzie znana.

Władysław Bartoszewski w książce „Polacy – Żydzi – okupacja. Fakty, postawy, refleksje” napisał: „dokładne zarejestrowanie wszystkich tego rodzaju przypadków, czy nawet ich większości, nie jest w ogóle możliwe: bardzo wiele zainteresowanych rodzin polskich i żydowskich nie żyje, powojenne ruchy migracyjne utrudniają odnalezienie świadków wydarzeń, znaczna część materiałów dowodowych, gromadzonych w archiwach organizacji tajnych, uległa zniszczeniu w Warszawie, w okresie powstania 1944 r.”.

Pomoc niosły zwykle poszczególne osoby lub rodziny – ukrywały Żydów w swoich

domach lub gospodarstwach, organizowały lub opłacały ucieczki z gett, kryjówek i dostarczanie fałszywych dokumentów czy pomocy materialnej – informuje Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN.

Sankcje za pomoc Żydom – od pobicia czy konfiskaty mienia, przez więzienie, roboty przymusowe i obóz koncentracyjny, aż po karę śmierci – te ostatnie w okupowanej przez Niemców Europie dotyczyły tylko Polaków.

Jak podaje POLIN, dotychczasowe szacunki dotyczące liczby Polaków, którzy udzielali schronienia Żydom, wahają się w granicach 160–360 tys. Uratowali oni 40–50 tys. Żydów. W pomoc ludności żydowskiej w czasie Holokaustu, jak wynika z badań naukowych prowadzonych w ostatnich latach, zaangażowanych było około tysiąca polskich księży katolickich, w tym biskupi i kardynałowie.



Sprawdzą abonament

Kontrolerzy Poczty Polskiej (nie listonosze) sprawdzają, czy obywatele rejestrują odbiorniki, aby opłacać abonament radiowo-telewizyjny. Na naszą prośbę muszą okazać legitymację służbową i dowód osobisty. Kara za brak rejestracji odbiornika i niepłacenie abonamentu RTV to 30-krotność jego miesięcznej wysokości i konieczność uregulowania zaległych składek. Opłatę (za sam odbiornik radiowy wynosi 8,70; jeśli posiadamy także gotowy do odbioru telewizor, trzeba płacić 27,30 zł) należy wносить do 25. dnia każdego miesiąca. Od kary można się odwołać, a kontrolera wcale nie musimy do domu wpuścić. Do wymierzenia kary nie wystarczy zdjęcie radioodbiornika w aucie lub anteny satelitarnej w oknie.



REKLAMA



foto: mat. pras.

Bez e-nałogu

„W Polsce zjawisko problematycznego użytkowania internetu dotyczy już co trzeciego nastolatka, a trzech na stu wymaga specjalistycznej pomocy. 28% deklaruje, że z powodu nadużywania internetu miało zawroty głowy bądź pogorszył im się wzrok. 35% przyznaje, że z tego samego powodu odczuwa przemęczenie i niedostatek snu. Aż 40% nastolatków podpisało się pod twierdzeniem, że «Moje życie byłoby puste bez mojego telefonu/smartfona»” – donosi Centrum Życia i Rodziny.

Smartfony i smartwatche rozpraszają w czasie lekcji, powodują coraz więcej chorób fizycznych i psychicznych, m.in. zaburzeń koncentracji uwagi, nadpobudliwości ruchowej i rozdrażnienia, stanów lękowych i depresyjnych, obniżenia zdolności interpersonalnych i zmniejszenia umiejętności językowych, popadania w nałogi, na czele z uzależnieniem od pornografii, mediów społecznościowych i gier.

Dlatego CZiR zainaugurowało nową kampanię społeczną pt. „Szkoła wolna od smartfonów”, w której apeluje do szefa MEN o zakazanie używania urządzeń elektronicznych w szkołach. W swojej kampanii powołuje się na badania wskazujące na szereg negatywnych konsekwencji używania smartfonów przez dzieci i młodzież. Przywołuje również przykłady innych państw (Włochy, Australia, Francja), które wprowadziły podobne regulacje.

Apel można podpisać na www.szkoła-bezsmartfonow.pl.



Wojskowe turnusy

Na ten rok przygotowano 25 tys. miejsc dla ochotników dobrowolnej zasadniczej służby wojskowej; żołnierzom sukcesywnie dostarczany jest nowoczesny sprzęt. Pierwszy tegoroczny 28-dniowy turnus dobrowolnej zasadniczej służby wojskowej rozpoczął się w 35 jednostkach wojskowych, zgłosiło się na niego ponad 2,5 tys. ochotników. Każdy otrzy-

ma początkowo 4560 zł żołdu, będzie miał pierwszeństwo w naborze do zawodowej służby wojskowej oraz do zatrudnienia w administracji publicznej, otrzyma także możliwość rozwoju zawodowego. Celem MON jest zwiększenie liczebności wojska do 300 tys. żołnierzy (250 tys. w jednostkach operacyjnych oraz 50 tys. terytorialistów).



NOWOŚĆ

APOLOGETYKA RADOŚCI

Radość dowodem na istnienie Boga! Poznaj najbardziej fascynujący argument na świecie

Fundacja Prodoteo

Książka dostępna na contragentiles.pl/ksiegarnia



bp Jacek Grzybowski

Zasadniczym problemem dzisiejszych czasów jest to, że Bóg znika z horyzontu człowieka – ostrzegał przyszły papież już jako młody teolog.

aby w czasach zamętu i ujawniania skandali seksualnych w środowiskach kościelnych umocnić swoją wiarę treściwym słowem teologa.

PAPIEŻ JEST PIOTREM

Smutkiem napawa jednak nie tylko odejście tej ważnej dla nas postaci, ale także fakt, że dla wielu środowisk, również katolickich, śmierć papieża emeryta stała się okazją do przypuszczenia kolejnego ataku na urzędującego papieża – Franciszka. Niewielu zauważyło jednak, że w licznych komentarzach, które wychwalały Benedykta, a jednocześnie dyskredytowały papieża Franciszka, objawiła się przedziwna amnezja. Adwersarze obecnej głowy Kościoła jakby zapomnieli, że Joseph

ważne, gdy mamy do czynienia z dyskredytowaniem autorytetu papieża zarówno przez publicystów nazywających się „prawdziwymi katolikami”, jak i hierarchów (szczególnie z krajów niemieckojęzycznych), którzy domagają się niezależności od Rzymu, a przez to bardziej demokratycznej i autonomicznej struktury Kościołów lokalnych. Gdy neguje się papieństwo jako urząd i charyzmat, przypominał Ratzinger, zwierzchność Watykanu może być wiernym ukazywana jako dyktatura, a papież jako ktoś, kto w autorytarny sposób walczy o swoją pozycję. Benedykt XVI z pokorą, ale i odwagą mówił o sobie i o wszystkich następcach Piotra: „papież ma misję, której nie nadał sobie sam”. Uświadammy sobie, że tylko gdy istnieje to prako-

Współpracownik Prawdy

Wiele osób powiedziało i napisało, że śmierć Benedykta XVI stanowi zamknięcie ważnego etapu życia Kościoła, w którym próbowaliśmy przyzwyczaić się do widoku dwóch biskupów Rzymu w białych sutannach i nauczyć się mówić „papież senior”, „papież emeryt”. Wieńczące rok 2022 odejście Benedykta sprawiło, że na nowo ożyło zainteresowanie tą niezwykłą postacią i papieństwem jako sposobem sprawowania władzy w Kościele katolickim.

Natychmiast pojawiło się wiele biograficznych skrótów i wspomnień. Sądzę jednak, że wiele lat zajmie nam odkrywanie znaczenia, jakie dla świata i Kościoła ma twórczość Ratzingera-Benedykta – chłopca z bawarskiej prowincji, wrażliwego ucznia układającego wiersze greckim heksametrem i zachwycającego się Mozartem, poety marzącego o odnowie chrześcijaństwa pośrodku zbombardowanego Monachium, studenta zaczytującego się w tekstach św. Augustyna, Kierkegaarda, Heideggera, naukowca wyszkolonego w progresywnej myśli niemieckich teologów, eksperta na soborze powszechnym, wpływowego kościelnego hierarchy, a wreszcie kardynała i papieża. Pamiętam, jak po abdykacji mówiono w mediach, że Benedykt XVI, obok Immanuela Kanta, Gottholda E. Lessinga, Ludwiga van Beethovena, stał się symbolem i reprezentantem „niemieckiego geniuszu”. Niewątpliwie, jego życie i twórczość były tym, czego wszyscy potrzebowaliśmy,

Ratzinger – zarówno przez swój krótki pontyfikat, jak i swoją abdykację – pokazał nam, że papieństwo jest tajemnicą. Sam przecież wyjaśniał, że każdy papież jest namiestnikiem i sługą samego Chrystusa. Gdy w książce „Światłość świata” Peter Seewald pytał go wprost: „czy naprawdę papież może mówić w imieniu Chrystusa?”, Benedykt XVI w odpowiedzi potwierdził katolickie rozumienie papieństwa: „Gdy wewnętrznie przyjmuję wiarę Kościoła i żyję nią, żywię się nią, tą wiarą mówię i myślę, jeśli tę wiarę przepowiadam, wtedy mówię za Niego – także wtedy, gdy oczywiście w szczegółach może być ciągle widać słabości. Ważne jest to, że nie przedstawiam moich idei, lecz próbuję myśleć i żyć wiarą Kościoła oraz działać, wypełniając w posłuszeństwie jego misję”.

Ratzinger wiedział doskonale, że szczególnie dziś, w pluralistycznym, technicyzowanym i wielokulturowym świecie, pojęcie nieomyślności jest postrzegane jako kontrowersyjne i anachroniczne. A przecież w Kościele przekonanie o wyjątkowości „urzędu Piotra” obecne było od samego początku. Dlatego – zarówno jako katolik, jak i papież – Benedykt XVI mocno komunikował: istnieje nieodwołalne rozstrzygnięcie, nie wszystko pozostaje otwarte! Papież może w pewnych okolicznościach i pod pewnymi warunkami podjąć ostatecznie wiążącą decyzję, dzięki której będzie jasne, co jest wiarą Kościoła, a co nią nie jest. To śmiało wyznanie, ale warto je obecnie przypomnieć, bo przyjęcie prymatu Piotra jest szczególnie

ważne, istota prymatu ma rację bytu. Jedynie dzięki wyznawaniu wspólnej wiary Kościół może żyć jako wspólnota.

Nikogo nie muszę przekonywać, że szczególnie teraz, gdy jesteśmy tak skłóceni i podzieleni, Kościół potrzebuje jedności, potrzebuje prymatu Piotra. Przypomnienie nauczania Josepha Ratzingera zawartego w tekście „Prymat Piotra a jedność Kościoła” (1991) wydaje się szczególnie ważne obecnie, ponieważ także w kościelnych mediach zagnieżdżyła się swoista „kultura negacji i zwątpienia”, głosząca, że Bóg w Duchu Świętym nie prowadzi nas dziś w Kościele przez urząd Piotra. Całe redakcje przejmują hasła krytykujące urzędującego papieża, a pośrednio cały Kościół, jakby nie było już w nim działania Ducha, a apokaliptyczny Antychryst zapanował nad światem i Kościołem. Niestety, mówił Benedykt XVI w rozmowie z Seewaldem, wciąż istnieją tak zwani „katolicy z zawodu”, nie jako żyjący ze swojego katolickiego wyznania, jednak „źródło wiary bije w nich bardzo skromnie”. Dlatego tak istotne jest nasze właściwe rozumienie papieństwa i głęboko modlitewna, oparta na jedności więz z Kościołem. W tej szczególnej wspólnotce związanej misją Piotra, który „kocha więcej aniżeli ci”, nie chodzi o nasze własne dobre samopoczucie, o własną twórczość czy komfort, ale o wyjście poza i ponad siebie, oddanie się Jemu i pozwolenie na to, aby On w nas działał. Kościół nie jest jedynie socjologicznym bytem, który podlega – jak wszelka socjologia – badaniom, opiniom, reformom. To dzieło samego Chrystusa-Odkupiciela. Jest wspólnotą nadprzyrodzoną, przez którą grzeszny, słaby i poraniony człowiek dostaje szansę uleczenia i wprowadze-

Poprzez swą postawę zmarły papież uczył nas, że „wierzyć to nic innego, jak w nocy świata dotknąć ręki Boga, i tak – w ciszy – słuchać słowa i dostrzec miłość”.



tot. PAP/EPA/Abaca

nia w tajemnicę spotkania Boga-Człowieka, w piękno wiary i modlitwy.

RELATYWIZM I RACJONALIZM

Zdaję sobie sprawę z tego, że dzisiejszemu człowiekowi trudno jest przyjąć te tezy – uznać uprzedniość objawienia i posługi papieża jako Piotra. Zawarta w nich treść, która przychodzi do ludzkości z zewnątrz, budzi sprzeciw i wydaje się współcześnie niepoważna. Benedykt XVI, mówiąc o tajemnicy prymatu Piotra, miał świadomość, w jakim kulturowym kontekście głowa Kościoła głosi prawdy wiary i prawdę o człowieku. Niewątpliwie kulturę ostatnich dekad cechuje przekonanie o absolutnej wartości pluralizmu i brak jakiegokolwiek ustalonego raz na zawsze kanonu. Dominuje przeświadczenie, że prawda nie jest odkrywana, ale stwarzana przez człowieka, a kultura jest zbiorem dowolnych założeń i twierdzeń popartych zgodą większości. W świecie naznaczonym niejednolitością wszystkie sądy wartościujące mają być równoważne, a najbardziej pożądaną postawą społeczną jest tolerancja.

Zarówno Jan Paweł II, jak i Ratzinger-Benedykt, analizując te cywilizacyjne tendencje, wskazywali na pułapkę, jaką przynosi relatywność poglądów i postaw – jest nią ukryta, ale skuteczna nietolerancja: „Istnieją ustalone normy myślenia, które mają być narzucone wszystkim. Są one ogłaszane w formie tak zwanej negatywnej tolerancji. Trafnym przykładem jest stwierdzenie, że z powodu negatywnej tolerancji nie może być znaku krzyża w budynkach publicznych. W gruncie rzeczy przeżywamy w ten sposób zniesienie tolerancji, gdyż to oznacza, że religia, że wiara chrześcijańska nie może wyrażać się w sposób wi-

dzialny. Stąd prawdziwym zagrożeniem, przed jakim stoimy, jest usuwanie tolerancji w imię tolerancji” (Światłość świata, s. 63). Właściwym sposobem reakcji na dyktat negatywnej tolerancji jest racjonalność. Ona okazuje się nieodzowna, gdy pragniemy, by ludzkość stała się wolna od tyranii władzy większości. Jest to jednak trudne, bo dziś za prawdziwe dobro człowieka uznaje się przede wszystkim wolność, a nie rozumność. Prymat wolności nad rozumnością skutkuje właśnie relatywizmem – prawda o godziwym dobru człowieka, prawda o Bogu i Kościele nie jest możliwa do uchwycenia, nie jest rozpoznawalna wspólnotowo. Pozostaje kontrowersyjna, bo jej idea łączona jest nieustannie z pojęciem nietolerancji i postaw antydemokratycznych. Dla papieża było to jedno z najtrudniejszych, ale jednocześnie najważniejszych wyzwań.

Czego zatem ostatecznie nauczył nas Ratzinger-Benedykt? Pokory poszukiwania, cierpliwości trwania przy odkrytej prawdzie, męstwa w realizacji rozpoznanego dobra. To na pewno, ale przede wszystkim poprzez swoją postawę wykładowcy teologii, watykańskiego kardynała, namiestnika Piotra i papieża emeryta uczył, że „wierzyć to nic innego, jak w nocy świata dotknąć ręki Boga, i tak – w ciszy – słuchać słowa i dostrzec miłość”. Dziś, kiedy pożegnaliśmy największego teologa XX w., powinniśmy zrozumieć jego prorocze, ale wynikające z głębokiej przenikliwości słowa: „uczniowie Chrystusa stoją przed bardzo trudnym zadaniem sprostania swojemu powołaniu

pośród umocnionych cywilizacyjnie i kulturowo pogan, ale pozbawionych jedynej realnej nadziei – wiary w zbawczą moc Jezusa Chrystusa”. Pamiętajcie, mówił, wzrośnie ciężar odpowiedzialności, dlatego należy uczyć się większej pokory, prostoty, godzenia się na cierpienie, od-

wagi słusznego sprzeciwu, gotowości na nowe wyzwania. Zasadniczym bowiem problemem naszej godziny w historii – ostrzegł nas jako młody teolog w teście „Neopaganie i Kościół” z 1958 r.

– jest to, że Bóg znika z horyzontu człowieka. Dramatem nie jest ubytek członków Kościoła, lecz zanik wiary, wygaśnięcie chrześcijańskiej świadomości, letniość, oziębłość, zubożenie wobec modlitwy i liturgii, zanik misyjności.

Nie ulega wątpliwości, że powinniśmy być wdzięczni – naszemu pokoleniu dane było spotkać papieża Benedykta XVI, słuchać go i uczyć się od niego, bo w swej skromności był jednocześnie wielki przenikliwością inteligencji, głębią refleksji, miłością do Kościoła i ludzi, cnotą i religijnością. Wierzę, że jego myśli i dzieła, jego postawa i nauczanie, będą promieniować z coraz to większą mocą. Całym swoim życiem pokazał siłę i autentyczność dewizy, którą przyjął jako głowa Kościoła katolickiego – *Cooperatores Veritatis* (Współpracownicy Prawdy). Rzeczywiście udowodnił, że z prawdą można i zawsze należy współpracować, ponieważ ten, któremu uwierzyliśmy, powiedział: „Ja jestem Prawdą”.

Autor jest biskupem pomocniczym diecezji warszawsko-praskiej, doktorem habilitowanym filozofii

Benedykt XVI z pokorą, ale i odwagą mówił o sobie i o wszystkich następcach Piotra: „papież ma misję, której nie nadał sobie sam”.



Marek Jurek

PSL: „mówią, że bronią”

Wprawdzie Zarząd Platformy Obywatelskiej ogłosił samodzielny start partii w wyborach, ale nie sądzę, żebyśmy przed latem mieli się dowiedzieć, w jakiej konfiguracji ostatecznie wystartuje opozycja. Będzie się to ważyć do ostatniej chwili i żadne uchwały nie staną na przeszkodzie decyzjom, które liderzy opozycji uznają za korzystne. Chwilowe zamieszanie jest efektem rozbieżnego stosunku partii opozycyjnych do odprężenia w sądowym konflikcie Unii Europejskiej z Polską. PO, PSL i Lewica uznały, że należy ustępstwa rządu wobec Brukseli zaakceptować, ewentualnie z formalnymi zastrzeżeniami zgłoszonymi w Senacie. Szymon Hołownia natomiast postanowił przelicytować w atakach na rząd Brukselę i krajowych konkurentów. Dla partii opozycyjnych stał się problemem, bo ciągle robi to, co one do tej pory robiły zawsze. Dzięki temu opinia publiczna mogła się jednak przekonać, że ruch Hołowni nie stanowi żadnego umiarkowanego wariantu opozycji, przeciwnie – jest gotów licytować się w skrajności z jej najbardziej radykalnymi środowiskami.

Umiarkowany nurt opozycji miało reprezentować PSL. Wielokrotnie zapowiadało odrębny start w wyborach, motywując to jednak nie rzeczywistymi różnicami programowymi, ale zwiększeniem szans na obalenie obecnego rządu. Władysław Kosiniak-Kamysz tłumaczył, że jedyna lista „nie ma sensu z uwagi na daleko idące różnice światopoglądowe między PSL a lewicą”, co mogłoby spowodować

większe poparcie dla PiS wahaających się wyborców.

Warto też zwrócić uwagę na określenie „różnice światopoglądowe”. Jest o tyle precyzyjne, że z tych „światopoglądowych różnic” nie muszą wynikać żadne realne różnice polityczne. Przywódca PSL

wyjaśnia bowiem, że „ze skrajną lewicą, która proponuje małżeństwa homoseksualne i adopcję przez nie dzieci”, mieliby problem przede wszystkim wyborcy, którym PSL „mówi, że broni tradycyjnych wartości chrześcijańskich, że nie będzie rewolucji światopoglądowej”. Problemem nie jest więc wejście do rządu skrajnej lewicy, przejęcie przez nią części władzy w państwie, ale jedynie dysonans między retoryką a polityką, który mógłby utrudnić takie rządu utworzenie.

Koalicji z PO przywódca PSL natomiast nie wyklucza tak kategorycznie. Choć jasno stwierdza, że tu też jest „różnica”. W PO obowiązuje „przymus popierania aborcji na życzenie”, a w PSL „jest wolność sumienia w tym względzie”. Dziwna deklaracja. Jeśli dla Władysława Kosiniaka-Kamysza dowolność sumienia jest wartością absolutną, uchylającą nawet obowiązek obrony życia – to dlaczego pragnie objęcia rządów przez tych, którzy tę wolność-dowolność gwałcą? Jeśli tak bardzo broni „wolności sumienia”, powinien zażądać jej dla każdego kandydata opozycji, niezależnie od przynależności partyjnej. Przerosowanie takiego stanowiska mogłoby zwiększyć poparcie dla prawa do życia w parlamencie, niezależnie od wyniku wyborów, i byłoby rzeczywistym aktem politycznym. Ale to oczywiście naruszałoby tyleż funkcjonalne, co komplementarne różnice, dzięki którym opozycja chce przejąć władzę. I dlatego dla aborcjonistów też chcą mieć klarowną propozycję wyborczą.



Ostatnie pisma Benedykta

Włoszech ukazał się zbiór ostatnich pism Benedykta XVI pod tytułem „Che cos'è il cristianesimo. Quasi un testamento spirituale” (Czym jest chrześcijaństwo. Duchowy prawie-testament). Ich publikacja nastąpiła z inicjatywy włoskiego teologa Elio Guerriero, któremu troskę o to wydanie powierzył sam Benedykt XVI. Dodatkowo nad pracą czuwał jego sekretarz, abp Georg Gänswein.

Publikacji tej nie towarzyszy już tak duże zainteresowanie mediów, jak w przypadku wspomnień sekretarza zmarłego papieża. Łatwo też ją przeoczyć pośród licznych dzieł Benedykta XVI, które na nowo obszernie zagłębiły na półkach katolickich księgarni w Rzymie i cieszą się dużym zainteresowaniem czytelników.

Mała książeczka, licząca 190 stron, w wydaniu włoskim ukazała się nakładem oficyny Mondadori. Zawiera wszystkie osobiste teksty, które papież senior napisał w klasztorze Mater Ecclesiae od swojej rezygnacji w 2013 r. Okładka została zaprojektowana w nawiązaniu do włoskiego wydania „Jezusa z Nazaretu”, co symbolizuje ciągłość pism. Nowością jest umieszczenie herbu Benedykta XVI.

Jak wyznaje w przedmowie Guerriero, pomysł zebrania wszystkich pism, które wyszły spod ręki papieża seniora, zrodził się w 2019 r. podczas pracy nad publikacją „Ebrei e cristiani”, która w polskim tłumaczeniu ukazała się w 2021 r. Niestety, ostra krytyka pewnych środowisk papieża seniora po ukazaniu się książki kard. Roberta Saraha „Z głębi naszych serc” wpłynęła na jego decyzję o wydaniu pism pośmiertnie. Chciał, jak sam się wyraził, „zaoszczędzić tego sobie i chrześcijaństwu”.

Ta skromna publikacja jest niejako kłamrą, która zamyka myśl teologiczną Josepha Ratzingera – Benedykta XVI. Swoistą kropką nad i jego ogromnej spuścizny naukowej. Rozpoczyna ją wstęp samego autora, w którym przedstawia podział tematyczny pism, zebranych w sześć rozdziałów. Większość z nich została już opublikowana i doczekała się polskiego tłumaczenia. Ale z szesnastu trzy nie były do tej pory publikowane w żadnym języku, a czwarty tekst, na temat kapłaństwa katolickiego, ukazuje się w uzupełnionej wersji. Pierwotnie znalazł się we wspomnianej książce kard. Saraha. Jest to bardzo osobisty artykuł, który powstał w 2018 r. w kontekście 70. rocznicy święceń Benedykta XVI i stanowi uzupełnienie soborowej myśli na temat kapłaństwa służebnego. Wraz z również niepublikowanym do tej pory artykułem o znaczeniu Komunii świętej stanowi serce książeczki, ukazując głębokie przeżywanie Eucharystii przez Benedykta XVI.

Dwa pozostałe niepublikowane do tej pory teksty to ostatni, napisany 19 marca 2022 r. artykuł o koncepcji religii i rozważanie z 2018 r. o dialogu chrześcijańsko-islamskim.

Książeczkę kończy wywiad dla „Die Tagespost” z 2021 r. o św. Józefie, w którym Benedykt XVI wyznaje, że im jest starszy, tym bardziej pojmuje jego osobę.

Powinniśmy czuć się zaszczytzeni, że w tej publikacji znajdują się dwa teksty związane z Polską: słowa podziękowania Benedykta XVI za nadanie mu tytułu doktora honoris causa przez dwie krakowskie uczelnie 4 lipca 2015 r. oraz list papieża seniora z 2020 r. na stulecie urodzin św. Jana Pawła II.

Anna Artymiak



fot. Aleksandra Plichta

ków do rejestru zabytków nieruchomych województwa mazowieckiego.

Powierzchnia kaplicy wynosi jedynie ok. 30 mkw. W środku może się zmieścić około 20–25 osób. Przetrwała II wojnę światową, dlatego zachowała swój niepowtarzalny klimat i urok dawnej Pragi. W jej wnętrzu znajduje się wizerunek Matki Bożej Stolicy Mądrości, a także ikona św. Karola de Foucauld, którą ofiarowali kaplicy Mali Bracia Jezusa, mieszkający na ul. Brzeskiej od lat 90. ubiegłego wieku. W otworach okiennych absydy i ścianach bocznych znajdują się proste kolorowe witraże.

Kaplica funkcjonuje nieprzerwanie od swojego powstania, czego nie zakłóciły nawet działania wojenne. Najświętszy Sakrament obecny jest w tabernakulum

Najmniejszy kościół na Pradze

Aleksandra Plichta

Warszawska Praga jest dzielnicą, która wśród swoich uliczek skrywa wiele zabytkowych kamienic i innych budynków.

Kaplica rzymskokatolicka św. Wojciecha znajduje się na legendarnej praskiej ulicy, uchodzącej kiedyś za najniebezpieczniejszą w Polsce – Brzeskiej. Wzniesiona została po 1900 r., jako niewielka parterowa budowla, z wejściem od strony ul. Markowskiej. Ten wolnostojący budynek oznaczono po 1897 r. na planach inż. Williama Lindleya. Wówczas także na obiekt naniesiono kontur kaplicy, związanej najprawdopodobniej z posługą Zgromadzenia Panien Kanoniczek w szpitalu Kolei Skarbowych Nadwiślańskich, w którym uprzednio mieścił się gmach Szkoły Technicznej Drogi Żelaznej Warszawsko-Terespolskiej. Kaplica została wzniesiona z uwagi na potrzeby duchowe pacjentów i personelu szpitala oraz działalność szpitalnego domu pogrzebowego. Później troszczyli się o nią księża pallotyni.

Swoją formą kaplica nawiązuje do architektury neogotyckiej, z zamkniętymi łukiem ostrym otworami okiennymi i wejściem, stromym dwuspadowym dachem z sygnaturką i schodkowymi fryzami. Jednonawowa przestrzeń po-

siada czytelne elementy historycznej konstrukcji więźby dachowej oraz wystroju. Wraz ze szpitalem została ona wpisana przez mazowieckiego konserwatora zabyt-

od samego początku. Sytuacji nie zmieniła likwidacja szpitala w roku 2013.

Tuż obok kaplicy mieści się Stolica Mądrości, czyli klub dla rodzin działający w ramach Caritas diecezji warszawsko-praskiej. Zrzesza mieszkańców Warszawy i okolic, a w szczególności Pragi, pragnących mądrego wychowania dzieci i młodzieży, wspierających się nawzajem i poszukujących dobrych inicjatyw. W kaplicy bije „serce” Stolicy Mądrości – mówi sprawujący w niej na co dzień Mszę świętą duszpasterz klubu ks. Konrad Hasior.

Prawie 30 lat temu o kaplicę zaczęło troszczyć się pewne małżeństwo, Lech i Maria. Nie tylko sprzątali w niej czy wymieniali kwiaty, lecz także zakupili wyświetlacz pieśni i krzyż ołtarzowy. Pokryli również sporą część kosztów drogi krzyżowej, wykonanej staraniem ostatniego z posługujących tu pallotynów, ks. Przemysława Krakowczyka. Stację poświęcił bp Romuald Kamiński w listopadzie 2020 r.

Kaplicę można obejrzeć od środka po uprzednim kontakcie z ks. Konradem Hasio-rem. Można też wziąć udział w nabożeństwie odprawianym tam w dni powszednie i w niedziele według programu zamieszczonego obok. Poza nabożeństwami kaplica jest zamknięta.



fot. Aleksandra Plichta

Msze święte w kaplicy odprawiane są w niedziele o godz. 10.00, 11.30 i 15.00, w poniedziałki o godz. 19.30, od wtorku do soboty zaś o godz. 7.00. Adoracja Najświętszego Sakramentu w kaplicy odbywa się w poniedziałki po Mszy świętej i trwa do godz. 21.00. Szczegółowe informacje dostępne są na www.brzeska12.pl/nabozenstwa.



W SKRÓCIE

■ **Dzień Życia Konsekwowanego.** Biskup warszawsko-praski Romuald Kamiński 2 lutego zaprasza osoby życia konsekrowanego na wspólną modlitwę do bazyliki katedralnej św. Michała Archanioła i św. Floriana Męczennika przy ul. Floriańskiej 3 na warszawskiej Pradze. Uroczysta Eucharystia pod przewodnictwem ordynariusza warszawsko-praskiego zostanie odprawiona o godz. 15.00. W archidiecezji warszawskiej tego samego dnia o godz. 15.00 odmówiona będzie Koronka do miłosierdzia Bożego w kościele sióstr wizytek przy ul. Krakowskie Przedmieście 34 w Warszawie. Po zakończeniu modlitwy wyruszy procesja do archikatedry warszawskiej, gdzie o godz. 16.00 zaplanowano Mszę świętą pod przewodnictwem kard. Kazimierza Nycza.

■ **Baza powstańców grobów.** Powstaje interaktywna baza grobów powstania styczniowego. Na stronie internetowej mapa.powstancystyczniowi.pl jest już prawie 1,6 tys. rekordów i wciąż jest uzupełniania. Pracami zajmuje się Federacja Patriotyczna na zlecenie kancelarii premiera. W projekt zaangażowały się środowiska patriotyczne, wolontariusze i instytucje, m.in. urzędy wojewódzkie, IPN, Narodowy Instytut Dziedzictwa.

■ **Spotkanie opłatkowe.** W sali konferencyjnej Domu Arcybiskupów Warszawskich przy ul. Miodowej 17/19 w Warszawie odbędzie się 28 stycznia o godz. 10.00 spotkanie opłatkowe Duszpasterstwa Rodzin.

■ **Pijani zakłócili Mszę świętą.** W parafii Apostołów Piotra i Pawła przy ul. Szumiącej 5 w Warszawie 13 stycznia trzech mężczyzn wtargnęło do kościoła podczas Eucharystii, przeklinając i krzycząc. Kapłan zmuszony był przerwać Mszę świętą. Gdy mężczyźni byli wyprowadzani ze świątyni, zaczęli uderzać w drzwi wejściowe kościoła. O sprawie zawiadomiono policję, która zatrzymała sprawców. Za złośliwe przeszkadzanie w wykonywaniu aktu religijnego może grozić im grzywna, kara ograniczenia wolności lub do dwóch lat więzienia.

■ **Odnawiana Res Sacra Miser.** Niewielka historyczna kaplica Res Sacra Miser przy Krakowskim Przedmieściu 63 w Warszawie przeszła kolejny etap restauracji wnętrza. Konserwatorzy odsłanili urodę XIX-wiecznych balustrad i ambony. Po usunięciu nawarstwień farby odsłonięto finezyjny ażurowy ornament i przywrócono pierwotny czarny kolor balustrad i żeliwnego kosza ambony. Konserwacji poddano także drewniany baldachim ambony. W 2023 r. rozpocznie się konserwacja rzeźb oraz obrazów ołtarza głównego.

KONSTANCIŃSKA SZKOŁA MODLITWY

Dom rekolekcyjno-wypoczynkowy „Dobry Zakątek” przy ul. Słowackiego 8 w Konstancinie-Jeziornie zaprasza 28 stycznia na dzień skupienia w ramach „Konstancińskiej Szkoły Modlitwy”. Gościem specjalnym będzie o. Michał Legan OSPPE. Temat spotkania: „Modlitwa słowem. Medytacje w Kanie Galilejskiej”. Harmonogram dnia skupienia: 10.00 – modlitwa wprowadzająca, 10.30 – I konferencja, 11.30 – przerwa kawowa, 12.00 – II konferencja + modlitwa, 13.30 – przerwa obiadowa, 14.00 – spowiedź, 15.00 – Msza święta z homilią, 16.00 – podsumowanie,



fol. FB/DobryzakatekDom

16.30 – zakończenie. Obowiązuje bezpłatna rejestracja na stronie www.dobryzakatek.org. Patronat medialny nad wydarzeniem objął tygodnik „Idziemy”.

MASSMEDIA W PRAKTYCE

Klerycy z Wyższego Seminarium Duchownego Misjonarzy Świętej Rodziny z Kazimierza Biskupiego odwiedzili 18 stycznia redakcję tygodnika „Idziemy”, by poznać specyfikę pracy dziennikarskiej. Grupa dziewięciu alumnów wraz z ks. dr. Rafa-

łem Kamińskim CSMA, prodziekanem Wydziału Prawa Kanonicznego UKSW i sędzią Sądu Metropolitalnego Warszawskiego, została przyjęta również w Radiu Warszawa, Biurze Prasowym Diecezji Warszawsko-Praskiej i Salve Net.



fol. M. Karol Lipkowski MSF

WDZIĘCZNI KONSEKROWANYM

Akcję o tej nazwie już po raz drugi organizuje Radio Warszawa, chcąc podziękować osobom konsekrowanym za ich powołanie i dobro. Na częstotliwości 106,2 FM Radio udostępni 2 lutego swoje media społecznościowe oraz antenę, tak by osoby konsekrowane mogły podzielić się radością swojego powołania również ze słuchaczami. By włączyć się w akcję, trzeba nagrać kilkuminutowe wideo (może być telefonem komórkowym) i opowiedzieć krótko o zgro-

dzeniu, jego charyzmacie, aktywnościach czy specyfice. Nagranie należy zamieścić do 30 stycznia w mediach społecznościowych z oznaczeniem Radia Warszawa oraz #konsekrowani.



fot. FB/AKWarszawa/Mirosław Wiśniewski



WYKŁAD O POKORZE

Kolejna konferencja z cyklu „Duchowość dla Warszawy” odbyła się 19 stycznia pt. „Między pokorą a narcyzmem. Jak rozwijać poczucie własnej wartości?”. Wykłady wygłosili o. Krzysztof Pałys OP i psycholog Anna Czyżewska. Dominikanin odniósł się do Pisma Świętego, tradycji ojców pustyni i mistrzów życia duchowego. Powiedział, że Biblia przy-

pomina, iż pokornym Bóg daje błogosławieństwo. Anna Czyżewska dodała, że również w pokorze psychologia widzi dojrzałość osobowości. Konferencje organizowane są przez Akademię Katolicką w Warszawie we współpracy z Narodowym Instytutem Kultury i Dziedzictwa Wsi. Patronat medialny sprawuje tygodnik „Idziemy”.

MSZA ZA BP. STEFANKA

W łomżyńskiej katedrze bp Janusz Stepnowski przewodniczył 17 stycznia Eucharystii w trzecią rocznicę śmierci bp. Stanisława Stefanka. W homilii hierarcha powiedział, że bp Stefanek niósł Ewangelię na swoich zbolatałych nogach. – Nigdy nóg nie ukazywał światu, a często rzeczywiście krwawiły. Mimo cierpienia widać było radość na jego twarzy – wspominał bp Stepnowski. W latach 1996–2011 bp Stanisław Stefanek był biskupem łomżyńskim. Otrzymał tytuł honorowego obywatela Łomży.



fot. arch. ks. Jan Krupka

DWORZEC W CHRZĘSNEM



fot. FB/starostawolomski

W Chrzęsnem w powiecie wołomińskim 16 stycznia został otwarty nowoczesny dworzec kolejowy. W jego wnętrzu urządzono poczekalnię w jasnej kolorystyce, z dużym dostępem światła dziennego. Wyposażono ją m.in. w ławki, elektroniczne tablice przyjazdów i odjazdów pociągów, system informacji głosowej, klimatyzację oraz zegar. W drugiej części obiektu znajduje się lokal na wynajem. Na dachu dworca w Chrzęsnem zamontowano panele fotowoltaiczne do pozyskiwania „zielonej energii”.

STRAŻACY Z KARCZEWA

Strażacy Ochotniczej Straży Pożarnej z gminy Karczew zakupili specjalistyczny sprzęt. Trafił on do OSP w miejscowościach Łukówiec, Otwock Wielki i Karczew. Wartość nowego sprzętu to ponad 150 tys. zł. Dzięki temu samochody strażackie zostały wyposażone w taki sprzęt, jak piły, pompy, rozpieraki.



fot. UM Karczew

■ Konferencja o Prymasie Tysiąclecia.

W archikatedrze warszawskiej, ul. Świętojańska 8, 2 lutego o godz. 19.30 odbędzie się kolejne konwersatorium z cyklu „Błogosławiony Prymas Tysiąclecia mówi do nas” pt. „Być patriotą”.

■ Koncert kolęd.

W kościele św. Wincentego á Paulo w Otwocku 22 stycznia odbył się XVI Koncert Kolęd Chórów Powiatu Otwockiego.

■ Mazowsze dla zabytków.

Zarząd Województwa Mazowieckiego prowadzi nabór wniosków na 2023 r. o udzielenie dotacji na prace konserwatorskie, restauratorskie lub roboty budowlane przy zabytkach wpisanych do rejestru zabytków, położonych na obszarze województwa mazowieckiego. Wnioski należy składać do 10 lutego za pośrednictwem generatora wniosków w serwisie Witkac (www.witkac.pl).

■ Odbiór elektrośmieci z domu.

Do tej pory mieszkańcy stolicy mogli zamówić odbiór elektrośmieci z domu tylko w przypadku większych odpadów – lodówek, pralek oraz telewizorów powyżej 24 cali. Teraz można zamówić odbiór mniejszych starych lub zepsutych telewizorów i monitorów bez względu na ich wielkość czy wagę, przy okazji można również pozbyć się małego sprzętu elektrycznego i elektronicznego. Aby skorzystać z usługi, trzeba zadzwonić pod nr tel. 22 22 333 00 lub wypełnić formularz online na www.elektrosmieci.pl. Usługi świadczy bezpłatnie organizacja ElektroEko.

■ **Wirtualna strzelnica.** W LO im. Władysława Milewicza na warszawskiej Woli otwarto wirtualną strzelnicę. W pierwszej kolejności korzystać z niej mogą uczniowie szkoły, organizacje zajmujące się obronnością oraz w dni wolne mieszkańcy Warszawy, którzy ukończyli 15. rok życia.

■ **Estakada otwarta.** Dobra wiadomość dla stołecznych kierowców. Estakada w Rembertowie została otwarta. 18 stycznia nową trasą nad skrzyżowaniem ul. Żołnierskiej z ul. Marsa mogły pojechać pierwsze auta. Konstrukcja ma długość ok. 600 m i odciąży ruch w stronę centrum stolicy.

■ **Staszic na czele.** XIV Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Staszica przy ul. Nowowiejskiej 37A w Warszawie według najnowszego rankingu „Perspektyw” jest najlepszym liceum w Polsce. W pierwszej dziesiątce znalazły się jeszcze trzy warszawskie licea: IX LO im. Klementyny Hoffmanowej, XXVII LO im. Tadeusza Czackiego i II LO z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Stefana Batorego.

Męczennik za wiarę

W warszawsko-praskiej konkatedrze na Kamionku 21 stycznia odbyła się ostatnia sesja trybunału diecezjalnego w sprawie beatyfikacji sługi Bożego ks. Stanisława Szulmińskiego SAC.

Zamknęła ona dochodzenie o życiu i męczeństwie, a także o opinii świętości i sławie męczeństwa prezbitera ze Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego, który pragnął pojednania Kościoła prawosławnego z Kościołem katolickim i heroicznie poświęcał się tej pracy.

Bp Romuald Kamiński w 2018 r. powołał diecezjalny trybunał beatyfikacyjny dla zbadania sprawy sługi Bożego ks. Stanisława Szulmińskiego SAC w składzie: ks. prał. Dariusz Szczepaniuk – delegat biskupa ordynariusza, ks. Przemysław Krakowczyk SAC – postulator, ks. Michał Siennicki SAC – wicepostulator, o. Gabriel Bartoszewski OFMCap – promotor sprawiedliwości, ks. Jacek Wierzbę SAC – notariusz aktuariusz. Po pięciu latach prac, przesłuchaniu świadków i zebraniu dowodów w sprawie decyzją biskupa proces został zakończony.

Członkowie trybunału podczas sesji w konkatedrze złożyli deklarację, a do-



foto. Aleksandra Plichta

kumentacja w kolejnym etapie zostanie przekazana watykańskiej dykasterii ds. kanonizacyjnych. Wszyscy zgromadzeni w świątyni odmówili nieszpory. Pasterz diecezji warszawsko-praskiej na zakończenie skierował słowo do zgromadzonych. Wskazał, że ks. Szulmiński może być naszym szczególnym orędownikiem w sprawach dialogu ekumenicznego. Podkreślając ogromną pokorę pallotyna, zachęcał,

aby za jego wstawiennictwem modlić się o tę cnotę.

– Kiedy jest się zdolnym do tego, by przed każdą ważną decyzją, wejściem w nowe obszary rzeczywistości, „uporządkować teren”, wówczas rzeczy zupełnie inaczej się rozwijają. Ceńmy to sobie i prosimy za przyczyną sługi Bożego Stanisława, aby nam wypraszał pokorę – powiedział hierarcha./Aleksandra Plichta

Gorliwy kapłan

Ksiądz prałat Tomasz Król zmarł 20 stycznia, w 83. roku życia, w 57. roku kapłaństwa. Zapamiętany będzie jako niezwykle gorliwy kapłan, z nietuzinkowymi pomysłami duszpasterskimi.

Jako budowniczy kaplicy, kościoła i domu parafialnego, proboszcz parafii św. Tomasza Apostoła, a potem rezydent, przeżył na warszawskim Ursynowie-Imielinie 40 lat.

Urodził się 2 stycznia 1940 r. w Sochaczewie, w rodzinie Franciszka i Stanisławy. Święcenia kapłańskie przyjął 18 grudnia 1966 r. w Celestynowie, z rąk bp. Wacława Majewskiego. Posługiwał jako wikariusz w parafiach: Celestynów, Nadarzyn, Grodzisk Mazowiecki oraz w parafii św. Kazimierza w Pruszkowie, potem jako proboszcz w Rybnie.

W 1983 r. powierzono mu organizację ośrodka duszpasterskiego na Ursynowie Południowym w Warszawie, a potem funkcję proboszcza parafii.



foto. www.parafiaswtomasza.pl

– Sprowadził relikwie św. Tomasza z Włoch. Był organizatorem pielgrzymek na Jasną Górę. Zaczął wydawać tygodnik parafialny, co było prekursorskie i pożyteczne w czasie, kiedy internet nie był rozpowszechniony – opisuje ks. prał. Henryk Małecki, proboszcz parafii św. Tomasza Apostoła. Za jego przykładem poszły inne parafie, a ks. Król został prezesem Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Prasy Katolickiej. Miejscowa parafia znała go też z żywej szopki, budowanej w okolicach Bożego Narodzenia.

Ks. Tomasz Król był człowiekiem o wielkiej wrażliwości na sztukę. Tworzył poezję, malował obrazy, pisał ikony. Na Ursynowie, który był kulturowo pustynią Warszawy, stworzył galerię. Wystawiał obrazy, zapraszał poetów i malarzy z Ursynowa na spotkania autorskie.

– Był człowiekiem głębokiej wiary, kapłanem maryjnym i kochającym liturgię Kościoła. Kiedy objąłem probostwo, w parafii istniała stała praktyka apelu jasnogórskiego, którą wprowadził. Namalował obraz Matki Bożej Częstochowskiej, który koronował kard. Józef Glemp. Ceniono go jako spowiednika – mówi ks. Małecki. Od 2007 r. był ojcem duchownym dekanatu ursynowskiego.

W 2008 r. został duszpasterzem Polskiego Związku Kobiet Katolickich. – Raz w miesiącu przewodniczył Eucharystii, miałyśmy możliwość przyjęcia Komunii świętej pod dwiema postaciami – mówi Ewa Tomaszewska, uczestniczka spotkań. – Homilie w czasie Mszy świętych, pielgrzymek, były bardzo głębokie, przemyślane. Nastawiony był na kontakt z drugim człowiekiem, w którym widział Chrystusa. Jego serdeczność i życzliwość dla drugiego człowieka wyrastały ponad przeciętność – mówi Ewa Tomaszewska.

W kręgu jego zainteresowania było wspieranie rodzin. W latach 1975–1978 był referentem Wydziału Duszpasterstwa Kurii Metropolitalnej Warszawskiej ds. Rodzin i inicjatorem Studium Życia Rodzinnego na Papieskim Wydziale Teologicznym w Warszawie.

Za posługę pasterską ks. Tomasza Króla uhonorowano orderem prymasowskim „Ecclesiae populoque servitium praestanti”.

W ostatnich miesiącach życia zmagał się z chorobą, znosząc dolegliwości bez skarg.

Mszę świętą żałobną pod przewodnictwem kard. Kazimierza Nycza zaplanowano 28 stycznia o godz. 11.00 w parafii św. Tomasza Apostoła, złożenie ciała nastąpi w grobie rodzinnym na cmentarzu w Sochaczewie./is

Bp Romuald Kamiński
20 stycznia uczestniczył
w nabożeństwie
ekumenicznym w katedrze
prawosławnej św. Marii
Magdaleny w Warszawie,
bp Jacek Grzybowski
21 stycznia w parafii
Opatrzności Bożej
w Warszawie-Wesołej.

W cerkwi nabożeństwu przewodniczył prawosławny metropolita warszawski i całej Polski abp Sawa. Kazanie wygłosił kapłan Kościoła katolickiego ks. dr Tomasz Siuda z Poznania.

Ks. Siuda przypomniał, że dokładnie 20 lat temu ukazała się w języku polskim Karta Ekumeniczna, w której zwrócono uwagę m.in. na potrzebę przezwyciężania samowystarczalności, która staje się przeszkodą na drodze ekumenicznej. Jako przeciwwagę kaznodzieja wskazywał wartość różnorodności i zachęcał do wdzięczności za wszelką różnorodność w dziele stworzenia i w każdym człowieku.

W nabożeństwie uczestniczyli także prezes Polskiej Rady Ekumenicznej, zwierzchnik Kościoła ewangelicko-metodystycznego bp Andrzej Malicki, bp Jerzy Samiec z Kościoła ewangelicko-augsburskiego, ks. Michał Jabłoński z Kościoła ewangelicko-reformowanego, ks. Henryk Dąbrow-

Tydzień ekumeniczny



foto: Robert Śliwiński

ski z Kościoła polskokatolickiego. Kościół starokatolicki mariawitów reprezentował ks. Dominik Miller. Obecna była dyrektorka Towarzystwa Biblijnego Jadwiga Zalisz.

W Warszawie-Wesołej pastor Piotr Nowak z Kościoła zielonoświątkowców wskazał w homilii na właściwy wymiar szczęścia, którym nie jest doznawanie pociechy, poczucie bycia nasyconym czy posiadanie dóbr ziemskich. – Szczęściem jest móc zobaczyć Boga, co Stwórca obiecuje ludziom czystego serca – podkreślił pastor. Bp Grzybowski w swojej wypowiedzi nawiązał do kategorii egzystencjalnych, filozoficzno-społecznych,

istotnych w dążeniu do jedności. – Dobro i sprawiedliwość przewodzą nam w modlitwach i w naszej refleksji na temat jedności wszystkich ochrzczonych. Niech zatem to spotkanie, także dzisiejsza nasza modlitwa, będzie dla nas inspiracją, abyśmy zawsze zadawali sobie pytanie: Jakie dobro czyni sprawiedliwość? – powiedział biskup warszawsko-praski. Wśród przedstawicieli Kościoła katolickiego był także ks. Sławomir Kielczyk – referent ds. ekumenicznych diecezji warszawsko-praskiej.

Robert Śliwiński

REKLAMA



"Czas wspólnot"

Randa Ombach
wtorek, godz. 20.00

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać



fot. ks. Paweł Klys

75 lat parafii

– Jesteście wspólnotą, ale taką, która ma konstytucję Ciała, a nie jakiejś zbieraniny, i jesteście wspólnotą, która jest misyjna. To jest działanie Ducha i to jest przyszłość tej parafii! Jeśli się temu Duchowi Świętemu poddamy, to za 25 lat, na stulecie parafii, będzie tutaj znacznie więcej ludzi niż dzisiaj. Przyszłość tej parafii to jest odkrycie Jezusa, który udziela

Ducha Świętego, i to nie będzie tylko ilość, ale i jakość – mówi abp Grzegorz Ryś podczas dziękczynienia za 75 lat istnienia parafii Zesłania Ducha Świętego na placu Wolności w Łodzi. 16 stycznia 1948 r. dekretem bp. Michała Klepacza została powołana do istnienia parafia Świętego Ducha przy dawnym kościele ewangelickim Świętej Trójcy. /ks. Paweł Klys



fot. www.diecezjaelk.pl

Ekumenicznie w Ełku

Mszą świętą oraz ekumenicznymi niesporami w parafii św. Jana Apostoła i Ewangelisty w Ełku zainaugurowano 18 stycznia Tydzień Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan w diecezji ełckiej. Eucharystii przewodniczył i homilię wygłosił bp Jerzy Mazur, biskup ełcki. Bp Mazur zauważył, że trzeba szukać tego, co nas chrześcijan łączy w czynieniu dobra. – Niech nasze świadectwo dobroci będzie czytelne dla dzieci i młodzieży, ludzi chwiejnej wiary i niewierzących. Niech czynienie dobra nas jednoczy, tak jak nas zjednoczyło w pomocy ludziom z Ukrainy. Otworzyliśmy serca, drzwi domów i mieszkań,

by ich przyjąć, aby nakarmić, nie pytając, jakiego są wyznania – wyjaśniał biskup ełcki. Natomiast podczas niesporów słowo umocnienia skierował bp Paweł Hause, biskup ewangelicko-augsburski diecezji mazurskiej z Kętrzyna. Nawiązał do czytania o dobrym Samarytaninie. – Chodzi o czynienie dobra, nie ze względu na człowieka, ale czynienie go ze względu na Chrystusa. On sam czyni nas zdolnymi do samarytańskiej służby – mówił bp Hause. Podobne nabożeństwa w duchu ekumenicznym w diecezji ełckiej odprowadzane są w Mikołajkach, Rynie, Giżycku, Piszku oraz Suwałkach.



Łódzki Dzień Judaizmu

Tegoroczne obchody Łódzkiego Dnia Judaizmu w Kościele rzymskokatolickim miały dwie odsłony. Pierwszą była debata wokół książki abp. Grzegorza Rysia „Chrześcijaństwo wobec Żydów”, która odbyła się w dawnym Teatrze Żydowskim w Łodzi. Drugą

odsłoną była liturgia Słowa Bożego, sprawowana w namiocie ustawionym w miejscu nieistniejącej już dziś łódzkiej synagogi. Fragmenty Starego i Nowego Testamentu komentowali rabini Dawid Szychowski i rabin Boaz Pash oraz abp Grzegorz Ryś. /ks. Paweł Klys



fot. ks. Paweł Klys

Nabożeństwo w Białymstoku

W cerkwi Hagia Sofia w Białymstoku 19 stycznia odprawione zostało nabożeństwo ekumeniczne. Uroczystej liturgii w Święto Jordanu przewodniczył ordynariusz prawosławnej diecezji białostocko-gdańskiej abp Jakub. Homilię wygłosił abp Józef Guzek, metropolita białostocki. – Zagrożeniem dla prawdziwego ekumenizmu są relatywizm i rezygnacja ze służby prawdzie. Obyśmy potrafili zrezygnować z przywilejów, jeśli miałyby one prowadzić do zdrady Chrystusa i ewangelicznych wartości – powiedział abp Guzek. W ekumenicznej modlitwie

wraz z duchownymi i wiernymi Kościołów katolickiego i prawosławnego uczestniczył bp Paweł Hause z Kościoła ewangelicko-augsburskiego diecezji mazurskiej wraz z pastorem Tomaszem Wągłasem, proboszczem parafii luteranckiej w Białymstoku. Na zakończenie nabożeństwa gospodarz modlitewnego spotkania abp Jakub zauważył, że ruch ekumeniczny zaczyna się od wzajemnego poznania. – Działamy wspólnie na co dzień. Tak często się spotykamy, ale potrzebna jest także modlitwa o to, aby Bóg prowadził nas do jedności – zaznaczył abp Jakub.



fot. www.archibial.pl/teresa Marganska



Wincenty Czwartos
Jezus Miłosierny
Olej na płótnie
120 × 200 cm

Inspiracje z Peru

Barbara Stefańska

W obrazie Jezusa Miłosiernego pędzla Wincentego Czwartosa zwracają uwagę kwiaty, stanowiące jakby ramę obrazu.

Wincenty Czwartos – student malarstwa na ASP w Krakowie. W jego dotychczasowych pracach widać silne związki z tradycjami malarstwa polskiego, przede wszystkim barokiem oraz modernizmem przełomu XIX i XX wieku. Syn malarza Ignacego Czwartosa.



for. Wojciech Wesoła / Fundacja Świętego Mikołaja

Jak mówi malarz, pomysł „umieszczenia Jezusa we floralnej bordiurze” zaczerpnął ze sztuki Wicekrólestwa Peru, która była z kolei pod wpływem sztuki hiszpańskiej.

Największy problem artysta miał z przedstawieniem twarzy Chrystusa; korzystał z wielu źródeł. Wcześniej nie skupiał się na malarstwie portretowym. – Jak ma się udać, to dzięki Opatrzności się uda, ja mogę dodać swoją czułość i pracę – mówi młody malarz.

Wincenty Czwartos udział w takim dużym przedsięwzięciu na początku drogi artystycznej uważa za nobilitację. Jeszcze nie jest znane docelowe miejsce przeznaczenia wizerunku.

Prezentacją tego obrazu kończymy cykl artykułów pokazujących współczesne wizerunki Jezusa Miłosiernego według wskazówek z „Dzienniczka” siostry Faustyny Kowalskiej. Przedsięwzięcie to – zainicjowane przez Fundację Świętego Mikołaja, redakcję Teologii Politycznej, Instytut Kultury św. Jana Pawła II na Papieskim Uniwersytecie Angelicum w Rzymie – opieką objęła diecezja warszawsko-praska.

KOLEJNY ETAP

Jednak na tym projekt „Namalować katolicyzm od nowa” nie zakończył się. Zgodnie z zapowiedzią dr. Dariusza Karłowicza inicjatywa jest zaplanowana na dwie dekady. Stawia ona sobie za cel próbę odrodzenia współczesnej sztuki sakralnej, odbudowę mechanizmów mecenatu kościelnego oraz pobudzanie dyskusji na temat sztuki chrześcijańskiej.

W kolejnych latach malarze będą się mierzyć z tematyką kolejnych tajemnic różańca, których w sumie jest dwadzieścia. Już pod koniec ubiegłego roku odbyły się w Krakowie i Tyńcu warsztaty przygotowujące grupę artystów do podjęcia kolejnego tematu – Zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie. Wykłady dotyczyły m.in. różańca, zwiastowania w tradycji Starego Testamentu, w Ewangelii św. Łukasza i w sztuce europejskiej. Biskup Jacek Grzybowski przedstawił filozoficzne koncepcje aniołów.

Tym razem wprowadzono pewne modyfikacje. Ustalono, że obok dużego obrazu malowanego z myślą o miejscach kultu artyści przygotują również mniejszy na potrzeby kultu domowego. Wystawa prac planowana jest na koniec 2023 roku.

for. Marek Gardliński / Fundacja Świętego Mikołaja

W hołdzie Janowi Pawłowi II

Na rzymskim Kapitolu odbył się koncert dedykowany pamięci św. Jana Pawła II. W czasie uroczystości w Sali Promoteki w pałacu na Kapitolu przedstawiciele zarządu miasta podkreślili, że stolica Włoch już przygotowuje się do Roku Świętego 2025, ćwierć wieku po Wielkim Jubileuszu roku 2000 z udziałem Jana Pawła II. Konsul generalna z ambasady RP w Rzymie Agata Ibek-Wojtasik, zwracając się do uczestników spotkania, podkreśliła, że postać papieża połączyła Polaków i Włochów.

Wydarzenie uświetnił występ sopranistki Dominiki Zamary, której towarzyszył kwartet z rzymskiego Konserwatorium Świętej Cecylii. Zaprezentowała m.in. fragment kompozycji Wiesława Rentowskiego dedykowanej Janowi Pawłowi II. Polska śpiewaczka otrzymała przy tej okazji nagrodę w uznaniu dla jej osiągnięć.

Troje artystów: Tina Bellini, Francesca Falli i Felipe Cardena przedstawiło swoje prace poświęcone Janowi Pawłowi II. Wydarzeniu w hołdzie polskiemu papieżowi towarzyszyła prezentacja książki „Sport w życiu i nauczaniu świętego Jana Pawła II” ks. prof. Bogdana Gienzy z Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. Impreza odbyła się pod patronatem władz Rzymu, włoskiego Ministerstwa Kultury i ambasady RP przy Stolicy Apostolskiej./PAP/dg



fol. FB/Centralnej Biblioteki Wojskowej

Pamiętajmy o powstaniu

W Warszawie otwarto wystawę plenerową „Powstanie Styczniowe 1863 roku”, przygotowaną przez Centralną Bibliotekę Wojskową i Muzeum Łazienki Królewskie z okazji 160. rocznicy wybuchu powstania styczniowego. Pomysłodawcą wystawy był zmarły 12 grudnia ub.r. dyrektor Łazienek Królewskich prof. Zbigniew Wawer.

– Wystawę możemy poświęcić tym, którzy w nocy z 21 na 22 stycznia zawołali: „Polska ma prawo do wolności, Polska ma prawo do suwerenności, Polska żyje – mówił podczas wernisażu szef Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.

Wystawa prezentuje unikatowe dokumenty i druki z epoki, grafiki, pocztówki

oraz biżuterię patriotyczną, a także fotografie i druki dotyczące weteranów powstania, którzy w II Rzeczypospolitej byli otoczeni szczególną czcią. Będzie prezentowana do 31 stycznia./PAP/dg



fol. FB/Centralnej Biblioteki Wojskowej

Pamięć kształtuje tożsamość wspólnoty i jest niesłychanie ważna dla współczesnych i dla przyszłych pokoleń. Przejawem tej pamięci jest także ten znaczek, który będzie przypominał o martyrologii dzieci, która jest najtragiczniejszą rzeczą, jaką można sobie wyobrazić – powiedział wicepremier, minister kultury i dziedzictwa narodowego prof. Piotr Gliński podczas prezentacji znaczka pocztowego pt. „Niemiecki obóz dla polskich dzieci w Łodzi (1942-1945)”. Uroczystość odbyła się w siedzibie Muzeum Dzieci Polskich – ofiar totalitaryzmu w Łodzi.

Emisja znaczka wpisała się w organizowane przez Muzeum Dzieci Polskich – ofiar totalitaryzmu obchody 80. rocznicy utworzenia niemieckiego obozu koncentracyjnego dla polskich dzieci przy ul. Przemysłowej w Łodzi. Jest kolejnym dowodem pamięci o ofiarach tego obozu. Znaczek przedstawia dwie dziecięce postaci za drutem kolczastym, które symbolizują cierpienie małych więźniów niemieckiego

Dowód pamięci

obozu koncentracyjnego. Autorem projektu jest Jan Konarzewski. Znaczki w formacie 31,25 × 43 mm wydrukowano w nakładzie 144 tys.

Muzeum Dzieci Polskich – ofiar totalitaryzmu powstało jako państwowa instytucja kultury na podstawie zarządzenia Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z dnia 31 maja 2021 r. Od 1 czerwca 2021 r. funkcjonuje w siedzibie tymczasowej. W grudniu

2022 r. podpisano akty notarialne dotyczące nabycia przez Muzeum dwóch budynków mieszczących się na terenie dawnego niemieckiego obozu koncentracyjnego dla polskich dzieci – pod utworzenie stałej siedziby Muzeum w Łodzi – oraz oddziału placówki w Dzierżąnej k. Zgierza.

Zadaniem Muzeum jest stworzenie przestrzeni wystawienniczej i ośrodka naukowego inspirowanego do refleksji na temat niemieckiego nazistowskiego obozu dla polskich dzieci w Łodzi – Kinder-KL Litzmannstadt – oraz gehenny dzieci polskich w czasie II wojny światowej w Łodzi i poza nią, na terenach Polski okupowanych przez niemiecką III Rzeszę i ZSRR, powojennych losów sierot wojennych w Polsce, a także dzieci Żołnierzy Wyklętych – bohaterów polskiego podziemia niepodległościowego. Muzeum ma również gromadzić, opracowywać, przechowywać i udostępniać zbiory związane z historią Kinder-KL Litzmannstadt./PAP/dg



fol. www.gov.pl



Sztormowa przemiana Mirosław Winiarczyk

Film nagrodzony Złotą Palmą na ubiegłorocznym festiwalu w Cannes mocno rozczarowuje. Jednak jest to obraz w pewnym sensie ciekawy tematycznie, przepełniony tragicomicznymi i satyrycznymi scenami. Problem w tym, że satyra na snobistycznych europejskich bogaczy ma tu charakter wtórny, utwór ten bowiem można potraktować jako zbiór pełnych czarnego humoru scen, jakby żywcem wyjętych z wielu klasycznych dzieł o podobnej tematyce.

Reżyser Ruben Ostlund już drugi raz został wyróżniony Złotą Palmą w Cannes. Przed kilku laty nagrodzono go za film „The Square”, satyrę na międzynarodowe środowisko menedżerów, kuratorów i artystów tzw. dekadentckiej współczesnej sztuki. W filmie „W trójkącie” satyra ma o wiele szerszy charakter, dotyczy bowiem ludzi mających wielki wpływ na życie społeczne i ważne dziś ideologie.

Model Carl i modelka Yaya, para popularnych celebrytów, zostają przez sponsorów skierowani na wycieczkę luksusowym statkiem. W rejsie uczestniczą bajecznie bogaci, podejrzani przemysłowcy, właściciele międzynarodowych firm handlowych, m.in. rosyjski kapitalista i pysznie ukazana para brytyjskich handlarzy bronią, którą sprzedają w imię – jak mówią – szerzenia na świecie demokracji! Całe to towarzystwo świetnie się bawi – do czasu, gdy podczas balu kapitańskiego na morzu wybucha wielki sztorm.

Choroba morska i panika powodują epizemie niestrawności i koszmarną katastrofę. Stoicki spokój zachowuje tylko wiecznie pijany kapitan, deklarujący się jako amerykański komunista, przepełniony pogardą dla bogaczy i władz USA. Drugoplanową rolę

kapitana, godną Oscara, wspaniale zagrał hollywoodzki gwiazdor Woody Harrelson.

Akcja filmu kończy się zatonięciem statku, a grupa ocalałych rozbitków wraz ze wspomnianą parą modeli ląduje na tajemniczej wyspie. Z ludzi wychodzą wówczas niemal zwierzęce instynkty.

Reżyser filmu nawiązuje tu do takich klasycznych obrazów, jak „Titanic” Camerona (także wcześniejszych pozycji o słynnej katastrofie) oraz „A statek płynie” Felliniego, czyli symbolicznych dzieł o końcu naszej cywilizacji. Tyle tylko, że bohaterowie „W trójkącie” wydają się wielce niesympatyczni, jeśli nie odstręczający. Trudno ich więc traktować jako przedstawicieli jakiejś cywilizacji, nawet upadającego Zachodu. Nie można na ekranie kogokolwiek polubić, autor wszystkie postacie ukazał w sposób typowo darwinistyczny, redukując ich życie duchowe niemal do zera.

Taki oto film spodobał się jury festiwalu w Cannes. Tamtejszemu snobistycznemu towarzystwu, zebranemu na Lazurowym Wybrzeżu, zaimponowała błyskotliwa, lecz powierzchowna i wtórna społeczna satyra na bogaczy. Ciekawe jednak, czy jury i bywalcy festiwalu odnieśli taką satyrę do siebie. Nie od dziś wiadomo, że Cannes uwielbia tematykę społeczną, ukazowaną często w pokazywanych tam filmach w stylu socrealistycznym, niemal lewackim. Mamy tu więc istny paradoks współczesnego, tzw. ambitnego, festiwalowego kina.

„W trójkącie” („Triangle of Sadness”), Szwecja – Wielka Brytania – Francja – Niemcy, 2022. Scenariusz i reżyseria – Ruben Ostlund. Wykonawcy – Harris Dickinson, Charlbi Dean, Woody Harrelson i inni. Dystrybucja – Gutek Film

Pożegnanie legendy kina



W wieku 95 lat zmarła w Rzymie gwiazda włoskiego i światowego kina Gina Lollobrigida.

Aktorka urodziła się 4 lipca 1927 r. w Sublico niedaleko Rzymu.

W stolicy Włoch ukończyła liceum artystyczne. W czasie studiów na Akademii Sztuk Pięknych utrzymywała się, sprzedając karykatury. „Nie chciałam być aktorką, nie znałam kina, kochałam rzeźbę i miałam piękny głos” – wyznała po latach. W wieku lat 20 wygrała konkurs Miss Włoch, co otworzyło jej drzwi do miasteczka filmowego Cinecittà.

Równolegle rozpoczęła się jej kariera filmowa. Zadebiutowała małą rolą w filmie „Czarny orzeł” Riccardo Fredy. Kolejne lata przyniosły dziesiątki coraz większych ról filmowych. Zagrała w „Pieskim życiu” Mario Monicellego, dramacie wojennym „Achtung Banditten” Carlo Lizzaniego, „Piękności nocy” Rene Claira, „Rzymianie” Luigiho Zampy, „Fanfan Tulipan” Christiana-Jaque’a.

Szybko też podbiła Amerykę. Już w latach 50. amerykańska prasa pisała, że „Nowy Jork oszalał na punkcie Giny”. Pojawiła się na okładce pisma „Time”, została z honorami przyjęta w Białym Domu przez prezydenta Dwighta Eisenhowera.

W latach 70. Lollobrigida odkryła w sobie również duszę reporterki. Jako dziennikarka i fotografka odwiedziła wiele krajów. Do historii przeszedł jej film dokumentalny, który zrobiła, goszcząc kilkanaście dni u Fidela Castro na Kubie. Relacja z tej wyjątkowej wizyty ukazała się na łamach tygodnika „Time”.

Inne, mniej znane aspekty jej twórczości, to zaprojektowanie znaczka pocztowego dla Republiki San Marino z portretem Matki Teresy z Kalkuty. Znaczek, wydany w 1996 r., pobili rekordy sprzedaży, a dochód z niej artystka przekazała na działalność charytatywną zakonnic. Kilka lat później Republika San Marino wyemitowała cztery znaczki dedykowane aktorce i jej sztuce.

Gina Lollobrigida została również mianowana ambasadorką FAO – Organizacji Narodów Zjednoczonych ds. Wyżywienia i Rolnictwa. W 1999 r. bez powodzenia ubiegała się o mandat w Parlamencie Europejskim. Ostatnie wiadomości na jej temat podano latem zeszłego roku, gdy postanowiła kandydować do senatu z listy Włochy Suwerenne i Ludowe. Nie została wybrana./PAP/dg

KONKURS

Jak wyglądałaby nasza wiara, gdyby nie objawienia prywatne św. Bernadetty Soubirous, św. Faustyny Kowalskiej czy s. Łucji z Fatimy? Spośród domniemanych objawień – a tylko te z XX w. liczone są w dziesiątkach tysięcy – Kościół uznał zaledwie 1 proc. Współczesna technologia sprzyja rozprzestrzenianiu się informacji o tego typu zjawiskach, ale też może szkodzić, wprowadzając wiernych w błąd. Dla niektórych treści objawień są bowiem nadrzędne wobec tych zawartych w dogmatach wiary. Jak należy rozumieć objawienia prywatne, jak się mają do objawienia publicznego, jak rozeznawać ich autentyczność i jak je interpretować – w książce „Objawienia prywatne” (W drodze) tłumaczy Wit Chłondowski OFM.

Wśród czytelników, którzy 30 stycznia między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Jakie serca kruszyć mieli kapłani według jednej z obietnic złożonej czcicielom Najświętszego Serca Pana Jezusa?**, rozlosujemy 4 egzemplarze książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe nr 4: O Bogu jako Pierwszym Poruszyтелю mówi pierwsza z pięciu dróg „Sumy teologicznej”. Zwycięzcom gratulujemy!



Zapowiedziana przez władze Hiszpanii nowelizacja przepisów o zwalczaniu handlu ludźmi i wykorzystywania osób przez zorganizowane grupy przestępcze ma niewielkie szanse na skuteczne powstrzymanie procederu. Problemem jest znikoma wiedza służb o upowszechniającym się zjawisku oraz duży popyt na usługi seksualne.

ujawniania swoich personaliów przez osoby zmuszane do prostytucji. Wykorzystywane kobiety miałyby jedynie poinformować organy ścigania o sytuacji, w której się znalazły, a także współpracować z policją w ujęciu agresorów bez konieczności podpisywania jakichkolwiek dokumentów w pierwszej fazie dochodzenia. Krytycy rządowego projektu ustawy wskazują, że proponowana nowelizacja nie zapewnia jednak wystarczających narzędzi, aby skutecznie „wyrzywać z niewolane kobiety ze szponów grup mafijnych”. W Hiszpanii bowiem, z niewielkimi wyjątkami, brakuje wystarczającej liczby bezpiecznych ośrodków lub miejsc pobytu dla wszystkich ofiar denuncjujących сутenerów. Problemem do rozwiązania pozostaje też stworzenie miejsc godnej pracy dla setek tysięcy wykorzystywanych seksualnie kobiet. To

karkołomne zadanie w kraju o wysokim bezrobociu, które w przypadku młodych osób, poniżej 25. roku życia, wynosi ponad 30 proc.

PÓŁ MILIONA PROSTYTUTEK

Pomimo deklaracji rządu Pedro Sáncheza o działaniach podejmowanych w celu walki z handlem żywym towarem, m.in. edukacyjnych, zjawisko to jest mocno zakamuflowane. Kontrolę nad procederem sprawują dobrze zorganizowane gangi, które wykorzystują kruczki prawne, „oferując” usługi seksualne np. w ramach legalnych salonów masażu. Minister Llop wskazuje, że walka prowadzona jest o dużą stawkę. – Więcej niż na prostytucji zarabiają współcześnie jedynie grupy wyspecjalizowane w dostawach broni i handlu narkotykami – wyjaśnia.

Handel ludźmi za Pirenejami

Marcin Zatyka

Każdego roku służby policyjne Hiszpanii uwalniają około tysiąca kobiet zmuszanych do prostytucji, zazwyczaj cudzoziemek. Zjawisko, jak twierdzą śledczy i aktywiści walczący z wykorzystywaniem seksualnym, jest trudne do precyzyjnego określenia, a ofiary rzadko decydują się na współpracę z wymiarem sprawiedliwości i zmianę stylu życia. Powodów jest kilka: strach kobiet, brak warunków do godnej egzystencji poza kręgiem przestępczym, skomplikowana sytuacja rodzinna i finansowa ofiar. Według szacunków władz policji krajowej (*policía nacional*) oraz żandarmerii (*Guardia Civil*) zdecydowana większość uwolnionych w ostatnich latach osób to kobiety zwerbowane do prostytucji już po przybyciu do Hiszpanii, gdzie sankcjom podlega jedynie stręczycielstwo, nie zaś prostytucja.

WALKA RZĄDU Z NIERZĄDEM

W listopadzie ub.r. w Hiszpanii rząd Pedro Sáncheza zaprezentował projekt nowych przepisów o zwalczaniu handlu żywym towarem i wykorzystywania osób. Jak zapowiedziała minister sprawiedliwości María Pilar Llop, będą one przydatnym instrumentem w walce z powszechnym w tym iberyjskim kraju procederem. Jedną z najważniejszych nowości w prawie będzie usunięcie obowiązku



Głównymi krajami pochodzenia wykorzystywanych w Hiszpanii kobiet są państwa Ameryki Południowej.

fot. Raphael Wildlunsplash.com

Socjologowie i aktywiści z Hiszpanii wskazują, że zwalczanie fenomenu niewolnictwa seksualnego utrudnia fakt, że ten iberyjski kraj stał się w ostatnich latach jednym z głównych kierunków napływu nielegalnych imigrantów. Wśród nich jest wiele kobiet bez środków do życia, docierających głównie z państw Trzeciego Świata.

Socjolog Antonio Ariño wskazuje, że m.in. z powodu nasilającego się zjawiska imigracji statystyki dotyczące prostytucji w 47-milionowej Hiszpanii są mało precyzyjne, a liczba prostytutek – trudna do ustalenia. Choć, jak sam twierdzi, kobiet trudniących się nierządem może być w tym kraju 120 tys., to zaznacza, że niektóre dane mówią nawet o liczbie 500 tys. prostytutek.

Z raportu hiszpańskich służb bezpieczeństwa wynika, że w 2021 r., podczas którego uwolniono 1054 kobiety, jedynie 187 zostało zniewolonych przed przybyciem do Hiszpanii przez zorganizowane grupy przestępcze opierają-

ce się na jednolitych grupach narodowościowych. Nierzadko przeniknięcie do nich jest dla hiszpańskich służb bardzo trudne. Jedna z nich, mająca działać długimi latami w stolicy, została odkryta w sąsiedztwie budynku Kongresu Deputowanych, niższej izby hiszpańskiego parlamentu. W prowadzonym przez chiński gang lokalu zniewalano i zmuszano do usług seksualnych kobiety z państw azjatyckich, z których większość nie figurowała w żadnym ze spisów rezydentów.

Głównymi krajami pochodzenia wykorzystywanych w Hiszpanii kobiet są państwa Ameryki Południowej. Z raportu opublikowanego w 2022 r. przez centrolewicowy gabinet Pedro Sáncheza wynika, że ofiarami stręczycieli, które uwolnili w ostatnich miesiącach funkcjonariusze policji, były głównie obywatelki Kolumbii, Paragwaju oraz Wenezueli.

STRACHEM LUB PO DOBROCI

Liczne w Hiszpanii organizacje zwalczające handel żywym towarem wskazują na dużą niewiedzę towarzyszącą temu procederowi. Według raportu komisji parlamentarnej tylko 10 proc. ofiar ujawnia się, a pełna skala zjawiska, jak zaznaczono w dokumencie, jest mało znana, gdyż ofiary boją się konsekwencji i odmawiają współpracy z organami ścigania. Według hiszpańskich służb bezpieczeństwa gangi, aby zmusić kobiety do milczenia i posłuszeństwa, uciekają się do rozmaitych metod nacisku: od gróźb cielesnych, po nękanie bliskich ofiary, a niekiedy nawet praktyki okultystyczne. Jedna z rozbitych w ostatnich latach w Hiszpanii grup przestępczych zmuszających pochodzące z Afryki niewolnice seksualne do nierządu straszyła swoje ofiary rzuceniem na nie uroku poprzez rytuał wudu.

Antonio Martín z policji krajowej w Murcji, na południowym wschodzie Hiszpanii, wskazuje, że w zdecydowanej większości przypadków kobiety zmuszane do prostytucji to osoby już przed „zwerbowaniem” żyjące w trudnych warunkach materialnych. – Z reguły już w swoich krajach pochodzenia żyły one w biedzie. Zwabione do Hiszpanii ofertą wysokich zarobków, nie poprawiają jednak swojej sytuacji materialnej, gdyż są wykorzystywane i wyzyskiwane – wyjaśnił inspektor hiszpańskiej policji. Przypomnił, że w połowie grudnia w Murcji rozbito jedną z grup zmuszających ko-

biety z państw Ameryki Łacińskiej do prostytucji. Za zarobione na nierządzie pieniądze ofiary przestępców mogły pozwolić sobie zaledwie na jeden posiłek dziennie.

KLIENT NASZ PAN

W Hiszpanii z roku na rok przybiera akcja uświadamiających społeczeństwo o nasilającym się zjawisku handlu żywym towarem i powiązanym z nim zjawisku wykorzystywania seksualnego. Działania te służą prewencji, gdyż – jak podkreślają eksperci – zapotrzebowanie na prostytucję za Pirenejami jest wysokie. Antonio Ariño wskazuje, że jednym z głównych powodów wzrostu liczby zmuszanych do nierządu kobiet jest właśnie duży „popyt” wśród Hiszpanów na usługi seksualne. Socjolog odnotował, że wraz z upowszechnianiem się internetu liczba ogłoszeń dotyczących prostytucji szybko rośnie, a w połowie 2022 r. przekroczyła 440 tys. anonsów. Telewizja publiczna TVE zauważyła tymczasem, że „zapotrzebowanie to jest wysokie od lat”. Już w 2008 r., jak przypomniła stacja, co trzeci dorosły mężczyzna w Hiszpanii przyznawał się do korzystania z usług prostytutek. Wprawdzie liczbę z tego sondażu, przeprowadzonego przez państwowy Ośrodek Badań Socjologicznych, podważyli eksperci z katolickiego uniwersytetu Comillas w Madrycie w 2015 r., ale również w ich badaniu liczba Hiszpanów płacących za seks przekroczyła 20 proc.

POMOCNA DŁOŃ

W Hiszpanii nie brakuje organizacji społecznych walczących z handlem ludźmi i prostytucją. Wśród nich wyróżniają się zakony, takie jak np. zgromadzenie Sióstr Adoraterek Najświętszego Sakramentu, założone w XIX w. przez świętą Marię Micaelę Desmaiesieres. W ostatnich latach ich praca została dostrzeżona przez czołowe media, a także dwór królewski Hiszpanii. W 2015 r. z rąk Filipa VI zakonnice otrzymały za swą pracę Nagrodę Praw Człowieka hiszpańskiej monarchii. – Ta nagroda jest dowodem na to, że otrzymujemy duże wsparcie ze strony rozmaitych instytucji, a także mamy wspierających wolontariuszy – oceniła siostra Altadill. Zapytana o możliwość legalizacji prostytucji w Hiszpanii, o którą od wielu lat zabiega część środowisk lewicowo-liberalnych, wezwała do działań na rzecz rozwiązywania problemu u podstaw. – Osobiście uważam, że powinno się legalizować porządne zajęcia; prostytucja do nich nie należy – podsumowała hiszpańska zakonnica.



Kogo kochasz bardziej?



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawdy i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Gdy się wpisze w internetową wyszukiwarkę „wilki + jaskiniowcy + memy”, pojawi się rysunek ukazujący w jednej grupie jaskiniowców, a w drugiej parę wilków rozmawiających z sobą. Jeden z nich mówi: „Jak dobrze to rozegramy, to oni kiedyś będą za nami chodzili krok w krok i będą do woreczków zbierali naszą kupę”.

Takie czasy nadeszły... Część millenialsów dorasta i zakłada rodziny, jednak nie czują się gotowi na dzieci. Dlatego większość z nich decyduje się na zakup lub adopcję zwierząt i, chcąc nie chcąc, *de facto* traktują pupila jak członka rodziny. Tym samym branża produktów dla zwierząt przeżywa złote czasy. Dla marketerów z tego segmentu jest to wyzwanie, bo produkty dla zwierząt stały się ważną gałęzią gospodarki.

Producenci karmy dla zwierząt projektują komunikację w taki sposób, aby skupić uwagę właścicieli zwierząt na atrybutach produktów tożsamych z tymi, które są komunikowane w branży spo-

Zwierzęta nie powinny być przedmiotem uczuć należnych jedynie osobom.

żywczej dla dzieci. Bardzo silnie rozwija się trend akcentowania naturalnego składu pożywienia. W komunikacji na temat produktów podkreślana jest także wysoka jakość karm, których zaletą jest duża zawartość składników pochodzenia naturalnego. Popularność od lat zyskują różne koncepcje naturalności, np. karmy bio, wegańskie, oparte na alternatywnym źródle białka, ze składnikami ze źródeł certyfikowanych, diety spersonalizowane, czyli pudełkowe.

Właściciele czworonogów to typ klienta, który uwielbia wyjątkowy rodzaj „sharentingu”, tj. dzielenie się zdjęciami i informacjami o swoim pupilu w social mediach, przy każdej możliwej okazji. Każda rasa psa ma swoją grupę na Facebooku, a fanpage'e tematyczne skupiają niezwykle zaangażowaną społeczność, która dzieli się praktycznymi poradami i publikowanymi tam filmami, pomagając w osiągnięciu efektu viralowego. Również liczba

zwierzęcych influencerów stale rośnie.

Zanim jeszcze pojawili się na tym świecie millenials, w roku 1992 został wydany „Katechizm Kościoła katolickiego”, który krótko wskazywał porządek miłości. Co ciekawe, już wtedy poruszał temat „ilość wydanych pieniędzy jako wskaźnik realnej hierarchii uczuć”. W numerze 2418 możemy przeczytać: „Sprzeczne z godnością ludzką

jest niepotrzebne zadawanie cierpień zwierzętom lub ich zabijanie. Równie niegodziwe jest wydawanie na nie pieniędzy, które mogłyby w pierwszej kolejności ulżyć ludzkiej biedzie. Można kochać zwierzęta; nie powinny one jednak być przedmiotem uczuć należnych jedynie osobom”.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Czemu się dziwisz?



Anna Wardak

Ile? Dziesięcioro? I wszystkie wasze? – ile to już razy słyszałam takie okrzyki, poprzedzone chwilą milczenia, potrzebnego, by złapać oddech. Na Zachodzie dodają nieraz: Ale... z jednym mężem? Choć i u nas coraz częściej normalność dziwi.

Sąsiedzi, rodzice ośmiorga dzieci, opowiadali mi ostatnio o szkolnych rozmowach córki licealistki. Koledzy, przeważnie wychowujący się w rodzinach „patchworkowych”, mówią: „Marta, opowiedz nam, bo u ciebie jest tak... dziwnie. Mama i tata? I tyle dzieci? I co dzień jesteście razem posiłki? Ojej, to jak wigilia!”. Po prostu cuda

i dziwy, niczym w wierszu Tuwima, gdzie „spadł kiedyś w lipcu śnieżek niebieski”. Tak niektórych dziwi również liczne rodziny. A przecież najgłębszą, odwieczną i niezmienną tęsknotą człowieka jest kochać i być kochanym. Tym się karmimy, tego szukamy, z tego czerpiemy siłę. Rodzina to pierwsze i naturalne środowisko, gdzie miłość rodzi się, dojrzewa i wydaje owoce. Im więcej osób i okazji, by kochać, tym lepiej.

Tak, są również trudności, konflikty i kryzysy. Ale to nie omija też małych rodzin ani osób żyjących samotnie. Odwracam więc wektor zdziwienia, pytając: dlaczego, jeśli to możliwe, nie chcesz mieć więcej dzieci? Powtarzam: jeśli to możliwe – bo zawsze potrzeba tu roztropności i odpowiedzialności. „Odpowiedzialne rodzicielstwo” bywa jednak rozumia-

ne bardzo wąsko, jako wygodna wymówka, by nie mieć więcej dzieci. „Ci małżonkowie realizują odpowiedzialne rodzicielstwo, którzy, kierując się roztropnym namysłem i wielkodusznością, decydują się na przyjęcie liczniejszego potomstwa albo też dla waż-

Najgłębszą, odwieczną i niezmienną tęsknotą człowieka jest kochać i być kochanym.

nych przyczyn [...] postanawiają [...] unikać zrodzenia kolejnego dziecka” (HV).

Odpowiedzialność nie polega zatem na ograniczeniu liczby dzieci, lecz na rozważeniu w świetle „prawego sumienia”, czy hojnie „odpowiadamy” na nasze rodzicielskie powołanie. Małżeństwo to nasza droga do świętości. Świętość zaś jest pragnieniem utożsamiania swojej woli z wolą Boga. Jeśli traktujemy to poważnie, mu-

simy o tym szczerze rozmawiać ze sobą i pytać na modlitwie (nie bojąc się usłyszeć odpowiedzi), ilu dzieci On dla nas pragnie. „Tłumaczeniem jest tu prawe sumienie” (LdR, JP II), ono odpowie nam, nieraz powracającym niepokojem serca, na pytanie o to, na ile czyste są nasze intencje. Dlaczego „nie możemy” mieć więcej dzieci? Czy są to przyczyny „ważne”? Za małe auto, nie mamy pokoju dla każdego, wyrosliśmy już z pieluch...

Podobno dobrą miarą jest tu szczerzy żal (nie zaś ulga), że już nie możemy mieć dziecka. Przy czym mało jest osób, które na starość żałują, że urodziły kolejne dziecko, sporo zaś żałuje, że nie miało ich więcej. Stąd na ślubach życzę nowożeńcom, by mieli tyle dzieci, żeby nigdy nie żałować, że jest ich za mało.

Autorka jest doradczą rodzinną, moderatorką Akademii Familijnej, mamą dziesięciorga dzieci

Nożyczki potrzebne od zaraz

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Jestem samotną matką dwóch córek, które są singielkami. Przeżywają różne związki i miłości, jednak nie zakładają rodzin. Zastanawiam się, czy wypychać córki z domu... Czy jedno i drugie dziecko odnajdzie swoje miejsce w życiu, czy poradzi sobie z budową własnej, szczęśliwej rodziny?

Czy wypychać córki z domu? Na pewno ich nie zatrzymywać. Rodzice noszą w sobie potrzebę miłości, bliskości, docenienia... Kiedy nie mają wnuków, zatrzymują nieraz, czasem nieświadomie, dorosłe dzieci w domu. Syn czy córka, osoba wykształcona i dorosła, goni za światem, ale wciąż tkwi w domu, także przez poczucie jakiejś nieokreślonej winy, lojalności lub wdzięczności. Mama samotnie wychowująca dzieci nierzadko traktuje najstarsze z nich jako swoją pomoc i partnera. Młodszym często łatwiej jest odejść, bo zostaje to najstarsze. Szczególną sytuacją jest ta, kiedy dorosłe dziecko zarabia mało czy wręcz za mało. Mama „niezbędna” ekonomicznie pomaga i jednocześnie zyskuje prawo ingerencji w życie dorosłego dziecka. To mocno wiąże, niezależnie od tego, co mama – nierzadko także ojciec – i dziecko deklarują.

Czy gdyby Pani ułożyła sobie z kimś życie, to dziecko łatwiej poszłoby na swoje? Tu, jak mówi przysłowie, na dwoje babka



wróżyła. Bo jeśli Pani nowy mąż okaże się słaby, to odejście dziecka z domu będzie odejściem sojusznika i osoby wspierającej.

Jak jednak pomóc dziecku w odejściu?

Po pierwsze, trzeba wewnętrznie je wypuścić, aby nawet podświadomie go nie zatrzymywać. Widzę nieraz dorosłych ludzi, którzy kulą się albo zachowują jak dziecko, kiedy zadzwoni mamusia. Niestety!

Po drugie, warto stale aktualizować, ile moje dziecko ma lat. Sporo mam traktuje praktycznie dorosłe dzieci jak nastolatki. Mają wyprane, sprzątnięte i podstawione pod nos. Dochodzi do tego pełna akceptacja i zero wymagań. I coraz ciężiej dziecku odejść do własnego domu, gdzie trzeba będzie samemu gotować, „jeździć na ścierce”, pracować, prasować, dbać o wszystko. To, że dziecko ciężko pracuje czy studiuje, nie daje mu prawa do matki-służącej.

Po trzecie, dziecko otrzymało łaskę od Boga na swoje życie. Bóg pomaga mu podejmować mądre wybory, a przy złych uczy się na błędach. Można służyć mu radą i dobrym słowem: „poradzisz sobie”. I nie więcej, bo rodzice powinni wierzyć w pomoc Boga i w mądrość swojego dziecka.

Po czwarte, trzeba się modlić za przyszłego małżonka swojego dziecka. Modlitwa rodziców ma wielką moc.

Po piąte, warto próbować żyć swoim życiem. Mama spełniona, niezależna, bogata w zainteresowania i grono przyjaciół ułatwia dziecku wejście w samodzielność.

xmarekk@o2.pl

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie

Listy z Ukrainy

Publikacja przypomina, że wojna to nie tylko wielka polityka, ale też codzienność ludzi, doświadczanych przez zło. Osób starających się zachować wiarę w Chrystusa. Książka jest zapisem głosu zaatakowanych. To zbiór poruszających świadectw dominikanów, którzy pozostali z ukraińską ludnością w myśl ewangelicznych słów: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 20). Listy pokazują, że podczas wojny potrzebni są również ludzie „drugiego planu”. Oni – dostarczając leki, żywność, niosąc pomoc duchową – są znakami nadziei. Lektura wlewa we wnętrza przeświadczenie, że w oczach Bożych nawet małe dobre uczynki nie

zostaną zapomniane, ale wydadzą owoce, jakich sobie nie uświadamiamy. Wojenne wspomnienia zachęcają, żeby podejmować walkę duchową wobec wszelkiej przemocy. Pocieszają, że krzyż nie jest końcem, ale krokiem ku porankowi zmartwychwstania. Pozycja zawiera mądrość egzystencjalną możliwą do zastosowania tak-

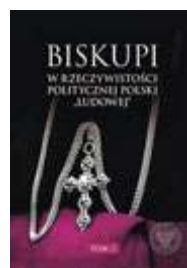
że w pokojowych warunkach. Uczy wdzięczności za to, co się posiada. Listy zostawiają trwałe ślady w sercu. Tej książki nie może zabraknąć w Państwa rękach. **plu**



Jakub Gonciarz OP,
Jarosław Krawiec OP, „Listy z Ukrainy.
Pierwsze 100 dni wojny”,
wyd. w Drodze, Poznań 2023

Jak walczono z hierarchią

W drugim tomie IPN-owskiej serii „Biskupi w rzeczywistości politycznej Polski «ludowej»” sporo miejsca poświęcono działalności bł. Stefana kard. Wyszyńskiego. Ukazano jego stosunek do przemian w latach 1956–1957, działania na rzecz jedności episkopatu, działalność jako ordynariusza dla Ormian w Polsce i zmagania z dyplomacją Stolicy Apostolskiej jeszcze przed pontyfikatem Jana Pawła II. Jest też pokazany obraz prymasa widziany od strony ambasady PRL w Rzymie. Inne teksty poświęcono biskupom Adolfowi Szelażkowi, wygnancom z Lucka, i Franciszkowi Jopowi, który działał w kilku diecezjach zawsze w trudnych czasach. Kolejne teksty dotyczą działalności abp. An-



toniego Barania-ka i bp. Wincentego Pluty, bp. Zdzisława Golińskiego, bp. Adama Sawickiego i abp. Bolesława Kominka. Kilka tekstów poświęconych jest biskupom pomocniczym – Karolowi Pękali, Franciszkowi Musielowi, Franciszkowi Jedwabskiemu i Wincentemu Urbanowi. Są też materiały o relacjach biskupów – zakonnych. Wiele szczegółów podawanych przy każdym tekście ukazuje wręcz heroiczną postawę hierarchów i złą wolę władz, dla których każdy biskup był wrogiem, z którym trzeba było walczyć. **wś**

„Biskupi w rzeczywistości politycznej Polski «ludowej»”, red. Rafał Łatka,
t. 2, Instytut Pamięci Narodowej,
Warszawa 2022, 536 s.

RECENZJE

Co było dla Pana największym wyzwaniem minionego roku?

Był to dla mnie kolejny rok intensywnej pracy muzycznej, z promocją płyty „Minerały życia” na pierwszym planie. Różny jednak od poprzednich lat, bo w cieniu wojny u naszych granic, która okazała się wielkim wyzwaniem dla Polski.

Jak wspomina Pan wyjątkowy koncert podczas sylwestra?

Wspominam bardzo dobrze. Publiczność super zaśpiewała z nami „Słodkiego miłego życia”. To nasz wielki hit, elektryzujący kolejne pokolenie słuchaczy. Skomponowałem go równo 40 lat temu. Z okazji tego jubileuszu piosenkę gramy teraz w odświeżonej aranżacji, z zastosowaniem moich nowych brzmień i sampli, ale zachowując jednocześnie te najbardziej charakterystyczne sprzed 40 lat. Nie mam z tym problemu, bo do dzisiaj gram na tych samych instrumentach, na których ją nagrywałem. Wkrótce umieścimy w internecie teledysk z nowym, koncertowym wykonaniem „Słodkiego miłego życia”, nagrany na jednym z naszych koncertów w 2022 r.

A jak „Łysy z Kombi” – jak sam Pan o sobie mówi – radzi sobie, kiedy pojawiają się gorsze dni?

Są dni, kiedy fizycznie jestem padnięty, ale radość w sercu mam cały czas. Zdarzają się oczywiście smutne lub trudne sytuacje, ale to normalne i wiem, że po prostu muszę to zaliczyć. Generalnie więcej jest dobrego. A jak już mam trudności, to nie uciekam od nich, tylko staram się jak najszybciej je rozwiązać lub przez nie przejść. Pomaga mi świadomość, że nie wszystko ode mnie zależy.

Nie ukrywa Pan swojej wiary. Nie wstydzisz się Pan o tym mówić tak otwarcie?

Dlaczego miałbym się wstydzić? Jeśli ktoś mnie o wiarę pyta, to odpowiadam, że jestem rzymskim katolikiem. Ale nie obnoszę się z tym, bo liczy się tylko to, jak żyję, a nie to, co deklaruję.

Choroba pierwszej żony i jej śmierć pokazały Panu, co się w życiu liczy?

Wiedziałem już wcześniej, co się w życiu liczy, bo gdybym tego nie wiedział, to byłoby mi trudno sprostać tamtej sytuacji. A ponieważ wiedziałem, starałem się robić to, co należy, i to mnie wzmocniło.

W tamtym czasie miał Pan żal do Pana Boga?

Nie miałem, ufam Mu. Nasze życie biologiczne jest określone w czasie. Rodzimy się, żyjemy i umieramy. Nasz organizm psuje się w różny sposób i w różnym czasie. Jednemu



foto: Anna Powalowska

Minerały życia

Ze **Sławomirem Łosowskim**, muzykiem, liderem zespołu Kombi Łosowski, rozmawia Marta Dybińska

szybciej, drugiemu wolniej. Żona długo chorowała, a jej choroba należała do takich, którym nie można zapobiec. Wszak są choroby trochę na własne życzenie, gdy faszerujemy się cukrem, wodą i innymi „dopalaczami” lub – z przeproszeniem za słowo – zjemy bez umiaru.

Zrezygnował Pan ze słodczy?

Nie, ale unikam fabrycznych. Od czasu do czasu żona upiecze szarlotkę, drożdżówkę lub inne słodkości. Robi je pyszne i świetnie gotuje. Mówię żonie: Pokochałem Cię za Twoje orzechowe ciasteczka. Robi takie

pyszne, że szok. Gdybyśmy założyli ciasteczkowo-orzechowy biznes, to byśmy zarobili fortunę.

A gdyby nie potrafiła gotować?

To ja bym gotował. Poprzednia żona nie za bardzo przepadała za gotowaniem i też ją kochałem.

Po czym poznać, że to miłość?

Mało odkrywczo powiem, że wtedy, gdy chce się dla kogoś żyć i być, kocha się go w całości, bez zamiaru poprawiania na „ideał” według własnych wyobrażeń.

Kiedy zaiskrzyło między Panem a obecną żoną?

Gdy poczęstowała mnie orzechowymi ciasteczkami (śmiech).

Pewnie też nieraz zawiódł się Pan na ludziach. Nie odebrało to wiary w drugiego człowieka?

Nigdy się nie zawiodłem na ludziach aż tak, aby, kolokwialnie mówiąc, kogoś skreślić. Każdy ma w sobie dobro, ale też łatwo może ulec złu. Jak dotąd nie spotkały mnie aż tak negatywne zachowania innych, abym stracił wiarę w dobro. Można oczywiście ponarzekać sobie na ludzi, nawet całe narody czy świat, ale trzeba mieć świadomość, że każdy z nas współtworzy ten świat, jest jednym z ludzi i czy chce czy nie, to drugi człowiek jest jego bratem.

W życiu zawodowym też było różnie, ale są rzeczy ważne i ważniejsze...

W muzyce, bo to jest moje główne zajęcie, miałem trudne momenty, kiedy nie mogłem muzyki uprawiać na sto procent, gdy życiowe sprawy były ważniejsze. Wtedy mówiłem: teraz to jest moje zadanie. Później wróciłem do muzyki i obecnie jestem w bardzo twórczym i dynamicznym okresie działania. Nasze koncerty i nowa muzyka są świetnie przyjmowane, słucha nas wielopokoleniowa publiczność.

Praca w domu chyba trochę rozleniwia. Nie kusi Pana czasem, żeby odwołać próbę?

Od założenia zespołu 54 lata temu pracuję i robię próby, gdy są potrzebne, u siebie w domu. W domu najefektywniej pracuję i mam zorganizowany czas życia; a prób, nagrań lub spotkań nie mogę odwołać, bo współpracownicy przyjeżdżają z różnych stron Polski, nie mieszkają jeszcze u mnie (śmiech).

I nawet podczas mundialu nie było wyjątków?

(Śmiech) Jak był mecz Argentyna – Chorwacja, wyłączyłem klawisze (śmiech).

Łatwiej jest żyć z planem dnia?

Łatwiej. Z żoną prowadzimy dość regularny tryb życia. Jemy o stałych godzinach posiłki. Codziennie staramy się zrobić dwa spacer. Wszystko jest ułożone, dopóki jesteśmy w domu, oczywiście (śmiech). A jeśli na chwilę wyjedziemy, to nasz plan się burzy. Nie można się zupełnie zaprogramować, ale regularny tryb życia wymusza dyscyplinę, szczególnie gdy pracuje się w domu.

Co Pan robi, żeby tak dobrze wyglądać?

Nic (śmiech).

Tak działa miłość?

Chyba tak, no bo co innego?

Co jest dla Pana najważniejsze z życia?

Aby przejść przez życie, nie zostawiając po sobie brzydkich śladów.

Na jakich fundamentach powinna się opierać prawdziwa przyjaźń?

Na fundamencie prawdy i gotowości pomocy.

Słowo „przyjaźń” jest chyba dość często nadużywane?

Przyjaźń według mnie to gotowość do tego, aby ten drugi mógł na nas liczyć w potrzebie. Czasem materialnej, np. w razie choroby, nagłej utraty pracy czy pożaru mieszkania. A także każdej innej, katalog potrzeb może być nieskończony, byle nie pomylić tego ze spółdzielnią świadczenia usług.

Jak to się dzieje, że na Wasze koncerty przychodzą nie tylko starsi ludzie, ale też młodzież?

Stale podnosimy poprzeczkę naszych koncertów. To słyszą stare i nowe pokolenia fanów. Gramy trzy czwarte starych hitów, ale gramy je zawsze tak, jakby były nowym materiałem. Z kolei nowe piosenki mają dużo świeżej energii i współczesnych elementów muzycznych. Staramy się też o stronę wizualną koncertów, o którą zawsze dbałem. Gramy z radością, prawdziwie i dla ludzi. I to jest chyba klucz do powodzenia.

I zawsze ma Pan czas dla swoich fanów?

Mamy bardzo aktywny fanklub, który rok temu zrobił Pierwszy Ogólnopolski Złot Fanów KOMBI. Odbył się w Łodzi i był połączony z koncertem w Radiu Łódź i wystawą moich rysunków. W tym roku będzie drugi złot. Spotykamy się też w większym gronie przy okazji koncertów. Znamy się od wielu lat. Szanuję fanów naszej muzyki, nie gram dla siebie – gram dla nich.

Miał Pan taki moment w życiu, że nie musiał liczyć się z pieniędzmi?

Nigdy nie miałem tyle forsy, że mógłbym to robić. Kupuję tylko to, co potrzebne, i nie utylizuję urządzeń po pierwszej usterce. Kiedy niedomagał nam ekspres do kawy, to pierwszy pomysł, jaki przyszedł do głowy, to kupić nowy, ale najpierw... mały serwis własnoręczny i ekspres działa (śmiech). Kupimy kolejny wtedy, kiedy ten padnie.

Czyli pieniądze szczęścia nie dają?

Oczywiście, że nie dają, jeśli mówimy o prawdziwym szczęściu, a nie urojonym. Wielu z nas nabiera się na szczęścia urojone, że można je osiągać przez odpowiedni stan konta. Pieniądze, choć są potrzebne do zaspokojenia podstawowych potrzeb, z pewnością nie są „minerałem życia”.

Żyjemy w dość niepewnych czasach, kilkaset kilometrów od nas trwa wojna. Warto się nauczyć żyć tu i teraz.

Dlatego nie snuję planów na następne lata, cieszę się każdym kolejnym dniem. Natomiast młodsze pokolenia zawsze mają, i słusznie, swoje plany. Moi rodzice w 1939 r. też je mieli jako młodzi absolwenci studiów. Już we wrześniu, w pierwszym miesiącu wojny, zginął narzeczony mojej mamy. Mam stare zdjęcia mamy z jej studenckich czasów... Jakie to było bogate życie studenckie! To życie grupy, która zaprzyjaźniła się na studiach; po studiach mieli wielkie plany, przyszła wojna i wszystko zeszło na drugi plan... Oby to nie było kolejnym doświadczeniem Polaków.

Pandemia przewartościowała Pańskie relacje z bliskimi?

Nie, nic się nie zmieniło w moich relacjach.

Zdarza się, że podróżuje Pan pociągiem. Można do Pana podejść, zagadać?

Często się tak zdarza, nie ma problemu.

Jakie ma Pan marzenia?

Nie mam marzeń, tylko plany i zadania. To trudny temat, bo zależy od tego, co określimy mianem marzeń. I jakiegokolwiek by one nie były, same się jednak nie spełniają. Wolę inne określenie, np. dążenie. Miałem je na przykład wtedy, gdy mieszkalem z żoną i dwójką dzieci w bardzo skromnych i trudnych warunkach, potrzebowałem mieć też przestrzeń do pracy muzycznej. Dążyłem więc do zmiany tej sytuacji. Do tego celu służyła moja praca i jej efekty w postaci zarobionych środków finansowych. To było w zasięgu moich możliwości i to realizowałem. Jeśli to możemy nazwać marzeniami, to tego typu marzenia miałem i sam je spełniałem. Natomiast nie miałem żadnych dążeń czy też marzeń wykraczających poza moje umysłowe i fizyczne możliwości lub spełniających jakieś własne pragnienia bez uwzględniania najbliższego otoczenia. Dlatego moim marzeniem może być tylko to, co jest realne.



Tak nie było od ponad trzydziestu lat: rozbudowujemy nasze siły zbrojne, kupując sprzęt i szkoląc rezerwistów. Ale w minionych latach nie było wojny za naszą wschodnią granicą, nie czuliśmy się też tak zagrożeni.



Piotr Kościński

ale Władimir Putin i jego ludzie kierują się zupełnie inną logiką niż nasza...

ARMIA NIE BYŁA PRIORYTETEM

Jeszcze do niedawna większość krajów europejskich uznawała rozbudowę sił zbrojnych za niespecjalnie potrzebną. Wydawało się, że w Europie wojen już nie będzie, a więc wojsko może się przydać głównie do operacji pokojowych gdzieś na odległych kontynentach. Zajęcie Krymu przez Rosję i walki w Donbasie nieco zachwiały tym przekonaniem, ale nikt nie spodziewał się wojny na wielką skalę. Gdy już do niej doszło – Rosja zaatakowała Ukrainę – odrobienie czasu zastój okazało się trudne.

Analiza stanu polskiej armii zajęłaby zbyt wiele miejsca, trzeba jednak podkreślić, że choć poczucie zagrożenia ze wschodu mieliśmy zawsze, to jednak Wojsko Polskie nie było priorytetem kolejnych rządów. Smutnym przykładem jest Marynarka Wojenna, gdzie nasz jedyny już okręt podwodny ORP „Orzeł” od dawna jest niespraw-

czołgów typu Leopard; czy oznacza to, że rząd osłabia nasze wojsko? A może przeciwnie, wyślemy Leopardy (z którymi zresztą mieliśmy sporo kłopotów) i w zamian szybciej lub taniej dostaniemy Abramsy? Trudno powiedzieć.

Faktem jest, że chcemy stopniowo pozbyć się sprzętu posowieckiego. Niezłe czołgi T-72 zostaną zastąpione przez o wiele lepsze wozy amerykańskie, podobnie stanie się w lotnictwie. To jakościowo zmieni stan polskiej armii.

A MOŻE DRONY?

Obserwując sytuację na Ukrainie, widzimy jednak, że potężna „druga armia świata”, czyli wojsko rosyjskie, drepce wzdłuż frontu i nie potrafi go przełamać, mimo posiadania ogromnej ilości czołgów i artylerii. A Ukraińcy dostają coraz to nowe uzbrojenie i nie tylko ten front utrzymują, ale też odbijają niektóre miejscowości. Natomiast spustoszenie po stronie ukraińskiej powodują rakiety i drony.

Zbroimy się na potęgę

W tle pojawiają się trudne pytania. Czy będziemy mieli czym zapłacić za nowe czołgi i samoloty? Czy będziemy mieli dość wykwalifikowanych żołnierzy, by je obsługiwać? I czy kupujemy to, co naprawdę będzie potrzebne na ewentualnej wojnie?

Już zamówiliśmy 250 znakomitych amerykańskich czołgów M1A1 Abrams, a dokupimy jeszcze ponad setkę. Do tego dojdzie 1000 bardzo dobrych południowokoreańskich czołgów K2 i blisko 700 armatohaubic samobieżnych K9A1. Oczywiście, w Polsce wciąż produkowane są nasze własne armatohaubice typu Krab, które swą wielką przydatność pokazały na Ukrainie.

To wszystko ma kosztować gigantyczne pieniądze – wiele miliardów złotych. A przecież nie wystarczą same czołgi. Na przykład Abramsy kupujemy w pakietach – razem z wozami zabezpieczenia technicznego, wozami dowodzenia, zapasowymi silnikami do ewentualnej wymiany i amunicją. Potrzebne są nowe bazy i wyszkoleni żołnierze.

Ale czy w przypadku ewentualnej wojny potrzebne są nam akurat czołgi i armatohaubice? Czy może należałoby się skupić na obronie przeciwlotniczej? Na raketach? A patrząc na to, co dzieje się na Ukrainie – czy nie powinniśmy raczej kupować dronów? Odpowiedzi na te pytania są ważne, bo za naszą wschodnią granicą wciąż czai się ogromne niebezpieczeństwo. Rosja wydaje się dziś za słaba, by nas zaatakować,

ale nasze dwie wysłużone fregaty ORP „Gen. T. Kościuszko” i ORP „Gen. K. Pułaski” (liczą sobie ponad 40 lat!) mają być zastąpione dopiero po 2028 r.

Nieco poprawiła się sytuacja w lotnictwie. Powoli mają być wycofywane stare samoloty sowieckie (MiG-29 oraz Su-22), a ich rolę obok amerykańskich F-16 (mamy ich 48) i oczekiwanych – znakomitych, ale bardzo drogich, także w użytkowaniu – F-35A (będzie ich 32) przejmą też pośpiesznie kupione południowokoreańskie lekkie samoloty wielozadaniowe FA-50 (w liczbie 48).

Gorzej jest z obroną przeciwlotniczą. Stare, posowieckie zestawy Nawa trafiły po części (nie wiadomo ile) na Ukrainę. Wkrótce do Polski ma dotrzeć pierwsza bateria Patriotów, jednak jedna bateria to mniej niż mało; może z trudem ochronić na przykład Warszawę. I nic więcej. Niewiele pomoże też jedna bateria z Niemiec.

Oceniając stan polskiej armii, mamy też duży problem. Wiadomo, że sporo naszego sprzętu trafiło na Ukrainę. Ile? Na to pytanie nikt nie odpowie, bo są to sprawy tajne. Pojawiają się tylko rozważania, że może liczba świeżo przybyłych do polski armatohaubic z Korei odpowiada liczbie naszych Krabów przekazanych Ukrainie – ale czy jest to prawda, nie wiemy. Polska zgłosiła gotowość przekazania do Kijowa kilkunastu

Drony po raz pierwszy szerzej użyte były w 1973 r. przez Izrael, który skutecznie zaatakował nimi Egipt, a potem znów przez Izrael w wojnie libańskiej przeciw Syrii w 1982 r. Amerykanie stosowali drony w wojnie w Zatoce Perskiej w 1991 r. W 2020 r. Turcja wykorzystywała je w Syrii. Azerowie okazali się skuteczniejsi w starciach z Ormianami o Górski Karabach właśnie dzięki nim.

Teraz drony – czyli bezzałogowe samoloty, zdalnie sterowane przez operatorów znajdujących się na ziemi – używane są powszechnie przez Rosjan i Ukraińców na froncie, a także przez siły rosyjskie do atakowania tzw. infrastruktury krytycznej, czyli elektrowni i ciepłowni (zwłaszcza tzw. drony samobójcze). W tym ostatnim przypadku założenie jest proste: jak Ukraińcom będzie zimno i pozostaną bez prądu, to może się poddać, a przynajmniej będą mniej ochoczo walczyć. Takie założenie nie sprawdza się, choć oczywiście Rosjanie powodują, że wielu ludzi – cywilów! – znajdujących się z dala od frontu, cierpi przez tę wojnę. Ale drony można łatwo zestrzelić, a jeśli Ukraina otrzyma silniejszą obronę przeciwlotniczą i przeciwraketową, to zostanie przed takimi atakami częściowo zabezpieczona.

Tak czy inaczej, drony są też nam potrzebne i już je kupujemy. Z Turcji otrzymaliśmy

Wojsko Polskie nie było priorytetem kolejnych rządów.



Żołnierze
dobrowolnej
zasadniczej służby
wojskowej, Elbląg

fol. PAP/Adam Warzawa

znane ze skuteczności Bayraktary, a mamy też bezzałogowce polskiej produkcji – Mayfly, Flyeye i Warmate.

Oczywiście, każdy kraj realizuje swój program. Belgia nie ma ani jednego czołgu, a sąsiednia Holandia posiada ich zaledwie osiemnaście. Z kolei wyspiarska Dania nie ma ani jednego okrętu podwodnego, podobnie jak Finlandia. Czy to oznacza, że powinniśmy pójść ich śladem i zrezygnować z jednego i drugiego? Chyba jednak nie.

GROŻNE NOWE BRONIE

Musimy mieć świadomość, że pojawia się coraz to nowsze uzbrojenie – a my nie będziemy w stanie go kupić, bo przekracza to nasze możliwości. Dobrym przykładem są pociski (rakiety) hipersoniczne, które mogą poruszać się z prędkością pięcio-, a nawet dwudziestopięciokrotnie wyższą od dźwięku (hipersoniczny oznacza właśnie nad-dźwiękowy). Rakieta hipersoniczna potrafi też zmieniać kurs już w trakcie lotu, co utrudnia jej zestrzelenie przez systemy obronne.

Wiadomo, że takimi rakietami dysponują Rosjanie – i na Ukrainie zastosowali przede wszystkim model Ch-47M2 Kindżał. Mamy niewiele danych na ich temat, wiadomo jed-

nak, że zapewne nie może ich zestrzelić nawet amerykański system Patriot. Są przenoszone przez samoloty bojowe, np. myśliwce MiG-31 lub bombowce Tu-22. Mają zasięg do 3 tys. km. Inny pocisk, typu Ch-22, trafił w blok mieszkalny w Dnieprze, zabijając około 40 osób. Miał niszczyć lotniskowce, ale z braku innych Rosjanie używają go na Ukrainie. Tyle że nie jest wystarczająco precyzyjny i może spaść nawet kilometr od celu.

Bardzo groźne są też pociski balistyczne, np. typu Iskander. Lecą z prędkością 2100 metrów na sekundę, czyli 7,5 tysiąca kilometrów na godzinę. W tym przypadku obrona również jest niesłychanie utrudniona – zanim uda się wystrzelić rakietę mającą zniszczyć Iskandera, ten spadnie na cel.

Ale też nie jest to broń do dowolnego użycia; jeden taki pocisk kosztuje około 3 milionów dolarów, podobny jest koszt wspomnianego już hipersonicznego Ch-22. Prowadzenie wojny jest dziś bardzo drogie. Szacuje się, że Rosja wydaje około 9 miliardów dolarów miesięcznie. To są gigantyczne pieniądze.

A eksperci spodziewają się dalszego rozwoju techniki wojskowej i kolejnych zmian w prowadzeniu wojen. „Future war”, czyli „wojna przyszłości”, ma między innymi an-

gażować sztuczną inteligencję. Ale czy tak będzie? Bo na Ukrainie mamy do czynienia jednocześnie z wojną XXI w. (rakiety, drony) i początków XX w. (okopy i wojska posuwające się pojedyncze kilometry do przodu czy do tyłu). A tego nikt się nie spodziewał.

JAKA MOŻE BYĆ WOJNA

Jest takie powiedzenie, że generałowie (i politycy też) szykują się zwykle do tej wojny, która już była – tymczasem następna będzie zupełnie inna niż poprzednia. To w jakiejś mierze prawda. Przed wrześniem 1939 r. Niemcy szykowali się do zupełnie innej wojny niż ta z lat 1914–1918, gdy Francja raczej zapatrzyła się w trwające miesiącami bitwy w okopach, mające miejsce dwadzieścia lat wcześniej. W przypadku Polski problem polegał na braku środków. Jedną trzecią budżetu wydawaliśmy na zbrojenia – i nie było szans na to, by wydać więcej. Oczywiście, można było te pieniądze spożytkować lepiej.

Dziś też mamy ograniczony budżet. Rakiet balistycznych ani hipersonicznych nie kupimy, ale dobre systemy przeciwlotnicze i przeciwrakietowe, dobre czołgi i artylerię – tak. Chodzi o to, by posiadane środki spożytkować jak najlepiej, nie chaotycznie, kupując co się da, ale z głową, w sposób przemyślany. Chodzi o to, byśmy mieli armię niekoniecznie wysoko wypadającą w rankingach, ale sprawną i dobrze uzbrojoną.





fot. pixabay

Winnica w Starym Przymierzu

Ziemia Święta bywa nazywana „krajem winnic”. Winnica i jej owoce, czyli winogrona, są symbolami dobrobytu i pomyślności. Jest również winnica i jej latorośle jednym z obrazów Kościoła.



ks. prof. Waldemar Chrostowski

Wzmianki o winnicy występują w księgach biblijnych niemal 140 razy. Nowotestamentowe obrazy Kościoła jako winnicy mają źródło w Starym Testamencie, gdzie pojawiają się na określenie Izraela jako ludu Bożego wybrania.

WINNICA W KONTEKŚCIE SĄDU

Obrazy winnicy występują w mowie Mojżesza zamieszczonej pod koniec Księgi Powtórzonego Prawa. Krótko przed śmiercią wylicza przekleństwa, które grożą Izraelitom za niewierność wobec przymierza zawartego z Bogiem na Synaju: „Zaręczysz się z kobietą, a ktoś inny ją posiadzie; zbudujesz dom, a nie będziesz w nim mieszkał; zasadzisz winnicę, a nie zbierzesz z niej owoców” (Pwt 28, 30). Nieco dalej: „Zasadzisz i uprawisz winnicę, a nie będziesz pił wina i niczego nie zbierzesz, bo wszystko pożre robactwo” (28, 39). Chodzi o dosłowne znaczenie winnic, bezlitośnie plądrowanych i niszczonech podczas najazdów wrogów, postrzeganych przez Mojżesza jako narzędzia sprawiedliwej kary Bożej.

W nauczaniu proroków wiele miejsca zajmują obrazy winnicy zapowiadające sprawiedliwy sąd Boga nad niewiernym Mu ludem. Otwiera je wspaniały obraz Izraela hojnie obdarowanego Bożą miłością, obecny w Księdze Izajasza:

„Przyjaciół mój miał winnicę na żyznym pagórku.

Otóż okopał ją i oczyścił z kamieni,
i zasadził w niej szlachetną winorośl;
pośrodku niej zbudował wieżę,
także i tłocznię w niej wykuł.

I spodziewał się, że wyda winogrona,
lecz ona cierpkie wydała jagody” (Iz 5, 1-2).

„Pieśń o winnicy”, wyliczając najważniejsze czynności podjęte dla jej utrzymania, traktuje winnicę jako obraz Izraela i podkreśla wszechstronną troskę Boga o swój lud. Jak w prawdziwych winnicach Bóg został przedstawiony jako winogrodnik, który ma uzasadnioną nadzieję na obfite zbiory, które Mu się słusznie należą. Chodzi o plony nieskażonej wiary i właściwej służby Bożej, która wyraża się w sprawowaniu kultu. Ten sam motyw znajduje się w Psalmie 80 [79], 9-10:

„Wyrwałeś winorośl z Egiptu,
wygnałeś pogan, a ją zasadziłeś.

Grunty dla niej przygotowałeś,
a ona zapuściła korzenie i napełniła ziemię”.

Szybki wzrost i płodność Izraela potwierdzały skuteczność błogosławieństwa. Jednak „winnica Boża” okazała się wiarołomna i niewdzięczna, bo – jak wyraził to Izajasz – „cierpkie wydała jagody”. Dlatego Bóg dokonał sądu nad swoim ludem i poprzez najazdy wrogów i uprowadzenie do niewoli zniszczył go, jak bezużyteczną winnicę. Psalmista nadmienia, że została spustoszona tak, iż „polne zwierzęta ją obgryzają” (w. 14). Ale Bóg nie jest bezradnym świadkiem apostazji i wypaczeń:

„Więc dobrze! Pokażę wam, co uczynię winnicy mojej:
rozbiórę jej żywopłot, by ją rozgrabiono,

rozwałę jej ogrodzenie, by ją strатовano.

Zamienię ją w pustynię, nie będzie przycinana ni plewiona, tak iż wzejdą osty i ciernie.

Chmurom zakażę spuszczać na nią deszcz.

Otóż winnicą Pana Zastępów jest dom Izraela, a ludzie z Judy szczepem jego wybranym” (Iz 5, 5-7).

Także prorok Jeremiasz wypuklił nadzieję związaną z powołaniem i obdarowaniem Izraela oraz rozczarowanie jego niewiernością w słowach:

„Ja zasadziłem ciebie jako szlachetną latorośl winną, tylko szczep prawdziwy.

Jakże więc zmieniłaś się w dziki krzew, zwyrodniała latorośl?” (Jr 2, 21).

Podejmując prorocką retrospekcję dziejów Izraela, prorok Ozeasz wołał:

„Izrael był jak dorodny krzew winny, przynoszący wiele owoców;

Lecz gdy owoc jego się mnożył, wzrastała liczba ołtarzy;

im większy dobrobyt w kraju, tym wspanialsze budowano stele.

Ich serce jest obłudne, muszą pokutować” (Oz 10, 1-2).

Dobrobyt i pomyślność zamiast wdzięczności wobec Boga skutkowały uleganiem zgubnym wierzeniom i kultom pogańskim.

W początkach VI w. przed Chrystusem, zapowiadając Jerozolimie i jej mieszkańcom nieuchronną karę Bożą, Jeremiasz porównał ją do pracy przy winobraniu:

„Tak mówi Pan Zastępów:

«Zbieraj starannie, jak podczas winobrania, Resztę Izraela!

Jak dokonujący winobrania wyciągaj rękę ku gałązkom winorośli!»” (Jr 6, 9).

Ponad sto lat wcześniej prorok Micheasz wykorzystał motyw winnicy w zapowiedzi zniszczenia Samarii, stolicy królestwa Izraela:

„Przeto uczynię Samarię polem ruin,

miejszem pod uprawę winnicy” (Mi 1, 6).

WINNICA W ZAPOWIEDZIACH ODNOWY

Cale Pismo Święte świadczy, że ostatnim słowem Boga nie jest kara, lecz ocalenie i odnowa Jego ludu. Zapowiadając wykonanie sprawiedliwej kary, prorok Jeremiasz daje poznać, że nie przyniesie ona całkowitego zniszczenia:

„Wejdźcie na tarasy jej winnicy i zniszczcie je, lecz nie dokonujcie zupełnej zagłady.

Usuńcie jej odrośle, bo nie należą one do Pana” (Jr 5, 10).

„Odrośle, które nie należą do Pana” to pasterze, czyli przywódcy religijni i świeccy, którzy nie wywiązali się z odpowiedzialności za losy powierzonego im ludu. Wprawdzie powołują się na Boga, lecz w gruncie rzeczy nie mają z Nim nic wspólnego.

Prorok nadmienia:

„Liczni pasterze zniszczyli moją winnicę, stratowali moją posiadłość. Obrócili moje ulubione pole w dzikie pustkowienie” (Jr 12, 10).

Obraz winnicy, która wyda obfity plon, zapowiada nową przyszłość ludu Bożego. Prorok Amos, nazywany prorokiem sprawiedliwości społecznej, wiele miejsca poświęca napiętnowaniu popełnianych grzechów i nadużyć. Kończy jednak obietnicą:

„Uwolnię z niewoli lud Mój izraelski –

odbudują miasta zburzone i będą w nich mieszkać,

zasadzą winnice i pić będą wino;

założą ogrody i będą jedli z nich owoce” (Am 9, 14).

Drugą pieśń Izajasza o winnicy Pańskiej, stanowiącą odpowiednik pierwszej potępiającej niewdzięczność Izraela, otwierają słowa pełne otuchy i radości:

„Winnica [to] uroczą! Śpiewajcie o niej!

Ja, Pan, jestem jej stróżem;

Podlewam ją co chwila,

by jej nic złego nie spotkało,

strzegę jej w dzień i w nocy” (Iz 27, 2-3).

Psalmista, po tym jak ubolewał nad losem Izraela jako winnicą Bożą spustoszoną przez wrogów, modlił się:

„Powróć, o Boże Zastępów!

Wejrzyj z nieba, zobacz i nawiedź tę winorośl;

I chroń tę, którą zasadziła Twoja prawica” (Ps 80 [79], 15-16).

Wierna miłość Boga ocali swój lud, czyli winnicę, przesadzoną z Egiptu do Ziemi Obiecanej, od całkowitej zagłady, bo przecież nie może ona paść łupem wrogów ani zginąć. Również prorok Jeremiasz zapowiadał rzeczywistość odnowy i pomyślności:

„Będziesz znów sadzić winnice na wzgórzach Samarii;

uprawiający będą sadzić i zbierać” (Jr 31, 5).

W Starym Testamencie jako pierwszej części Biblii chrześcijańskiej szczególnie miejsce zajmuje Pieśń nad Pieśniami. Ważną rolę odgrywają w niej obrazy o charakterze rolniczym, występujące w opisach ludzkiej cielesności i płciowości.

Opiewanie wzajemnej miłości kobiety i mężczyzny jest interpretowane na wiele sposobów, wśród nich jako obraz miłości Boga do Izraela. Piękno oblubienicy jest opisywane oczami oblubienicy – i odwrotnie. Często pojawiają się nawiązania do winnic i winorośli.

W pieśni, która otwiera tę księgę, pojawia się metafora winnicy jako obrazu kobiecego ciała:

„Synowie mej matki rozgniewali się na mnie,

postavili mnie na straży winnic,

a ja mej własnej winnicy nie ustrzegłam” (Pnp 1, 6).

Winnica kojarzy się tu z czymś, co jest bardzo cenne i potrzebuje troski. Zanim nastąpi winobraniem, właściciel – lub osoby wyznaczone przez niego – musi czuwać, by nikt inny nie zawłaszczył owoców jego pracy. Nieco dalej oblubienica mówi o oblubieńcu:

„Gronem henny jest mi umiłowany mój w winnicach Engaddi” (1, 14).

Engaddi to oaza na zachodnim wybrzeżu Morza Martwego, położona obok jego słonych wód oraz wśród skał i piasków pustyni, słynąca z obfitości wody i niewielkich, lecz niezwykle owocodajnych winnic. Pod koniec księgi oblubieniec woła w miłosnym uniesieniu:

„Oto przede mną winnica moja, moja własna:

tysiąc syklów tobie, Salomonie,

a dwieście stróżom jej owocu” (8, 12).

Te słowa wyrażają radość z odwzajemnionej miłości. Na poziomie dosłownym odnoszą się do miłości dwóch osób, lecz komentatorzy żydowscy i chrześcijańscy zawsze dopatrywali się w nich czegoś więcej, co wynika z lektury symbolicznej: chodzi o zazdrośną miłość Boga wobec ludu.

W innych fragmentach Pieśni nad Pieśniami winnica jest miejscem, w którym oblubieniec i oblubienica spotykają się ze sobą i cieszą miłością, która ich łączy i niesie radość. Poetycki język, opisując zachowanie oblubienicy, zawiera nawiązanie do wycekiwania na kwitnienie winorośli:

„Zesłam do ogrodu orzechowego,

by podziwiać świeżą zieleń doliny,

by zobaczyć, czy rozkwita krzew winny,

czy w kwieciu są już granaty” (6, 11).

Jak widać, większość starotestamentowych aluzji do winnicy i winorośli ma charakter poetycki. Poezja sprzyja głębszemu wyrażaniu myśli, a zarazem nadaje wypowiedziom niezwykle dynamizm. Co się tyczy treści, wszystkie łączy jedno, a mianowicie wypuklanie bezgranicznej miłości Boga, który pozostaje wierny wybraniu i obietnicom wbrew wszystkim niewiernościom Jego ludu. Nowy Testament podejmuje obraz winnicy, a zarazem rozwinięto go w nowy sposób, stosownie do nowości osoby i dzieła zbawczego Jezusa Chrystusa oraz natury i posłannictwa Kościoła jako „nowego Izraela”.





Carl Bloch, „Kazanie na górze”

Źródło: Wikimedia Commons

BŁOGOSŁAWIONYMI BĄDŹCIE

Kazanie na górze jest jedną z pięciu mów Jezusa, na których opiera się cała struktura Mateuszowej Ewangelii. Góra może nawiązywać do „nowego Synaju”, gdzie Jezus nadaje swoje prawo. Nie podaje jednak systemu norm prawnych, lecz wzywa do radykalnego i całkowitego wyboru. Błogosławieństwa Chrystusa odwracają hierarchię wartości przyjętą w świecie. Ukazują cechy, którymi powinni charakteryzować się Jego uczniowie, i wychwalają tych, którzy obrali już tę drogę. Niosą również pociechę tym, którzy doświadczają nieszczęść, podążając tą drogą.

Słowo „błogosławieni”, często tłumaczone jako „szczęśliwi”, nie dotyczy szczęścia jako stanu emocjonalnego, lecz znalezienia się w pomyślnej sytuacji. Jezus wzywa, żeby na życie spojrzeć z Bożej perspektywy.

Wygłoszone błogosławieństwa są obrazem życia samego Jezusa i wezwaniem do naśladowania Go. Wskazują, w jaki sposób można upodobnić się do Niego. Za św. Janem Chryzostosem warto się zastanowić, jak inaczej wyglądałby świat, gdyby chrześcijanie rzeczywiście żyli według nauki Chrystusa.

Błogosławieństwo jest przeciwieństwem przekleństwa. Ciekawe, że złorzeczenie nie ma swojego odpowiednika w postaci słowa „dobroorzeczenie”, może wtedy częściej byśmy się nim posługiwali.

W styczniu w wielu parafiach trwa jeszcze wizyta duszpasterska popularnie zwana kolędą. Kapłani przychodzą pobłogosławić dom czy mieszkanie i przede wszystkim przynoszą błogosławieństwo swoim parafianom. Mają okazję zobaczyć, w jakich warunkach żyją i często z jakimi problemami się borykają. Błogosławieństwo kolędowe staje się okazją do rozmowy.

Jedną z popularniejszych form błogosławieństwa używaną na co dzień w naszych rodzinach są słowa „idź z Bogiem” czy „zostań z Bogiem”. Może nie zawsze mamy tego świadomość, wypowiadając je, bo często mówimy coś jedynie z przyzwyczajenia. Słowom tym mógłby towarzyszyć znak krzyża uczyniony na czole. Często tak właśnie robili rodzice, gdy ich dziecko wybierało się w podróż. Pewnie warto byłoby – wsłuchując się w Jezusowe kazanie na górze – wyciągnąć ten zwyczaj z lamusa.

W niektórych kościołach jest taka praktyka, że po Mszy świętej do kapłana podchodzą dzieci po błogosławieństwo, a najmłodsze przynoszą rodzice. Ksiądz czyni znak krzyża na czole, podobnie jak w czasie udzielania sakramentu chrztu świętego. Zwyczaj taki mógłby stać się stałą praktyką po Eucharystiach z udziałem dzieci.

Nie bójmy się prosić o błogosławieństwo i udzielać go sobie nawzajem.

ks. Julian Głowacki

Autor jest zastępcą redaktora naczelnego tygodnika „Idziemy” w diecezji wrocławskiej i prefektem Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławku

IV NIEDZIELA ZWYKŁA

29 stycznia 2023

Czytanie z Księgi proroka Sofoniasza

2, 3; 3, 12-13

Szukajcie Pana, wszyscy pokorni ziemi, którzy wypełniacie Jego nakazy; szukajcie sprawiedliwości, szukajcie pokory, może się ukrycie w dzień gniewu Pańskiego. Zostawię pośród ciebie lud pokorny i biedny, a szukać będą schronienia w imieniu Pana. Reszta Izraela nie będzie czynić nieprawości ani wypowiadać kłamstw. I nie znajdzie się w ich ustach zwodniczy język, gdy paść się będą i wylegiwać, a nie będzie nikogo, kto by ich przestraszył.

Psalm responsoryjny

146, 6c-10

Refren: Ubodzy duchem mają wstęp do nieba.

Bóg wiary dochowuje na wieki,
uciśnionym wymierza sprawiedliwość,
chlebem karmi głodnych,
wypuszcza na wolność uwieczonych.

Pan przywraca wzrok ociemniałym,
Pan dźwiga poniżonych.
Pan kocha sprawiedliwych,
Pan strzeże przybyszów.

Ochrania sierotę i wdowę,
lecz występnych kieruje na bezdroża.
Pan króluje na wieki,
Bóg twój, Syjonie, przez pokolenia.



Czytanie z Pierwszego Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian
1, 26-31

Przypatrzcie się, bracia, powołaniu waszemu! Według oceny ludzkiej niewielu tam mędrców, niewielu możnych, niewielu szlachetnie urodzonych. Bóg wybrał właśnie to, co głupie w oczach świata, aby zawstydzić mędrców, wybrał, co niemocne, aby mocnych poniżyć; i to, co nieszlachetnie urodzone według świata oraz wzgardzone, i to, co w ogóle nie jest, wyróżnił Bóg, by to, co jest, unicestwić, tak by się żadne stworzenie nie chlubiło wobec Boga. Przez Niego bowiem jesteście w Chrystusie Jezusie, który stał się dla nas mądrością od Boga i sprawiedliwością, i uświęceniem, i odkupieniem, aby jak to jest napisane, „w Panu się chlubił ten, kto się chlubi”.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.

Cieszcie się i radujcie,
albowiem wielka jest wasza nagroda w niebie.

Słowa Ewangelii według św. Mateusza

5, 1-12a

Jezus, widząc tłumy, wyszedł na górę. A gdy usiadł, przystąpili do Niego Jego uczniowie. Wtedy otworzył usta i nauczał ich tymi słowami:

„Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni.

Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadą ziemię.

Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.

Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.

Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.

Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi.

Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

Błogosławieni jesteście, gdy wam urągają i prześladowają was i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe o was. Cieszyć się i radujcie, albowiem wielka jest wasza nagroda w niebie”.



KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 30 stycznia

Czytania mszalne: Hbr 11, 32-40; Ps 31, 20-24; Mk 5, 1-20

Wtorek, 31 stycznia

Wspomnienie św. Jana Bosko, prezbitera

Czytania mszalne: Hbr 12, 1-4; Ps 22, 26b-28. 30-32; Mk 5, 21-43

Środa, 1 lutego

Czytania mszalne: Hbr 12, 4-7. 11-15; Ps 103, 1b-2. 13-14. 17-18a; Mk 6, 1-6

Czwartek, 2 lutego

Święto Ofiarowania Pańskiego

Czytania mszalne: Mt 3, 1-4 albo Hbr 2, 14-18; Ps 24, 7-10; Łk 2, 22-40

Piątek, 3 lutego

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Błażeja, biskupa i męczennika, albo wspomnienie św. Oskara, biskupa

Czytania mszalne: Hbr 13, 1-8; Ps 27, 1. 3. 5. 8b-9c; Mk 6, 14-29

Sobota, 4 lutego

Czytania mszalne: Hbr 13, 15-17. 20-21; Ps 23, 1b-6; Mk 6, 30-34



foto: PAP/PA/Maurizio Brambatti

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

ODWAGA PORZUCENIA

Przebywanie z Jezusem wymaga odwagi porzucenia naszych wad i grzechów, które są jak kotwice przykuwające nas do brzegu i uniemożliwiające wypłynięcie na głębie. Aby wejść na tę drogę, dobrze jest zacząć od prośby o przebaczenie: przebaczenie za rzeczy, które nie były dobre; pozostawiam te rzeczy i idę naprzód. Ale musimy też porzucić to, co powstrzymuje nas przed życiem w pełni, na przykład pozostawić lęki, porzucić egoistyczne kalkulacje, pozostawić gwarancje bezpieczeństwa za cenę byle jakiego życia. Trzeba też zrezygnować z czasu marnowanego na bardzo wiele bezużytecznych rzeczy.

Z rozważania przed modlitwą „Anioł Pański” 22 stycznia

Z EWANGELIĄ W TORBIE

Dzisiejsza trzecia niedziela okresu zwykłego jest poświęcona szczególnie Słowu Bożemu. Odkryjmy na nowo ze zdumieniem fakt, że Bóg do nas przemawia, zwłaszcza poprzez Pismo Święte. Czytajmy je, studiujmy, rozważajmy, módlmy się nim. Każdego dnia czytamy fragment Biblii, zwłaszcza Ewangelii: tam Jezus do nas mówi, oświeca nas, prowadzi. A ja przypominam to, co mówiłem innym razem: trzeba mieć małą Ewangelię, kieszonkową, nosić ją w torbie, zawsze przy sobie; i kiedy w ciągu dnia jest chwila, przeczytać coś z Ewangelii. To właśnie Jezus nam towarzyszy. Mała, kieszonkowa Ewangelia powinna być zawsze z nami.

Po modlitwie „Anioł Pański” 22 stycznia

ĆWICZENIE SIĘ W GORLIWOŚCI APOSTOLSKIEJ

W nowym cyklu katechez o zapale ewangelizacyjnym i gorliwości apostolskiej zatrzymaliśmy się dzisiaj na osobie Jezusa, który jest niedoścignionym wzorem takiej postawy. Jeśli spojrzymy, jak wyglądały Jego dni opisane w Ewangelii, to zobaczymy, że na pierwszym miejscu była modlitwa, zażyłość z Ojcem. Zaraz potem poświęcał się głoszeniu Królestwa Bożego, przede wszystkim ubogim i słabym. Obrazowym wyobrażeniem Jego stylu życia jest Dobry Pasterz, który oddaje swoje życie za owce. Jego pasterskie serce zawsze bije dla tych, którzy się zagubili lub oddalili. Duszpasterstwo Kościoła musi zawsze konfrontować się z tym wzorem.

Jeśli chcemy się ćwiczyć w gorliwości apostolskiej, zawsze musimy mieć przed oczyma 15. rozdział Ewangelii św. Łukasza, w którym zawarte są przypowieści o zagubionej owcy, drachmie i synu marnotrawnym. Dowiadujemy się z nich, że Bóg cierpi, kiedy oddalamy się od Jego serca lub zapominamy o Jego miłości. Ale nie zamyka się, lecz wychodzi na poszukiwanie zagubionej owcy. Czy my też reagujemy w ten sposób? Jak podchodzimy do tych, którzy odeszli, czy widzimy w nich wrogów i nieprzyjaciół? A kiedy spotykamy ich w pracy, w szkole lub na ulicy, czy dajemy im świadectwo o Ojcu, który ich kocha i zawsze o nich pamięta? Nie chodzi tu o prozelityzm, o to, by przyciągnąć ich do siebie, lecz o miłość, by byli szczęśliwymi dziećmi Boga.

Streszczenie katechezy podczas audjencji ogólnej 18 stycznia

Seminarium na ukraińskim Zakarpaciu rozpoczęło budowę swej siedziby w czasie obecnej wojny. Upominali się o nie mieszkańcy, dla których seminarzyści i duchowni są znakiem nadziei.

Rosyjska inwazja zastała seminarzystów z Użhorodu na Zakarpaciu podczas konferencji, na którą zjechali do nich seminarzyści z Winnicy i Kijowa. Wszyscy ruszyli na granicę, by jako wolontariusze pomagać uchodźcom. – Rozdawaliśmy wodę, ciepłe posiłki, benzynę i dobre słowo, którego ludzie potrzebowali na równi z pomocą materialną – wspomina ks. Francesco Andolfatto, rektor seminarium Redemptoris Mater w Użhorodzie, kapłan archidiecezji warszawskiej, z pochodzenia Włoch. Jako miejscowi współdziałali z nadsyłającymi pomoc humanitarną. Do tej pory dodają otuchy uciekinierom wojennym przybywającym w to miejsce, które ani razu nie zostało zaatakowane. – Doświadczamy tych samych niedogodności, co reszta Ukrainy, między innymi wyłączeń prądu, ale gorsza jest gasnąca w ludziach nadzieja. Przywracamy im ją tym, że trwamy tu z nimi na miejscu.

WSZYSTKIE JĘZYKI SEMINARIUM

Erygowane w 1913 r. z woli pasterza eparchii mukaczewskiej – władcy Milana Šaška – seminarium w Użhorodzie jest setne na liście seminariów Drogi Neokatechumenalnej. To jedyne na świecie greckokatolickie seminarium Redemptoris Mater. Wywodzący się z różnych krajów seminarzyści i formatorzy muszą najpierw nauczyć się liturgii w obrządku bizantyjskim oraz języka – nie tylko ukraińskiego, ale i staro-cerkiewno-słowiańskiego. Zakarpacie to jedyne miejsce, gdzie jeszcze można posłuchać na żywo tego najstarszego, bo formującego się od połowy IX w. literackiego języka słowiańskiego, na który Cyryl i Metody przełożyli teksty liturgiczne, by rozpowszechnić je wśród Słowian. – Czytania na naszych liturgiach są po ukraińsku, by były bardziej zrozumiałe, ale widzimy, że dla tutejszych wielonarodowych mieszkańców językiem, który

ich jednoczy, jest właśnie staro-cerkiewno-słowiański – tłumaczy ks. Francesco.

Ciekawą historię ma już sama Mukaczewska Eparchia Greckokatolicka, zwana też Mukaczewską Eparchią Rusińską – od Rusinów, ludu zamieszkującego Zakarpacie, czyli wschodnie stoki ukraińskich Karpat: Ukraińców, Węgrów, Słowaków, Rumunów. Tu w IX w. z ewangelizacją dotarli Cyryl i Metody, choć prawdopodobnie raczej ich uczniowie. Przez wieki region ten stanowił – i wciąż stanowi – pomost między Wschodem i Zachodem. W XVIII w. rezydencja biskupa została przeniesiona z Mu-

dziś błogosławiony. Dobito go w szpitalu po spowodowanym wypadku samochodowym, który przeżył. Zamordowany został także sługa Boży ks. Petro Oros, którego beatyfikacja przewidziana jest na wrzesień. To dwóch spośród 30 męczenników za wiarę z tamtego czasu.

Po tym, jak świątynie greckokatolickie zostały zniszczone, a inne były okupowane przez prawosławie, Kościół greckokatolicki przeszedł do konspiracji, służąc tym, którzy nie wyrzekli się wiary. Liturgię celebrowano po domach, w ukryciu. Do ponownej legalizacji Kościoła grecko-

Walka o nadzieję Monika Odrobińska



Kard. Kazimierz Nycz poświęcił kamień węgielny pod nowy gmach seminarium w 2017 r.

kaczewa do Użhorodu, a w 1937 r. Mukaczewska Eparchia zyskała status Kościoła *sui iuris*, czyli podległego bezpośrednio papieżowi. Dzięki temu zachowała język staro-cerkiewno-słowiański jako liturgiczny.

Najtrudniejszy dla eparchii mukaczewskiej był czas po wkroczeniu Armii Czerwonej w 1944 r. – zajęte przez nią Zakarpacie zostało włączone do ZSRR. Kościół greckokatolicki został zdelegalizowany, a kapłani zmuszani byli do przejścia na prawosławie pod karą deportacji albo śmierci. Z kraju wydano 129 kapłanów. Porzucenia katolicyzmu i przyjęcia wysokiego stanowiska w hierarchii prawosławnej odmówił bp Teodor Romża, zamordowany za to 1 listopada 1947 r.,

katolickiego doszło w 1989 r.; odtąd trwało odbudowywanie struktur i życia duszpasterskiego. Jednym z jego przejawów jest działalność użhorodzkiego seminarium Redemptoris Mater, które w 2019 r. – razem z formatorami i seminarzystami eparchialnego seminarium Trzech Świętych Hierarchów z Użhorodu, wieloma kapłanami i blisko tysiącem wiernych z Zakarpacia – odbyło pielgrzymkę do Rzymu. W bazylice św. Piotra dziękowali za dar 30 lat wolności i Kościoła na Ukrainie.

KAMIEŃ Z UŻHORODU

W 2013 r. w seminarium rozpoczęło formację sześciu pierwszych seminarzystów. – Była to barwna kompania: Włoch, Polak, Ukraińcy, Brazylijczyk, Honduranin – mówi ks. Francesco. – Jak to w seminarium Redemptoris Mater, najpierw zbiera się tu towarzystwo międzynarodowe-

fot. archiwum seminarium

W Użhorodzie na Zakarpaciu znajduje się jedyne na świecie greckokatolickie seminarium Redemptoris Mater.



fot. archiwum seminarium

we, by potem owoce swojej formacji nieść w świat, nasza placówka jest bowiem misyjna. Tak spełnia się idea św. Pawła, że odtąd nie ma Greka ni Żyda, bo Pan pomaga przezwyciężać bariery językowe, kulturowe, mentalne w imię szerzenia Jego miłości. W tej chwili seminarium liczy czternastu seminarzystów, z Brazylii, Hondurasu, Hiszpanii, Polski, Węgier i Ukrainy.

Przez dwa lata seminarzyści mieszkali po dwóch przy miejscowych rodzinach, potem przenieśli się na poddasze biskupiej rezydencji w centrum Użhorodu i mieszkają tam do dziś, wiodąc proste życie. – Pobudka o 6, jutrznia, Eucharystia, lektura Słowa Bożego, raz w tygodniu skrutacja, nocne czuwanie przed Najświętszym Sakramentem i modlitwa w intencji naszych darczyńców, pokoju, naszych powołań i zmagających z codzienno-

ścią – wymienia rektor. – Po pierwszym takim czuwaniu nazajutrz zjawiał się u naszego ordynariusza mężczyzna, który ofiarował 2 hektary ziemi w wiosce Cyhaniwci niedaleko Użhorodu. Biskup przekazał ją pod budowę seminarium. Prace nad nim wlokły się do lutego 2022 r., a gdy jego projekt został zaakceptowany, wybuchła wojna. Po kilku jej miesiącach miejscowi zachęcali nas do wznowienia prac nad budową, wszelkie pozwolenia udało nam się zdobyć nadszpodziewanie szybko.

Z lokalną wspólnotą seminarzyści żyją równie blisko, co ze współbraćmi. Mieszka z nimi jedno małżeństwo i dwie siostry w misji, które im pomagają w kuchni, pralni, w sprzątaniu, ale też razem z nimi jedzą i się modlą. – Daje to możliwość wejścia w rzeczywistość miejsca, utożsamienia się z problemami miejscowych rodzin i młodych – tłumaczy rektor. – Sama nauka fi-

lozofii i teologii na akademii teologicznej, gdzie wykładam i gdzie uczęszczają nasi seminarzyści, to tylko „technikum”, prawdziwa wiara przychodzi przez przepowiadanie, doświadczanie Bożej miłości, a to znaleźć można tylko we wspólnocie. W czasie wojny, która budzi w ludziach lęk, nieufność i nienawiść, szczególnie ważne jest dla nas wpatrywanie się w ikonę Chrystusa Pantokratora, wskazującego w otwartej Ewangelii na słowa o miłości nieprzyjaciół. Wojna jest bowiem niczym nowotwór dla ciała, nie możemy pozwolić, by zabijała ducha w tych, z którymi żyjemy.

Jednym z dwóch pierwszych wyświęconych w 2015 r. jest ks. Michał Wiśniewski, obecny wicerektor seminarium. Razem z ks. Francesco są w nim formatorami. Na święcenia w 2017 r. przyjechał z Warszawy kard. Kazimierz Nycz. – Poświęcił wtedy kamień węgielny pod nowy gmach seminarium – mówi ks. Francesco. – Jakież było moje wzruszenie, gdy w pierwszym czytaniu nazajutrz usłyszałem słowa o tym, że kamień odrzucony przez budowniczych stanie się kamieniem węgielnym. Nasz kamień bowiem został wzięty z resztek odrzuconych przez budowniczych innego seminarium. Odczytałem to jako znak wsparcia od Pana dla naszego przedsięwzięcia. Wciąż zsyła nam darczyńców, dzięki którym jesteśmy w stanie funkcjonować i trwać tu na miejscu. Dlatego nie ustajemy w dziękczynieniu za nich i w modlitwach o kolejnych.



Moja rodzina staje się Kościołem domowym, 29 stycznia

„Z małżeństwa chrześcijańskiego bowiem wywodzi się rodzina, a w niej rodzą się nowi obywatele społeczności ludzkiej, którzy dzięki łasce Ducha Świętego stają się przez chrzest synami Bożymi, aby Lud Boży trwał poprzez wieki. W tym domowym niejako Kościele rodzice za pomocą słowa i przykładu winni być dla dzieci swoich pierwszymi zwiastunami wiary i pielęgnować właściwe każdemu z nich powołanie, ze szczególną zaś troskliwością powołanie duchowne”.
Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele, nr 11

Do refleksji

Każda rodzina jest powołana do tego, aby stawać się małym Kościołem – Kościołem domowym. Dom jest ostoją, przystanią, miejscem odpoczynku i wytnienia po trudach całego dnia, ale nasz dom może (i powinien) stać się również przestrzenią działania Pana Boga. Kościół domowy budujemy przez wspólną modlitwę rodzinną/malżeńską, przez uczestnictwo w Eucharystii w każdą niedzielę, a może także w tygodniu. Budowanie Królestwa Bożego to również wzajemne przebaczenie i proszenie o przebaczenie oraz systematyczne korzystanie z sakramentu pokuty i pojednania.

Kościół w rodzinie budujemy także przez codzienne praktykowanie miłości: wzajemną pomoc w codziennych obowiązkach, wzajemne wsparcie, wspólne spędzanie czasu, rodzinne przeżywanie radości i smutków, sukcesów i porażek. To podtrzymywanie zwyczajów i rytuałów rodzinnych związanych ze świętami, uroczystościami rodzinnymi, ale też takich zwyczajnych – dnia codziennego, jak wspólne posiłki. Budowanie Kościoła domowego to także wzajemna pomoc w odkrywaniu swojego powołania, zdolności, talentów, tego wszystkiego, co możemy wykorzystać dla dobra innych.

Zadanie

Ustalmy wspólnie trzy zadania dla naszej rodziny, które:

- pogłębią naszą więź z Bogiem (np. modlitwa rodzinna, adoracja, wspólna Eucharystia, pielgrzymka, rekolekcje),
- umocnią naszą wzajemną miłość (np. wspólne przygotowania do uroczystości, wyjazd rodzinny, rozmowa),
- pozwolą odkryć w sobie coś nowego (np. warsztaty lepienia z gliny, konkurs malarstwa rodzinnego itp.).



Łącznik, czyli dywiz



dr hab. Tomasz Korpysz

Jeden z moich studentów sprzed wielu lat przysłał mi ostatnio list z pewnym pytaniem. Dotyczyło ono specyficznej sytuacji, w której można czy też należy użyć tzw. łącznika. Kiedy mu już odpisałem, to pomyślałem, że i na tych łamach warto przypomnieć zasady stosowania tego znaku.

Zacznę jednak od kwestii natury graficznej: łącznik (zwany też dywizem) ma postać krótkiej kreski (-), która występuje po pierwszej, między literami, częstkami wyrazów lub wyrazami, po drugiej: bezpośrednio po wyrazach lub ich częstkach. Bezpośrednio, tzn. nie zostawiamy przed nim (a zwykle i po nim) przerwy, nie stawiamy tam spacji – jeśli mówimy o tekstach pisanych maszynowo, komputerowo (A-B). Ważne jest, by odróżniać dywiz od myślnika, czyli kreski dłuższej, która z obu stron oddzielona jest od okalających znaków przerwami (spacjami). Dodam jeszcze, że współcześnie funkcję myślnika zwykle pełni tzw. półpauza, czyli kreska nieco dłuższa (A – B), sporadycznie spotyka się dawniej częstszą tzw. pauzę, czyli jeszcze dłuższą kreskę (A — B).

W związku z tym, że z trzech wymienionych znaków to dywiz najłatwiej użyć, kiedy korzysta się z klawiatury komputera czy telefonu, współcześnie coraz częściej zaczyna się on pojawiać w funkcji myślnika. Jest to jednak błąd, ponieważ jego funkcje są zupełnie inne. Pokróćcie je przypomnę.

Jednym z najczęstszych typów konstrukcji, w których stosujemy łącznik, są nazwiska dwuczłonowe. Chodzi przy tym zarówno o nazwiska męskie, w których człon pierwszy najczęściej jest nazwiskiem

herbowym albo też pseudonimem (np. *Boy-Żeleński*, *Dunin-Borkowski*, *Grot-Rowecki*, *Korab-Brzozowski*), jak i nazwiska żeńskie, w których człon pierwszy najczęściej jest nazwiskiem panieńskim lub herbowym (np. *Korwin-Piotrowska*, *Miś-Kowalska*, *Pawlikowska-Jasnorzewska*). Rzadziej zdarza się, że dywizem łączymy dwa odrębne nazwiska – taka praktyka dotyczy sytuacji, gdy mowa jest o dwóch osobach, które są twórcami lub odkrywcami czegoś. Tytułem przykładu można przywołać następujące połączenia: *choroba Heinego-Medina*, *choroba Leśniowskiego-Crohna*, *prawo Kopernika-Greshama*, *waga Mohra-Westphala*, *zespół Peutza-Jeghersa*.

Druga grupa konstrukcji to także nazwy własne, ale tym razem nie osobowe, lecz miejscowe. Otóż dywizu należy używać w tych nazwach, które są złożone z dwóch rzeczowników. Dotyczy to przy tym nie tylko połączeń członów równorzędnych znaczeniowo (np. *Bielsko-Biała*, *Golub-Dobrzyń*, *Kędzierzyn-Koźle*, *Kobyle-Gródek*, *Laskowo-Głuchy*), lecz także połączeń nierównorzędnych znaczeniowo, to znaczy takich, w których drugi człon rzeczownikowy ma charakter określenia (np. *Busko-Zdrój*, *Kraków-Płaszów*, *Lądek-Zdrój*, *Warszawa-Białoleka*). Pisownia tej ostatniej grupy nazw zmieniła się (a precyzyjniej rzecz ujmując: została w ten sposób skodyfikowana, praktyka była bowiem różna) zupełnie niedawno, w pierwszych latach XXI wieku.

A skoro już o nazwach własnych mowa, to warto przypomnieć, że łącznik stosuje się również w połączeniach takich nazw z przedrostkami typu *arcy-*, *eks-*, *mini-*, *post-*, *pseudo-*, *super-*, *ultra-*, *wice-* itp. Pisujemy zatem chociażby *arcy-Niemiec*, *eks-Kanadyjczyk*, *post-Jugosławia*, *pseudo-Ukrainka*, *super-Słowak*. Podobnie należy zapisywać połączenia nazw własnych z liczebnikiem ułamkowym, np. *pół-Polka* czy *ćwierć-Kaszub*.

Z dywizem piszemy także połączenia zarówno nazw własnych, jak i wyrazów pospolitych z synonimicznymi częstkami *niby-* i *quasi-*, np.: *niby-Włoszka*, *quasi-Rumun*, *niby-artysta*, *quasi-podwyżka* itp.

Grypę trzeba leczyć!



Grażyna Rybak

W ostatnich dniach grudnia liczba zachorowań na gripę w Polsce wzrosła

do ok. 400 tys. Zmarły 23 osoby. Przebiega ona z wysoką gorączką, bólem mięśni, gardła i głowy, rozbieżnym, osłabieniem, kaszlem i katarzem. To nie jest zwykłe przeziębienie, jak myśleli wiele osób! Nieleczona grypa sama nie przejdzie, nie „wyleży się”. Po fazie gorączki i zniszczenia śluzówek układu oddechowego grypa ułatwia groźne zakażenia bakteryjne: anginę ropną, zapalenia ucha środkowego i zatok oraz płuc, wymagające terapii antybiotykami – czasem w szpitalu. Nieleczona grypa zaostrza choroby przewlekłe: astmę i POCHP (przewlekła obturacyjna choroba płuc)

oraz niewydolność serca i cukrzycę. Najgroźniejsze powikłania grypy to zapalenie osierdzia i mięśnia serca. Rodzice powinni wiedzieć, że w pierwszych trzech dniach grypy u dzieci, mimo że przebiegają z wysoką gorączką, trudną do zbitcia, dzieci pozostają w dobrym stanie i po podaniu leków przeciwgorączkowych wyglądają „jak zdrowe”. To nie powinno uspić czujności i spowodować odsunięcia w czasie kontaktu z lekarzem. W poradniach jest nadmiar pacjentów, ale najważniejsze jest szybkie działanie domowe. Co należy robić?

W razie nagłej gorączki należy w 1.–2. dniu choroby wykonać szybki test antygenowy (w aptece bez recepty), z jednego wymazu z nosa robionego samodzielnie w domu diagnozujący w 5–15 min gripę typu A, B, Covid-19 i wirus RSV.

Przeważa grypa typu A, bardzo zakaźna, szybko mutuje, atakuje ludzi i zwierzęta. Może doprowadzić do epidemii lub pandemii. Wirus grypy typu B zakaża tylko ludzi, jest mniej groźny i mniej mutuje. Czasem nie daje gorączki i powikłań, za to nasilony katar. Wirus typu C nie wywołuje pandemii, a zakażenie przebiega łagodnie, jak przeziębienie – dlatego nie jest diagnozowany testem.

Leczenie najlepiej podjąć w ciągu 48 godzin. Gripę można wyleczyć lekiem przeciwwirusowym: Ebilfumin/Tamiflu – na e-receptę, w odpowiedniej dawce, zależnie od masy ciała. Lek zapobiega możliwym powikłaniom.

Jeżeli inni domownicy gorączkują w tym samym czasie, to wystarczy wykonać test u jednego z nich, a leczyć wszystkich.

Osoby starsze przebywające w domu chorego, niezaszczepione, które nie mogą uniknąć kontaktu z chorym na gripę, na-

leży leczyć tym samym lekiem – profilaktycznie – aby uchronić je przed zakażeniem i powikłaniami. Oczywiście obniżamy też gorączkę (Ibuprofen, Paracetamol), podajemy dużo płynów, witaminę C i krople do nosa.

Minister zdrowia obiecał bezpłatny test na gripę, ale to wymaga wizyty lekarskiej! (o to teraz najtrudniej). Jeden chory z gripą w POZ zaraża wielu innych! Lepiej chorego izolować, zrobić test w domu i zdobyć e-receptę. Szkoda, że przy narastającej liczbie zachorowań aptekarz nie może wydać leku na gripę w oparciu o wynik testu domowego. Wizyta lekarska, jeżeli chory nie ma intensywnego kaszlu, bólu ucha, może być odsunięta w czasie, ale teleporada jest niezbędna, by uzyskać receptę na lek – i tak płatny w 100 proc.

Mam nadzieję, że Wasza szybka reakcja zapobiegnie powikłaniom grypy w Waszych rodzinach.

Autorka jest specjalistą pediatrii

CIAŁO

Barbara Wiśniewska

„Moja szyjo ukochana!
Opatulam cię od rana,
bo nie jesteś cudzą żmiją,
ale jesteś moją szyją!”

J. Twardowski

Wiersz próbuje nas przekonać, żeby kochać innych jak siebie samego, im też okrócić szaleem szyję.

Czy na pewno chcemy siebie i swoje ciało? Co znaczy kochać? Chcieć dobra dla kogoś, być czułym i ciepłym, troszczyć się, wymagać, akceptować, dawać dobro. Słownik tłumaczy nawet: „Bardzo lubić, darzyć gorącym uczuciem”. Czy tacy jesteśmy dla siebie?

Ciało... Domek dla naszej duszy na czas ziemskiej wędrówki; niepowtarzalny, choć podobny do krewniaków. Świątynia Ducha Świętego. Czy mówię, że domek ulubiony – bo jedyny i tylko mój? Może pamiętamy o szalik, ale poza tym patrzymy na swoje ciało z nienawiścią. Uważamy, że wszystko

jest nie takie: za duży nos, za małe oczy, za proste włosy albo zbyt kręcone, fałdka na brzuchu... Może głodzimy się z nienawiści i myślimy, że po zrzuceniu dwóch kilogramów znowu będziemy siebie lubić, ale na pociechę zjemy osiem czekolad?

Czy czujemy swoje ciało? Że jest głodne, że wzdęte po słodkach, że boli gardło? Czy traktujemy je tylko jak środek transportu z łóżka do biura i w ogóle nie zwracamy na nie uwagi, aż lekarz oznajmi, że cudem uniknęliśmy śmierci?

Jak będziemy troszczyć się o innych, jeśli ani trochę nie kochamy siebie? Będziemy się nimi opiekować z pogardą, że są nie tacy: za grubi, za chudzi, za powolni, za szybcy... I będziemy ich zmuszać, żeby się zmienili. Tymczasem zmienić się można tylko z wielkiej miłości.

Co dobrego i przyjemnego zrobimy dziś dla swojego ciała?



fot. Barbara Wiśniewska

MNIAMNIAMEK

Spód: 25–30 daktyli bez pestek ■ 200 g wiórków kokosowych ■ 3 łyżki oleju kokosowego

Masa: 250 g kaszy jaglanej ■ 750 g mleka kokosowego rzadkiego ■ 5 łyżek erytrolu lub miodu ■ łyżeczka oleju kokosowego ■ 50 g wiórków kokosowych ■ sok z cytryny

Polewa: 80 g masła orzechowego ■ 4–5 łyżek mleka kokosowego gęstego ■ 2 łyżki syropu pomarańczowego ■ pół łyżeczki imbiru

Sposób przygotowania: Kaszę moczymy przez dłuższy czas w wodzie z łyżeczką soku z cytryny. Cedzimy. Daktyle moczymy przez 15 minut we wrzątku. Miksujemy składniki spodu. Wałkujemy na blasze, chłodzimy w lodówce. Kaszę gotujemy w mleku kokosowym przez 15 minut. Od razu miksujemy wszystkie składniki masy i wlewamy na ciasto. Studzimy. Miksujemy składniki polewy. Jeśli jest twarda, dodajemy jeszcze mleczka. Rozprowadzamy po cieście. Chłodzimy kilka godzin w lodówce.

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 1 A – zwód boksera
- 1 H – rasa psów
- 2 D – obraz z cerkwi
- 3 A – zakazany kusi
- 3 H – zadane cięgi
- 4 A – ogląda film
- 4 H – leczy rany
- 5 A – duża ropucha
- 5 I – mocne karty
- 6 D – wzgórze w Jerozolimie
- 7 A – podmokły las
- 7 I – rodzaj fryzury
- 8 A – służa w cerkwi
- 8 H – przed decyzją
- 9 A – herb szlachecki
- 9 H – część wyścigu
- 10 D – nad morzem
- 11 A – obrzęd religijny
- 11 H – lisia kryjówka

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2								1			
3											
4		3									
5											
6								2			
7											
8									4		
9		5									
10											
11											

Litery z pół ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

PIONOWO

- A 1 – porozumienie stron
- A 7 – frakcja partii
- B 3 – kolacja z opłatkiem
- C 3 – utwór poetycki
- C 7 – ogród owocowy
- D 1 – tandetny obraz
- D 8 – biblijne miasto
- E 5 – mieszka w Izraelu
- F 1 – forma ascezy
- F 8 – ogół duchownych
- G 5 – ksiądz w cerkwi
- H 1 – Joanna, święta
- H 8 – gaz szlachetny
- I 3 – słynna Cyganka
- I 7 – łapie myszy
- J 3 – kotara w oknie
- K 1 – mleczne cukierki
- K 7 – mała narzuta

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 10 lutego na adres redakcji „Idziemy”. Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.

Lubię tak zaczynać nowy rok. Lubię, gdy polscy sportowcy sprawiają, że człowiekowi uśmiech nie schodzi z twarzy, a poczucie dumy wypełnia serce.

Patrząc na pierwsze mecze tenisowego Australian Open, byłem zachwycony tym, co robili Iga Świątek i Hubert Hurkacz. To, co stało się w styczniu, nie pozostawia wątpliwości. Polacy doczekali wyjątkowego czasu. W tak prestiżowym i ogólnoświatowym sporcie, jakim jest tenis, mamy dwójkę znakomitych reprezentantów. Ktoś zapyta: a co ten Jankowski, z choinki się urwał? Przecież Iga oraz Hubert od dawna



foto: PAP/PA/Joel Carrett

Iga Świątek oraz Hubert Hurkacz (na zdjęciu) należą na kortach do absolutnego topu

Radość i duma Mariusz Jankowski

należą na kortach do absolutnego topu. Tak. Zauważyłem ten fakt. Chodzi jednak o to, by doceniać i szanować tę sytuację. I radować się z tej wszechogarniającej dumy. Zawsze. Bo do dobrego można łatwo i szybko się przyzwyczaić.

W ostatnich tygodniach rozpieszca nas także Dawid Ku-

backi. Od początku sezonu jest regularny jak szwajcarski zegarek. Jego wyczyny są tym cenniejsze, że dokonuje ich zawodnik bardzo doświadczony. Fajnie, że tak pozytywny sportowiec przeżywa drugą młodość. Niech ona trwa jak najdłużej. W ważnym momencie kariery jest Jakub Kiwior. Utalentowany obrońca

piłkarskiej reprezentacji Polski ma przed sobą wielkie wyzwanie. W momencie, gdy piszę te słowa, jest o krok od transferu do Arsenalu. Jeśli londyńscy „Kanonierzy” podpiszą umowę z Polakiem, to trafi on do najbogatszej, a zdaniem wielu także najlepszej ligi świata. Radość? Wielka! Duma? Ogromna!

Wielką niespodziankę przyniósł nam także Rajd Dakar. Eryk Goczał wygrał rywalizację w klasie pojazdów lekkich. Polak ma osiemnaście lat i stał się najmłodszym zwycięzcą w historii tej imprezy. Eryk nie ukrywa, że jego marzeniem jest walka w Dakarze z najlepszymi kierowcami świata w tych najbardziej prestiżowych klasach. Przyszłość może należeć do niego.

Radość i duma. To pragnie czuć każdy kibic. W polskim sporcie nie brakuje postaci wybitnych – bez względu na to, jaką dyscyplinę uprawiają. Często jednak zapominamy, że życie sportowców, także tych najlepszych, nie jest usłane różami. Przychodzą momenty gorsze, bolesne porażki i zwątpienia. Dotyczą one wszystkich bez wyjątku, a każdy przeżywa je inaczej. I każdy musi je przepracować. Nie jest to łatwe. Pamiętajmy o tym wszystkim w chwilach radości. Doceniajmy sukcesy, ale również wspierajmy w chwilach porażek. Nie da się ukryć, że nie tylko w Polsce łaska kibica na pstryk koniu jeździ. Tak niestety jest. Zróbmy więc wszystko, co w naszej mocy, by ta parafraza przysłowia nie wracała do nas zbyt często.

Autor jest dziennikarzem TVP



Eryk Goczał zwyciężył w Rajdzie Dakar w klasie pojazdów lekkich

foto: PAP/Art Service 2

Drodzy Czytelnicy!
„Idziemy”
jest dostępne
w e-wydaniu
na stronie:
www.eprasa.pl
www.idziemy.com.pl

Prenumerata redakcyjna tygodnika „Idziemy” na rok 2023

Drodzy Czytelnicy! Nasz tygodnik dostępny jest w parafiach i w kioskach. Istnieje też możliwość prenumeraty redakcyjnej. Można otrzymywać nasz tygodnik do domu! Prenumerata redakcyjna w roku 2023: **cena 1 egzemplarza – 8 zł; prenumerata kwartalna – 104 zł; prenumerata półroczna – 208 zł; prenumerata roczna – 416 zł.**

Zniżka! Przy prenumeracie powyżej 10 egzemplarzy cena 1 egz. wynosi 5 zł. Koszt wysyłki w całości pokrywa redakcja.

Pismo nasze można zaprenumerować, wypełniając dokładnie poniższy blankiet. Tel. 22 5120095

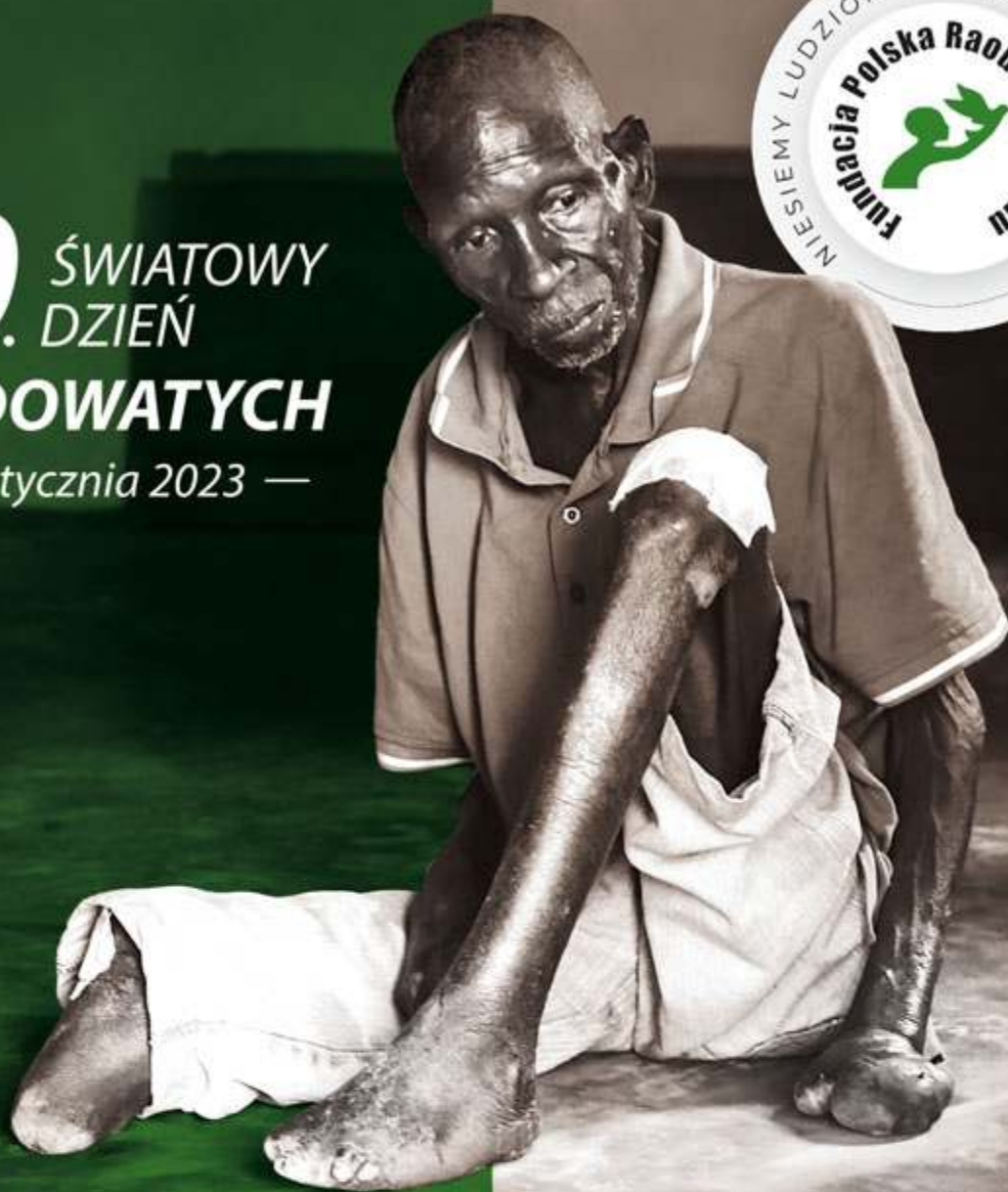


nazwa odbiorcy		W Y D. D I E C. W A R. - P R A S K I E J 0 4 - 3 5 7	
nazwa odbiorcy cd.		W - w a u l . G r o c h o w s k a 1 9 4 / 1 9 6	
i.k.	nr rachunku odbiorcy	1 7 1 2 4 0 1 0 9 5 1 1 1 1 0 0 1 0 0 5 1 7 2 4 7 3	
kwota słownie		W	PLN
nazwa zleceniodawcy			
nazwa zleceniodawcy cd.			
tytułem		P r e n u m e r a t a t y g o d n i k a	
tytułem cd.		I d z i e m y n a o k r e s	
pieczęć, data i podpisy zleceniodawcy		Opłata: 	

nazwa odbiorcy		W Y D. D I E C. W A R. - P R A S K I E J 0 4 - 3 5 7	
nazwa odbiorcy cd.		W - w a u l . G r o c h o w s k a 1 9 4 / 1 9 6	
i.k.	nr rachunku odbiorcy	1 7 1 2 4 0 1 0 9 5 1 1 1 1 0 0 1 0 0 5 1 7 2 4 7 3	
kwota słownie		W	PLN
nazwa zleceniodawcy			
nazwa zleceniodawcy cd.			
tytułem		P r e n u m e r a t a t y g o d n i k a	
tytułem cd.		I d z i e m y n a o k r e s	
pieczęć, data i podpisy zleceniodawcy		Opłata: 	

70. ŚWIATOWY DZIEŃ TRĘDOWATYCH

— 29 stycznia 2023 —



*„Bądźcie miłosierni,
jak Ojciec wasz jest miłosierny” Łk 6,36*

Ostatnia niedziela stycznia jest dniem wsparcia chorych na trąd oraz modlitwy za nich.

Ta straszna choroba jest dziś uleczalna. Mimo to w najbardziej niebezpiecznych rejonach świata trąd nadal stanowi bardzo poważne zagrożenie. Od wieków trędowaci znajdowali

opiekę i schronienie w Kościele katolickim, który organizował specjalne leprozoria, przytułki i szpitale. Dziś w różnych częściach świata czynią to misjonarze wspierani przez naszą fundację, która jest częścią międzynarodowego ruchu Raoula Follereau.

Wesprzyjmy ich pracę modlitwą i ofiarą.



by nieść ludziom nadzieję

Fundacja Polska Raoula Follereau

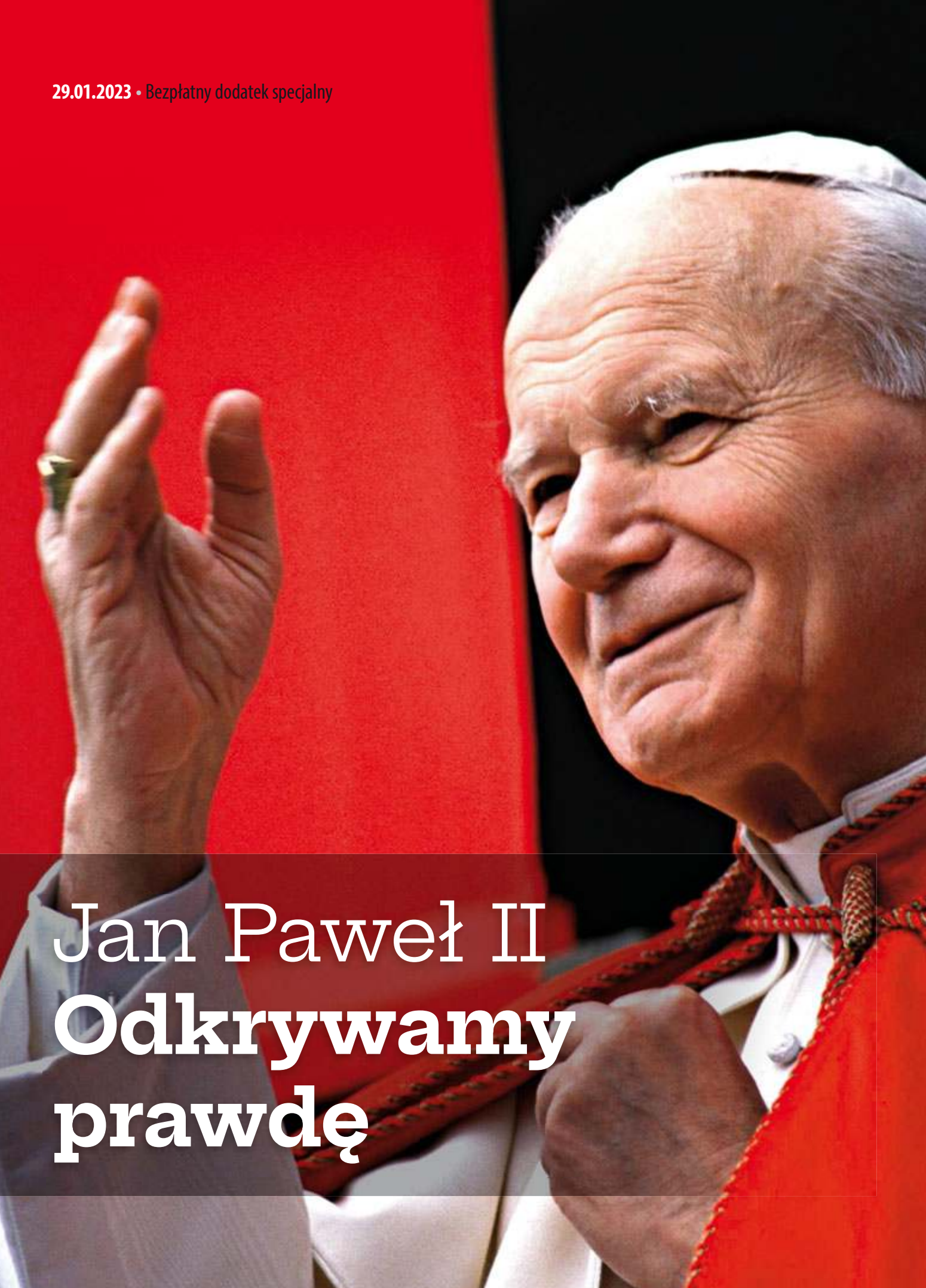
nr konta: 87 1240 1082 1111 0000 0387 2932

www.follereau.org



Wpis do Rejestru Fundacji z dnia 5 stycznia 1996 pod numerem 4788, REGON 011606397, KRS 0000146387. Fundacja jest członkiem Międzynarodowej Unii Stowarzyszeń Follereau.

29.01.2023 • Bezpłatny dodatek specjalny



Jan Paweł II Odkrywamy prawdę

W OBRONIE ŚWIĘTEGO

Żadne słowa nie mają takiej siły oddziaływania jak przykład. Mogą się stać inspiracją do działania, ale to czyny tworzą historię, a ta uczy, że mali wzorują się na wielkich. Mądrość wzbudza bowiem podziw, a ten skłania do naśladowania. Bycie autorytetem, przewodnikiem, liderem zazwyczaj sprawia, że człowiek jest nie tylko naśladowany, podziwiany, szanowany – ale także bacznie obserwowany. Każdy jego krok, każda wypowiedź czy decyzja są oceniane i osądzone.

Dla wielu z nas takim właśnie autorytetem był i zostanie Jan Paweł II. Być może wynika to z osobistych spotkań z papieżem, który z niebywałą przenikliwością patrzył człowiekowi w oczy i rozmawiał z nim jak równy z równym, bez pośpiechu, z życzliwością i zainteresowaniem. Być może to wynik słuchania Ojca Świętego, gdy staliśmy w wielkim tłumie, chłoniliśmy z zachwytem jego wymagające słowa, a dłonie bolały nas od oklasków. Jak mogło więc w ojczyźnie świętego papieża dojść do tak bezprecedensowego ataku na jego osobę, jaki obecnie obserwujemy? Ten medialny spektakl, rozpisany na role, rozłożony w czasie, reżyserowany z dużą wprawą, mamy nas obietnicą ujawnienia prawdy. Jakże przykre jest to, że tak wielu ludzi dało się zwieść... Jeśli pozwalamy wycinać z naszej rzeczywistości kolejne autorytety, to jaki świat budujemy? Pustynny pejzaż, w którym nihilizm, cynizm i wrogość staną się naszą codziennością, a co gorsza, będą się jawić jako propozycje wychowawcze...

Nie możemy pozostać obojętni wobec oskarżenia św. Jana Pawła II o to, że nie reagował na nadużycia seksualne w Kościele katolickim. Zarzuty te nie są poparte żadnymi wiarygodnymi dowodami; są opiniami czy wręcz pomówieniami niewytrzymującymi konfrontacji z faktami. Publikacja trzech tygodników katolickich, w której realizację włączyli się też inni dziennikarze i inne redakcje, jest odpowiedzią na te oskarżenia. Ukazujemy problem z wielu perspektyw, nie uciekając od trudnych zagadnień. Wskazujemy niewiarygodność zarzutów, ich ahistoryczność oraz kontekst cywilizacyjny, a także działania papieża Polaka zmierzające do oczyszczenia Kościoła. Kreślimy również duchową sylwetkę Karola Wojtyły. Jesteśmy przekonani, że tak szerokie podejście do tematu potwierdzi bezpodstawność oskarżeń i pozwoli czytelnikom zrozumieć intencje, jakie za nimi stoją.

Ojciec Święty Franciszek nazwał Jana Pawła II wielkim. Ta wielkość wynika nie z tego, że papież z Polski zmienił historię jako znakomity polityk i wybitny dyplomata, lecz z tego, że zmienił on historię jako duszpasterz, nauczyciel, świadek i autorytet. Pamiętajmy o tym, gdy kolejny raz ktoś będzie się zajmował wyłącznie rysami na wizerunku świętego.

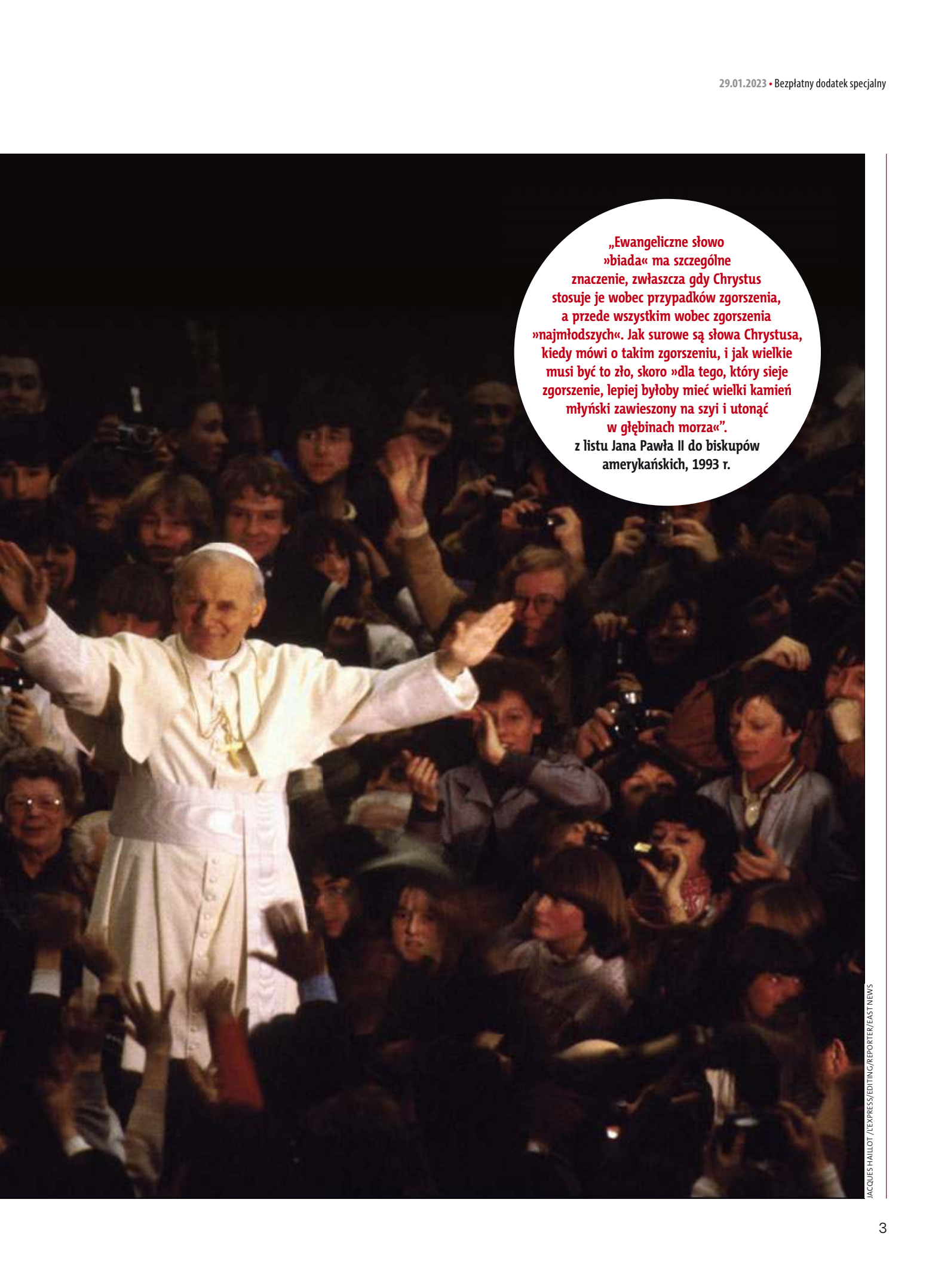
REDAKTORZY NACZELNI:

ks. Jarosław GRABOWSKI, „NIEDZIELA”

ks. Adam PAWLASZCZYK, „GOŚĆ NIEDZIELNY”

ks. Henryk ZIELIŃSKI, „IDZIEMY”



A large crowd of people, many holding cameras, surrounds Pope John Paul II. He is in the center, wearing white papal vestments and a white zucchetto, with his arms raised in a gesture of blessing or greeting. The scene is illuminated by bright flashlights, creating a high-contrast, somewhat dark background for the crowd.

„Ewangeliczne słowo
»biada« ma szczególne
znaczenie, zwłaszcza gdy Chrystus
stosuje je wobec przypadków zgorszenia,
a przede wszystkim wobec zgorszenia
»najmłodszych«. Jak surowe są słowa Chrystusa,
kiedy mówi o takim zgorszeniu, i jak wielkie
musi być to zło, skoro »dla tego, który sieje
zgorszenie, lepiej byłoby mieć wielki kamień
młyński zawieszony na szyi i utonąć
w głębinach morza«.
z listu Jana Pawła II do biskupów
amerykańskich, 1993 r.

Dlaczego Jan Paweł II jest atakowany

Dyskredytowanie osoby papieża Polaka przez zarzucanie mu, że tuszował przypadki pedofilii i systemowo lekceważył to haniebne zjawisko w Kościele katolickim, jest w istocie atakiem na jego nauczanie.

Mechanizm wydaje się oczywisty: skoro osoba jest niewiarygodna, to i jej nauczanie nie zasługuje na wiarygodność. A lista zarzutów środowisk liberalnych i lewicowych wobec Jana Pawła II jest długa.

Na istotę kontestacji i krytyki Ojca Świętego zwrócili uwagę w swoim niedawnym oświadczeniu członkowie Rady Stałej KEP, podkreślając, że przyczyną medialnego ataku na św. Jana Pawła II i jego pontyfikat jest m.in. nastawienie wobec jego nauczania, wyrażonego chociażby w encyklikach *Redemptor hominis* i *Veritatis splendor*, a także wobec głoszonej przez niego teologii ciała, „co nie odpowiada współczesnym ideologiom propagującym hedonizm, relatywizm i nihilizm moralny”. Pretekst do ogromnego ataku na osobę papieża stanowi to, że jego nauczanie „staje w poprzek tego, co jest subiektywizmem i relatywizmem” – dopowiada kard. Kazimierz Nycz.

WIZJA CZŁOWIEKA I OBRONA ŻYCIA

Istotą sporu jest całkowicie odmienna wizja człowieka, a nie, jak twierdzą oponenci, to że Ojciec Święty „knebłował usta niepokornym teologom” czy mianował biskupów według zasady „bierny, ale wierny”. Kluczowym zagadnieniem wydaje się pojęcie wolności, z której – jak zauważa papież w encyklice *Veritatis splendor* – pewne nurty myśli współczesnej czynią absolut będący źródłem wartości. „Sumieniu indywidualnemu przyznaje się prerogatywy najwyższej instancji osądu moralnego, która kategorycznie i nieomylnie decyduje o tym, co jest dobre, a co złe” (n. 32). Absolutyzowanie wolności jest zagrożeniem dla

respektowania prawa Bożego, które stanowi uniwersalną i obiektywną normę moralności – przestrzega Jan Paweł II.

Drastycznym tego przejawem jest podejście we współczesnej kulturze do problemu obrony życia. Jak pisze Ojciec Święty w encyklice *Evangelium vitae*, w dzisiejszych czasach pierwotne i niezbywalne prawo do życia staje się przedmiotem publicznej dyskusji, a nawet może być zanegowane na mocy głosowania w parlamencie lub z woli części społeczeństwa. Jego zdaniem jest to przejaw nieograniczonego panowania relatywizmu. Jan Paweł II do-wodzi: „W ten sposób demokracja, sprzeniewierzając się własnym zasadom, przeradza się w istocie w system totalitarny. Państwo nie jest już »wspólnym domem«, gdzie wszyscy mogą żyć zgodnie z podstawowymi zasadami równości, ale przekształca się w państwo tyrańskie, uzurpujące sobie prawo do dysponowania życiem słabszych i bezbronnych” (n. 20).

Jan Paweł II był i jest atakowany przez środowiska proaborcyjne i feministyczne właśnie za bezkompromisową obronę życia. Ma również wrogów w „zorganizowanym sprzysiężeniu”, o którym pisze w encyklice *Evangelium vitae*. Obejmuje ono „instytucje międzynarodowe, fundacje i stowarzyszenia, które prowadzą programową walkę o legalizację i rozpowszechnienie aborcji na świecie” (n. 59). Do tego należy dodać przemysł farmaceutyczny, gdyż – jak zauważa papież – inwestuje on ogromne fundusze w produkcję środków, które pozwalają na zabicie dziecka w łonie matki.

Jan Paweł II poddaje bezwzględnej krytyce prawodawstwo państw legalizujących aborcję. Nazywa to „niepokojącym przejawem, a zarazem jedną z istotnych przyczyn poważnego kryzysu moralnego: czyny jednomyślnie uważane niegdyś za przestępcze i w powszechnym odczuciu moralnym niedopuszczalne zyskują stopniowo społeczną aprobatę” (n. 4). Wniosek, do którego dochodzi Jan Paweł II w *Evangelium vitae*, jest druzgocący dla fenomenu wolności, którą szczytą się państwa demokratyczne: „Rewindykacja prawa do przerywania ciąży, dzieciobójstwa i eutanazji oraz prawne jego uznanie jest równoznaczne z przyjęciem wynaturzonej i nikczemnej wizji ludzkiej wolności: z uznaniem jej za absolutną władzę nad innymi i przeciw innym. To jednak oznacza śmierć prawdziwej wolności” (n. 20). Tak wyostrzone widzenie problemu obrony ludzkiego życia uzasadniało rozwijanie w nauczaniu papieskim

**Nauczanie
św. Jana Pawła II
pozostanie zawsze
niewygodne dla ideologii
niezgodnych z chrześcijańską
antropologią, która
opiera się na przekazie
biblijnym.**



MAURO GALLIGANI / EAST NEWS

krytyki „cywilizacji śmierci” lub „kultury śmierci”, której przeciwstawiał afirmującą życie „cywilizację miłości”.

„TEOLOGIA MĘSKOŚCI I KOBIECZOŚCI”

Na celowniku ideologów gender znalazło się papieskie nauczanie o małżeństwie jako związku kobiety i mężczyzny. „Istoty ludzkie, stworzone jako mężczyzna i niewiasta, zostały stworzone dla jedności, (...) właśnie ta jedność, przez którą stają się »jednym ciałem«, ma od początku charakter zjednoczenia, które wypływa z wyboru” – powiedział Jan Paweł II podczas audyencji generalnej 21 listopada 1979 r. To nauczanie idzie w poprzek współczesnym tendencjom, które uznają tradycyjne małżeństwo za jedną z wielu propozycji i usiłują zredefiniować rodzinę jako związek kobiety i mężczyzny, przy jednoczesnej nachalnej promocji związków homoseksualnych. „W żadnych okolicznościach – podkreślił Jan Paweł II 16 czerwca 1999 r. w Starym Sączu – wartość małżeństwa, tego nierozrwalnego związku miłości dwóch osób, nie może być podawana w wątpliwość”.

Kontestację nie tylko w kręgach wrogich Kościołowi, ale także w części środowisk katolickich na Zachodzie budzi cykl katechez pt. „Mężczyzną i niewiastą stworzył ich”. Stały się one podstawą słynnej teologii ciała, która jest – jak dopowiedział Jan Paweł II – „teologią płci lub raczej teologią męskości i kobiecości”. Jej istotę wyraża teza, że stworzenie przez Boga człowieka mężczyzną i kobietą ukazuje nie tyle różnicę, ile komplementarność obu płci. Oznacza to, że nie można zrozumieć męskości bez odniesienia do kobiecości i odwrotnie. Papież wskazywał, że seksualność ma wymiar twórczy, o ile rozwija męskość i kobiecość w miłości, we wzajemnej relacji miłości i we wzajemnym obdarowywaniu.

Zaprzeczeniem takiej postawy jest pożądanie, które zaciera osobowy sens ciała. „Kobiecość dla męskości przestaje być nade wszystko wyrazem osobowego podmiotu, przestaje być swoistą mową ludzkiego ducha, traci wymowę znaku” – powiedział Jan Paweł II podczas katechezy 17 września 1980 r. Teologia ciała to wyzwanie rzucone permissywowizmowi, hedonizmowi, konsumizmowi i egoizmowi, którym Jan Paweł II powiedział stanowcze „nie” już w swojej pierwszej encyklice.

ZNAK SPRZECIWU

Nauczanie papieża pozostanie zawsze niewygodne dla ideologii niezgodnych z chrześcijańską antropologią, która opiera się na przekazie biblijnym. Jan Paweł II, który uważał, że „przyszłość ludzkości idzie przez rodzinę”, i pogłębił nauczanie o rodzinie w tradycyjnym rozumieniu, zwłaszcza w adhortacji apostolskiej *Familiaris consortio* i „Liście do rodzin”, nie przestanie być dla wyznawców tych ideologii głównym celem ataków. Przesłanie papieża Polaka zawsze będzie znakiem sprzeciwu dla koncepcji osoby ludzkiej nieodnoszących się do Boga, dla których „jedynym bogiem człowieka jest sam człowiek”. Cytat ten pochodzi z rekolekcji kard. Karola Wojtyły zatytułowanych właśnie „Znak sprzeciwu”. Wygłosił je w marcu 1976 r. dla Pawła VI i Kurii Rzymskiej. Niedługo potem, już jako Jan Paweł II, podjął misję, w którą wpisane jest bycie znakiem sprzeciwu.

Grzegorz POLAK, PUBLICYSTA „NIEDZIELI”

Oskarżyciele św. Jana Pawła II, twierdząc, że przyzwalał na pedofilię w Kościele katolickim, posługują się kilkoma przykładami, które mają być dowodem na ich zarzuty.

Wszystkie sprawy, w których pojawiają się oskarżenia wobec Jana Pawła II w związku z jego działaniami wobec przestępstw seksualnych popełnianych przez duchownych, zostały szczegółowo zbadane i opisane, a poddane wnikliwej analizie zarzuty okazywały się pozbawione wiarygodnych podstaw. Jeśli pojawią się nowe, z pewnością również tak będzie. Tymczasem przyjrzyjmy się dwóm najczęściej przypominanym przypadkom, aby pokazać bezpodstawność oskarżeń.

MARCIAL MACIEL DEGOLLADO

Jednym z najgłośniejszych jest przypadek Marciała Maciela Degollado z Meksyku, założyciela zgromadzenia Legionistów Chrystusa. Przez dziesięciolecia molestował on seksualnie dzieci i seminarzystów. Do tego prowadził podwójne, a właściwie potrójne życie, używał kilku tożsamości, jako ksiądz miał dzieci z dwiema kobietami, które o sobie nie wiedziały. Wśród jego ofiar był własny syn. Nie ulega wątpliwości, że Degollado był seksualnym zbrodniarzem, który powinien znaleźć się w więzieniu, a nie w strukturach Kościoła, gdzie pełnił ważne funkcje, np. eksperta trzech Światowych Synodów Biskupów w Watykanie.

Oskarżyciele Jana Pawła II twierdzą, że papież musiał wiedzieć o zbrodniach Maciela, a mimo to go nie ukarał, a wręcz krył. Aby udowodnić swoje tezy, zestawiają ze sobą różne wydarzenia, które pasują do ich wersji, nie mając jednak żadnych dowodów na ich poparcie. Rozpowszechniają jedynie tendencyjne interpretacje czy wręcz insynuacje.

Jan Paweł II poznał Degollado w czasie pierwszej pielgrzymki do Meksyku w 1979 r. Maciel przedstawił się papieżowi jako ofiara prześladowania Kościoła w tym kraju, dzięki czemu udało mu się pozyskać zaufanie Jana Pawła II, który miał podobne doświadczenia. Był osobą bardzo wpływową, założone przez niego zgromadzenie dynamicznie się rozwijało, a on sam w środowisku kościelnym w Meksyku był uważany niemal za świętego. Często bywał w Watykanie i był przyjmowany przez Jana Pawła II. Na pół roku przed swoją śmiercią Ojciec Święty pobłogosławił Maciela z okazji jubileuszu 60-lecia jego kapłaństwa.

Po raz pierwszy zarzuty pedofilii wobec Degollado zostały publicznie sformułowane i poparte dowodami przez dziennikarzy meksykańskiej telewizji w 1997 r. Nuncjusz w Meksyku poinformował o nich watykański Sekretariat Stanu, którym kierował wówczas kard. Angelo Sodano. Watykan wszczął śledztwo, ale zostało ono wstrzymane. Światło na tę sprawę rzuca wypowiedź papieża Franciszka



Oskarżenia b

z 2019 r., gdy w czasie podróży z Abu Zabi ujawnił, że kard. Ratzinger próbował rozwiązać problem, lecz po spotkaniu przedstawicieli różnych dykasterii Kurii Rzymskiej w 1999 r., na którym omawiano przypadek Degollado, miał powiedzieć z rezygnacją: „wygrała druga strona”. Oznaczało to, że zwyciężyła opcja, która uważała Degollado za bohatera i ofiarę spisku, a akta sprawy zostały odesłane do archiwum. Jan Paweł II nie uczestniczył w tym spotkaniu. I to nie papież, ale kurialiści rzymscy postanowili zawiesić dochodzenie. Jeśli nawet Ojciec Święty wiedział o zarzutach, po tej decyzji uznał, że nie zostały one udowodnione.

Krótko przed śmiercią Jana Pawła II kard. Ratzinger zdołał przedstawić mu szczegóły sprawy Maciela. Papież zlecił wówczas wznowienie śledztwa. Kardynał Ratzinger wysłał do Meksyku promotora sprawiedliwości Kongregacji Nauki Wiary ks. Charlesa Sciclunę, aby przeprowadził śledztwo. Gdy kardynał dotarł do Meksyku, Jan Paweł II już nie żył, jednak Ratzinger polecił ks. Sciclunie kontynuowanie dochodzenia. W 2006 r. Watykan nakazał 86-letniemu wówczas Degollado zaprzestać „wszelkiej posługi publicznej” i wezwał do „życia w odosobnieniu na modlitwie i pokucie”. Zaawansowany wiek pedofila mógł



MASSIMO CAPODANNO / AFP PHOTO / EAST NEWS

ez pokrycia

być powodem nieszczęścia przeciwko niemu procesu kanonicznego. Dwa lata później Maciel zmarł.

THEODORE MCCARRICK

Równie głośną sprawą jest przypadek kard. Theodore'a McCarricka, który przez dziesięciolecia wykorzystywał seminarzystów i nieletnich chłopców. Janowi Pawłowi II zarzuca się, że mianował go metropolitą waszyngtońskim, mimo że wiedział o jego przestępstwach.

McCarrick był powszechnie znany w Stanach Zjednoczonych i uważany za jednego z najbardziej wpływowych hierarchów w Kościele. Utrzymywał kontakty z wieloma politykami najwyższej rangi. Przez lata jego przestępstwa seksualne nie były znane. Dopiero w 2018 r. jedna z ofiar oskarżyła go o molestowanie, które miało miejsce kilkadziesiąt lat wcześniej. Pedofilskie praktyki McCarricka szczegółowo opisał „The New York Times”. Powołana przez archidiecezję nowojorską specjalna komisja uwiarygodniła otrzymane informacje i przekazała sprawę do Watykanu,

który wszczął śledztwo. W jego wyniku uznano McCarricka za winnego przestępstw seksualnych przeciwko dorosłym i nieletnim. Oskarżony zrzekł się godności kardynalskiej, a w 2019 r. został wydany ze stanu duchownego. W USA trwa jego proces przed sądem cywilnym.

W październiku 2018 r. papież Franciszek zlecił przygotowanie raportu dotyczącego działań watykańskich instytucji wobec byłego kardynała. Raport opublikowano w 2020 r. Wynika z niego, że Jan Paweł II został poinformowany o zarzutach wobec McCarricka. Przed jego nominacją na arcybiskupa w 1999 r. otrzymał on list od kard. Johna Josepha O'Connora, w którym opisane zostały zarzuty wobec McCarricka. Kardynał O'Connor zastrzegł jednak, że nie są one potwierdzone. Mimo to nazwisko oskarżonego zostało usunięte z listy kandydatów, a Jan Paweł II nakazał wyjaśnienie sprawy. O ustosunkowanie się do zarzutów zostali poproszeni czterej biskupi, którzy współpracowali z McCarrickiem w USA. Żaden ich nie potwierdził. Do tego McCarrick przekazał Janowi Pawłowi II list, w którym przysięgał na Boga, że jest niewinny. Papież uwierzył mu, zwłaszcza że nie miał dowodów potwierdzających oskarżenia, i w październiku 2000 r. mianował arcybiskupem Waszyngtonu, a kilka miesięcy później kardynałem. Oceniając te decyzje Jana Pawła II, trzeba mieć na uwadze, że darzył on księży i biskupów wielkim zaufaniem i w żadnym razie nie mógł podejrzewać z ich strony kłamstw. Niestety został okłamany, a przestępstwa McCarricka były tak skutecznie tuszowane, że nawet w USA przez blisko pół wieku ich nie odkryto.

STRATEGIA POMÓWIEŃ

Wysuwane publicznie oskarżenia przeciwko Janowi Pawłowi II dotyczą tych samych przypadków i nie ma w nich żadnych nowych dowodów, co najwyższej zmienia się sposób przekazu. Na przykład w wydanej kilka tygodni temu oskarżycielskiej wobec Karola Wojtyły książce Marcina Gutowskiego „Bielmo” autor uderza w emocjonalny ton. Wysłuchuje opowieści osób skrzywdzonych przez McCarricka, które opowiadają o swojej traumie. To wywołuje współczucie, co jest zrozumiałe, bo przecież niewątpliwie doznały potwornej krzywdy, tyle że odpowiedzialność za tę krzywdę jest przenoszona ze sprawcy na Jana Pawła II. Innym zabiegiem jest przedstawianie prywatnych opinii, które nie zgadzają się z faktami, ale uderzają w Jana Pawła II. W „Bielmie” autor przytacza słowa Thomasa Doyle'a, który pomagał ofiarom Degollado

złożyć pozew kanoniczny w Watykanie. Otrzymał on informację od prawnika prowadzącego sprawę, że proces został zablokowany. Na pytanie Gutowskiego, przez kogo, Doyle odpowiada: „Przez papieża, przez Jana Pawła II. On był jedynym, który mógł to zrobić”. Tymczasem wiadomo, że to nie papież wstrzymał proces, o czym zresztą autor pisze w innym miejscu.

Trudność w obronie Jana Pawła II wynika ze znanego mechanizmu, że łatwiej jest rzucić oskarżenie, niż się przed nim bronić, gdyż odparcie zarzutów zawsze wymaga obszernych wyjaśnień. Jednak nie można nieprawdy i insynuacji pozostawić bez odpowiedzi. Aby prawda zwyciężyła, musi być ukazywana.

Bogumił ŁOZIŃSKI, PUBLICYSTA „GOŚCIA NIEDZIELNEGO”

Nie można nieprawdy i insynuacji pozostawić bez odpowiedzi. Aby prawda zwyciężyła, musi być ukazywana.

Pułapka ahistoryczności

Reakcji Jana Pawła II na stopniowo ujawniane przypadki pedofilii wśród duchownych nie wolno oceniać w oderwaniu od kontekstu historycznego, w jakim do tych przestępstw dochodziło.

Dziś wiele mediów, zwłaszcza lewicowo-liberalnych, krytykuje Jana Pawła II za jego stosunek do pedofilii wśród duchownych. Publicyści podejmujący ten temat, opowiadając o wydarzeniach sprzed kilkudziesięciu lub nawet kilkunastu lat, najczęściej popełniają błąd ahistoryzmu, interpretując fakty i zjawiska w oderwaniu od ich ówczesnego kontekstu historycznego. Rzutują naszą obecną wiedzę, świadomość i wrażliwość na czasy minione, tak jakby nie różniły się one niczym od teraźniejszości. A przecież jeszcze w latach 70. i 80. XX w. pedofilia była tolerowana i zachwalana w środowiskach europejskiej lewicy.

TRUBADURZY PEDOFILII

Kiedy w 1977 r. Roman Polański zgwałcił 13-letnią Samanthę Gailey, a rok później musiał uciekać przed wymiarem sprawiedliwości z USA, nie spotkał się z tego powodu z powszechnym ostracyzmem społecznym czy medialnym potępieniem. Podróżował swobodnie po świecie, kręcił filmy, dostawał prestiżowe nagrody. Dziś podobny czyn złamałby karierę niejednej gwiazdki kina, ale wtedy było to na Zachodzie, zachłysłniętym rewolucją seksualną, częścią obyczajowej normy.

Pokazuje to przykład jednego z liderów europejskiej nowej lewicy Daniela Cohn-Bendita, który w 1975 r. w autobiograficznej książce „Le Grand Bazar” opisywał swoje kontakty z dziećmi z „alternatywnego” przedszkola we Frankfurcie nad Menem. Wyznawał: „Mój ciągły flirt z dziećmi szybko przyjął charakter erotyczny. Te małe pięcioletnie dziewczynki już wiedziały, jak mnie podrywać. Kilka razy zdarzyło się, że dzieci rozpięły mi rozporek i zaczęły mnie głaskać. Ich życzenie było dla mnie problematyczne. Jednak często mimo wszystko i ja je głaskałem...”.

26 stycznia 1977 r. francuski dziennik „Le Monde” opublikował petycję, której sygnatariusze domagali się prawnego obniżenia wieku współżycia seksualnego do lat 12, co w praktyce oznaczałoby legalizację pedofilii. Pod pismem podpisali się tacy koryfeusze ówczesnego życia umysłowego jak Louis Althusser, Louis Aragon, Roland Barthes, Simone de Beauvoir, Gilles Deleuze, Françoise Dolto,

Félix Guattari, Bernard Kouchner, Jack Lang, Jean-Paul Sartre czy Philippe Sollers. Na każdym, kto zna intelektualną historię Francji XX stulecia, zestaw tych nazwisk musi robić wrażenie.

W 1979 r. inny francuski dziennik, „Libération”, opublikował tekst, w którym nazywał pedofilię „kulturą mającą na celu przełamanie burżuazyjnej tyranii, która postrzega kochanka dziecka jako legendarnego potwora”. Z kolei głośny filozof i socjolog Michel Foucault (zdeklarowany homoseksualista, zmarły na AIDS, nazywany niekiedy „papieżem postmodernizmu”) twierdził, że to dziecko jest „uwodzicielem, który szuka stosunku seksualnego z dorosłym”.

16 listopada 1979 r. dziennik „Tageszeitung” opublikował całostronicowy manifest swojego współpracownika, a zarazem zdeklarowanego pedofila Olafa Stübena pt. „Kocham chłopców”. Autor domagał się w nim „odejścia od kalekiej, narzuconej przez państwo moralności” oraz zalegalizowania stosunków seksualnych z nieletnimi. W redakcji nie dziwiło nikogo, gdy zaglądał tam czasem z jakimś młodym kochankiem. W lipcu 1981 r. udzielił on wywiadu gejowskiemu czasopismu „Rosa Flieger”, określając pedofilię jako „coś zdrowego i moralnie dopuszczalnego” i dodając, że „niewinność nastolatków, która powinna bronić chłopców przed seksem, to tylko wymysł burżuazji wczesnego kapitalizmu”.

Środowiskiem politycznym szczególnie otwartym na idee pedofilskie była Partia Zielonych. W jej szeregach działała wówczas Federalna Grupa Robocza Homoseksualiści Pederaści i Transseksualiści, domagająca się legalizacji stosunków seksualnych z dziećmi. Jej prace były finansowane bezpośrednio przez centralne władze ugrupowania oraz klub parlamentarny. Nic więc dziwnego, że na zjeździe Partii Zielonych w 1980 r. zażądano takich zmian w niemieckim kodeksie karnym, by pedofilia przestała być ścigana. Z takich postulatów znany był m.in. przyszły kandydat Zielonych na kanclerza RFN Jürgen Trittin czy późniejszy szef klubu parlamentarnego i jeden z najbardziej rozpoznawalnych działaczy gejskich w Niemczech – Volker Beck, który w pracy zbiorowej „Der pädosexuelle Komplex” głosił konieczność zalegalizowania pedofilii jako wymogu współczesnych czasów. Nie była to w partii jedynie teoria, lecz także praktyka, o czym świadczą przykłady czołowych działaczy ugrupowania i seryjnych gwałcicieli dzieci: Hermana Meera czy Dietera F. Ulmanna.

Podobne przykłady można mnożyć. Nie są one dziś przywoływane, choć stanowią część historycznego kontekstu czasów, w których dochodziło do największej liczby aktów molestowania seksualnego osób nieletnich przez duchownych. Warto te fakty przypominać, ponieważ oddają one

atmosferę epoki, w której istniało wręcz przyzwolenie na krzywdzenie dzieci przez dorosłych.

WIZJA PRAWEGO ŻYCIA

W odróżnieniu od wspomnianych osobistości życia publicznego Jan Paweł II w ocenie tego typu zjawisk miał inne zdanie i był zawsze pryncypialny. Podejmował w tych sprawach kroki, w miarę jak wychodziły na jaw kolejne nadużycia i ujawniała się ich skala. Gdy wiosną 1993 r. wybuchł w USA skandal związany z nadużyciami seksualnymi księży wobec dzieci, papież opublikował list do biskupów amerykańskich, w którym pisał: „Ewangeliczne słowo »biada« ma szczególne znaczenie, zwłaszcza gdy Chrystus stosuje je wobec przypadków zgrzeszenia, a przede wszystkim wobec zgrzeszenia »najmłodszych«. Jak surowe są słowa Chrystusa, kiedy mówi o takim zgrzeszeniu, i jak wielkie musi być to zło, skoro »dla tego, który sieje zgrzeszenie, lepiej byłoby mieć wielki kamień młyński zawieszony na szyi i utonąć w głębinach morza«.

W 1994 r. tygodnik „Time” ogłosił Jana Pawła II Człowiekiem Roku. W uzasadnieniu napisało: „W roku, w którym tak wielu ludzi ubolewało nad upadkiem wartości moralnych albo próbowało usprawiedliwić złe postępowanie, Papież Jan Paweł II z mocą głosił swoją wizję prawego życia i wzywał świat do jej przyjęcia. Za tę niezłomność – czy też bezwzględność, jak powiedzieliby jego krytycy – został ogłoszony Człowiekiem Roku”. Za wyróżnieniem przemawiała m.in. jego postawa wobec procederu pedofilii wśród duchownych.

Początkowo papież liczył, że poszczególne episkopaty same poradzą sobie ze skandalami pedofilskimi. Gdy okazało się, że to nie działa, a skala zjawiska jest

większa, niż przypuszczano, zaczął podejmować kolejne działania. Ich zwieńczeniem było stworzenie systemowego mechanizmu zwalczania pedofilii na poziomie Watykanu. 30 kwietnia 2001 r. papież opublikował list apostolski *Sacramentorum sanctitatis tutela*, który przewidywał, że „przestępstwo przeciw szóstemu przykazaniu Dekalogu, popełnione przez duchownego wobec osoby młodej, poniżej osiemnastego roku życia” należy do bezpośredniej kompetencji Kongregacji Nauki Wiary, która w takich przypadkach działa „jako trybunał apostolski”. W dokumencie czytamy też, że czyny pedofilskie popełnione przez kapłanów uważane są przez Kościół za

ciężkie przestępstwo, na równi z dwoma innymi ciężkimi przestępstwami (również zastrzeżonymi dla Stolicy Świętej), jakich można się dopuścić w stosunku do dwóch sakramentów: Eucharystii i przeciw świętości spowiedzi.

Zauważmy, że kiedy w 2000 r. w ramach Wielkiego Jubileuszu papież dokonał „rachunku sumienia” Kościoła, wspominając winy chrześcijan z przeszłości, przypomniał wiele grzechów, lecz ani razu nie wymienił pedofilii duchownych. Z dzisiejszego punktu widzenia najbardziej zastanawiające jest to, że nie było wtedy mediów, które wysunęłyby z tego powodu zarzut. Nikt nie oburzył się wówczas, że Jan Paweł II próbuje ukrywać lub relatywizować ów grzech. Dlaczego? Ponieważ ten problem nie istniał wtedy w świadomości zbiorowej tak jak dziś – ani w Kościele, ani w społeczeństwie, ani w mediach. Nie popełniamy więc błędu ahistoryczności, rzutując na czasy minione naszą dzisiejszą wiedzę, świadomość i wrażliwość, których większość ludzi wtedy nie miała.

Grzegorz GÓRNY, PUBLICYSTA „SIECI”

W latach 70. i 80. XX w. pedofilia była tolerowana i zachwalana w środowiskach europejskiej lewicy.



Papieski rachunek sumienia

To paradoks, że Jan Paweł II, który jako pierwszy w dziejach papież zainicjował proces publicznego oczyszczenia Kościoła, obecnie jest oskarżany o zaniechanie w zwalczaniu grzechu pedofilii.

Ideę publicznego rachunku sumienia Kościoła Jan Paweł II podjął w ramach przygotowań do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. To była jego osobista decyzja. I wyraźna determinacja, gdyż pomysł oczyszczenia nie wszędzie spotkał się ze zrozumieniem, a nawet wywołał szok w środowiskach watykańskich.

Nie ulega wątpliwości, że moment ten stanowił przełom. Podobnie jak, w innej skali, słynny list biskupów polskich do niemieckich, w którym Karol Wojtyła miał swój udział i który zawierał słowa znaczące, a wówczas także w wielu kręgach uważane za skandaliczne: „Przebaczymy i prosimy o przebaczenie”. Padły one w roku 1965 (!), a w identycznym brzmieniu papież powtórzył je 35 lat później, w roku 2000.

SILNE POCZUCIE KAIROS

Od początku pontyfikatu papieżowi towarzyszył imperatyw prymasa Wyszyńskiego: „Masz wprowadzić Kościół w trzecie tysiąclecie”. Jan Paweł II zatem już od 1978 roku myślał, w jaki sposób to uczynić – zauważa papieski biograf George Weigel. Jednocześnie, przy wielu okazjach, w różnych krajach świata papież Polak wypowiadał prośby o przebaczenie win i grzechów ludzi Kościoła. W 1994 roku, w liście apostolskim *Tertio millennio adveniente* wyraźnie nakreślił cel obchodów Wielkiego Jubileuszu Roku 2000: „Gdy zatem zbliża się ku końcowi drugie tysiąclecie chrześcijaństwa, jest rzeczą słuszną, aby Kościół w sposób bardziej świadomy wziął na siebie ciężar grzechu swoich synów, pamiętając o wszystkich tych sytuacjach z przeszłości, w których oddalili się oni od ducha Chrystusa i od Jego Ewangelii i zamiast dać świadectwo życia inspirowanego wartościami wiary, ukazali światu przykłady myślenia i działania będące w istocie źródłem antyświadectwa i zgrzeszenia”.

Papież przyspieszał kroku, ale jego propozycja ponad 23 lata temu wywołała w Kościele wiele pytań i kontrowersji. Obawiano się na przykład, czy po publicznym wyznaniu win Kościół nie straci autorytetu. Nawet „w Kurii Rzymskiej krytycznie odnoszono się do tej papieskiej nowości, to przesłanie było niezrozumiałe dla wielu duchownych”, pisali włoscy dziennikarze Giacomo Galeazzi i Gian Franco Svidercoschi („Kto się boi Jana Pawła II?”). Mimo to papież uparcie dążył do realizacji swojej idei. To jego osobiste *fiat* stało się „jego dokuczliwym wewnętrznym cierpieniem”, twierdzono w Watykanie (później okazało się ono kluczem do tego pontyfikatu). Toteż z inspiracji papieża o wyrażnie silnym poczuciu *kairos* w 1999 roku powstał dokument Międzynarodowej Komisji Teologicznej, podpisany przez prefekta Kongregacji Nauki Wiary kard. Josepha Ratzingera (później Benedykta XVI) zatytułowany „Pamięć i pojednanie. Kościół i winy przeszłości”. Tekst zawierał wyjaśnienie, dlaczego i w jakiej formie Kościół może prosić o wybaczenie wcześniejszych przewinień. Miał pomóc w „otwarcu na nowe jutro”, wyjaśniał sam papież.

SZATAŃSKA NATURA CZYNÓW

Apogeum papieskiego *mea culpa* stanowiły wydarzenia, które w symbolicznej i przejmującej scenarii rozegrały się w bazylice św. Piotra w Watykanie 12 marca 2000 roku, w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu. Najpierw, mocno już schorowany, osiemdziesięcioletni Jan Paweł II klęczał przed wyrzeźbioną przez Michała Anioła Pietą, po czym przy śpiewie Litanii do Wszystkich Świętych przeszedł w procesji do ołtarza. Tam rozpoczął ceremonię pokutną w pobliżu XV-wiecznego krucyfiksu z kościoła San Marcello, zgodnie z tradycją czczoną w Rzymie w latach jubileuszowych. Tuż obok znajdowało się siedem świec. Każdą z nich zapalano po kolei podczas siedmiokrotnego wyznania win i grzechów ludzi Kościoła. Prośbę o przebaczenie za nie wypowiedział pięciu kardynałów i dwóch biskupów. Na końcu każdego wezwania sam Jan Paweł II błagał jeszcze raz Boga o przebaczenie. Rozbrzmiewał śpiew *Kyrie eleison*.

Jakie winy zostały wymienione? Takie, które były „antyswiadectwem w przeszłości” i które „zniekształcały oblicze Kościoła”. Zaliczono do nich podziały wśród chrześcijan (wielka schizma i reformacja), winy w stosunku do Żydów, grzechy popełnione w imię prawdy (wyprawy krzyżowe, działalność inkwizycji), winy przeciw miłości, pokojowi, prawom narodów, przeciw godności kultur i religii, uderzające w godność kobiety i podstawowe prawa człowieka. Należy podkreślić, że papieski rachunek sumienia objął też grupę grzechów, określonych jako „teraźniejsze”, czyli te, które wtedy, w roku 2000, dawały się najbardziej palące i których papież miał w tamtym momencie dziejowym świadomość. To winy ateizmu, relatywizmu moralnego, obojętności religijnej, łamania prawa do życia nienarodzonych, braku wrażliwości na ubóstwo.

Na zakończenie ceremonii Jan Paweł II podeszedł do krucyfiksu i ucałował znajdującą się na nim figurę Chrystusa. Stał tam dłuższą chwilę, wpatrując się w wizerunek Ukrzyżowanego. Postawa papieża nadawała głębię

To właśnie papież Polak rozpoczął trudny proces oczyszczenia Kościoła, który kontynuował później Benedykt XVI, a obecnie prowadzi papież Franciszek.



BRAMBATTI / EPA/PAP

12 marca 2000 roku, w I Niedzielę Wielkiego Postu, podczas Eucharystii w bazylice watykańskiej Jan Paweł II prosił Boga o przebaczenie grzechów popełnionych przez ludzi Kościoła w przeszłości oraz współcześnie. Było to jedno z najważniejszych wydarzeń Wielkiego Jubileuszu.

jego działaniu i aż „krzyczała”, że ten akt pokuty stanowił głęboko ewangeliczny gest. Wymowa tej liturgii była więc oczywista: wydarzenia *ad extra* wiodły do tego, co było *ad intra*, do wewnętrznego nawrócenia.

Patrząc na te zdarzenia z dzisiejszej perspektywy, ktoś może postawić zarzut, że w jubileuszowym rachunku sumienia Kościoła zabrakło grzechów wykorzystywania seksualnego nieletnich przez niektórych duchownych. Takie oskarżenie byłoby jednak bezzasadne, ahisteryczne. Trzeba pamiętać, że 23 lata temu, w roku 2000, wiedza o grzechach pedofilii nie była tak powszechna jak dzisiaj. Jan Paweł II nie miał dostatecznych informacji na ten temat ani tym bardziej pełnego obrazu sytuacji. Docierały do niego pojedyncze głosy z Europy, np. o skandalach seksualnych w Kościele irlandzkim. Wypowiadał się wtedy jasno do tamtejszych biskupów: „Byłem blisko was w cierpieniu i modlitwie, polecając Bogu wszelkiej pociechy (2 Kor 1,3) tych, którzy stali się ofiarami nadużyć seksualnych ze strony duchownych lub zakonników. Musimy też modlić się, aby ci, którzy są winni tego zła, uznali szatańską naturę swoich czynów i prosili o przebaczenie”. Te mocne słowa potwierdzają, jak bardzo Jan Paweł II uważał grzech pedofilii za zło. Nie można więc przykładać dzisiejszej miary do realiów minionej epoki i oskarżać papieża o zaniechanie w zwalczaniu grzechu pedofilii. Wyraźnie stwierdzili to biskupi w niedawnym liście Rady Stałej KEP. Oczywiście jest natomiast, że gdyby podobny akt wyznania win miał miejsce teraz, grzech pedofilii w tym katalogu by się znalazł.

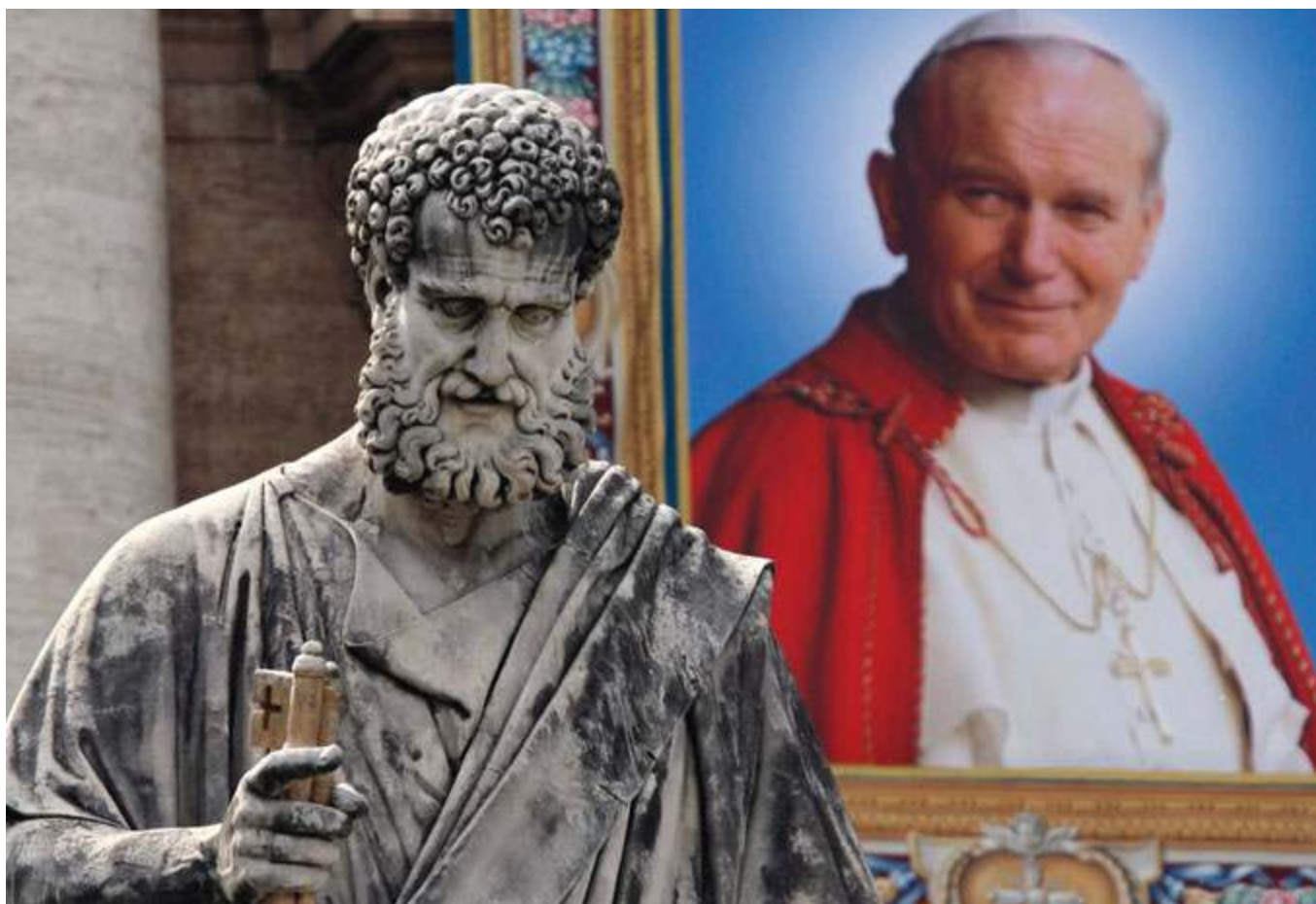
DALEKOWZROCZNOŚĆ PAPIEŻA

Jan Paweł II zatem, kierując się niezwykłą intuicją, jako pierwszy w dziejach papież podjął w Kościele ideę rachunku z przeszłością. Był to akt nowatorski, pełen odwagi, spotykający się z aplauzem, ale także ze sprzeciwem nawet w Watykanie i w Kurii Rzymskiej. Przede wszystkim jednak gest ten stanowił wyraz wiary papieża, że „Kościół jest święty i zarazem ciągle potrzebujący oczyszczenia”, jak pisał w liście na zakończenie Wielkiego Jubileuszu, zatytułowanym *Novo millennio ineunte*. Wskazywał, że grzechy Kościoła wpisane są w ewangeliczną drogę oczyszczenia prowadzącą przez nawrócenie do świętości. Wyznanie win i prośba o ich przebaczenie miały więc z jednej strony służyć uzdrowieniu pamięci, z drugiej zaś zostały potraktowane jako szansa uniknięcia tych samych grzechów w przyszłości. „Uznanie słabości dnia wczorajszego to akt, który pobudza czujność i gotowość stawienia czoła dzisiejszym trudnościom i pokusom”, wyjaśniał papież.

Dziś, w roku 2023, a więc z perspektywy czasu, łatwo dostrzec, że wizja Jana Pawła II była prorocza, że pchnął on Kościół na nowe tory. Gest *mea culpa* pokazał dalekowzroczność myślenia papieża i stanowił preludium działań Kościoła w przyszłości, podejmowanych także w odniesieniu do duchownych dopuszczających się przestępstw seksualnych. To właśnie papież Polak rozpoczął trudny proces oczyszczenia Kościoła, który kontynuował później Benedykt XVI, a obecnie prowadzi papież Franciszek. Nieprzypadkowo więc George Weigel nazwał Jana Pawła II „prorokiem nowego stulecia”.

Milena KINDZIUK, DZIENNIKARKA, ADIUNKT W INSTYTUCIE EDUKACJI MEDIALNEJ I DZIENNIKARSTWA UKSW

O świętości, która parzy Złego



KS. HENRYK ZIELIŃSKI

Świętość przyciąga, ale może także przeszkadzać, irytować. Nic dziwnego, że ktoś taki jak św. Jan Paweł II, prawdziwy mąż Boży, budzi złość.

Czas umierania i pogrzebu Jana Pawła II był smutny, ale podniosły, na swój sposób piękny, wyzwalający dobro. W prawie wszystkich mediach jednym głosem mówiono o wielkim Karolu Wojtyśle, należącym do najwybitniejszych synów polskiego narodu i Kościoła. Hasło: „Santo subito” było dla wszystkich oczywiste. Bo jeśli święty jest tylko

Bóg, a święci to ci, w których inni dostrzegają odbicie Boga, to niewątpliwie papież Polak jest święty. Swoim słowem, postawą budził i umacniał w milionach ludzi wiarę, nadzieję i miłość. Wielu, słuchając jego słów, nawróciło się do Boga, do Chrystusowego Kościoła. Wielu doświadczyło skuteczności wstawiennictwa Karola Wojtyły u Boga.

Niestety, antyjanowopawłowy panświnizm Jerzego Urbana okazał się bardziej rozpowszechniony w Polsce, niż w 2005 roku można było przypuszczać. Wielu przychaziło się, skrywając swą niechęć do wiary katolickiej, do Kościoła, w tym do Jana Pawła II. Jeszcze deklarowali przywiązanie do „tradycyjnych wartości”, łaskili się do duchownych, kiedy wydawało im się, że mogą na tym coś zyskać, ale było tylko kwestią czasu, kiedy przyłączyli się do noszących koszulki z napisem: „Nie płakałem po papieżu”. Z czasem także wewnątrz Kościoła ujawnili się tacy, którzy odeszli od wcześniejszych deklaracji, że chcą podążać za ukochanym Janem Pawłem II. Zaczęli

natomiast kwękać, że za szybko beatyfikowano i kanonizowano papieża, że jednak był zbyt konserwatywny, nie rozumiał zmieniającego się świata itp. Tymczasem nic nie stało się za szybko. Wręcz przeciwnie! Gdyby od razu nie podjęto procesu beatyfikacyjnego, a potem kanonizacyjnego, dziś przeciwnicy nauczania Jana Pawła II mieliby duże szanse, by takie działania zablokować.

UDERZENIE W ŚWIĘTOŚĆ

Krótko po śmierci Ojca Świętego nadszedł pierwszy atak na jego pontyfikat. Atak nie wprost, ale pośredni, przygotowujący atmosferę dla kolejnych. Wykorzystano w tym celu sprawę lustracji. Szybko znalazły się teczki o Konradzie Hejmy OP i zaczęto kreować przekonanie, że oto ten, który organizował audycje Polaków u papieża, był esbeckim donosicielem. Nie atakowano jeszcze przekonania o świętości Jana Pawła II, ale sugerowano, że jego najbliższe otoczenie wcale nie było takie święte. Po kanonizacji zaczęto jednak nacierać wprost. Stopniowo, coraz bardziej, coraz mocniej. Szczytem tych działań jest hasło, które wypisują cyniczni lub ogłupieni internauci, że Jan Paweł II to żaden święty, tylko „obrońca pedofilów”. Motto, które nie jest owocem jakiejkolwiek znajomości rzeczy, ale po prostu złej woli lub głupoty. Zresztą gdyby chcieć przyłożyć pseudokryteria, które stosuje się wobec papieża Polaka – że mianowicie „musiał wiedzieć, a nic nie zrobił” – do innych spraw, np. do afery reprivatyzacyjnej lub afery Amber Gold, wówczas wielu ludzi, którzy znajdowali się na najwyższych stanowiskach, dawno już powinno odejść z polityki w niesławie.

Uderzenie w świętość Jana Pawła II nie ma oczywiście nic wspólnego z troską o prawdę i dobro, w tym o dzieci zagrożone panseksualizacją, także pedofilią. To dobrze przemyślany plan, w którym chodzi o uderzenie w papieskie dziedzictwo, którego fundamentalnymi aspektami było umiłowanie Chrystusa, Kościoła i ojczyzny. Dziedzictwo świętego papieża jest niewygodne dla tych, którzy chcieliby Polski zlaicyzowanej, podporządkowanej liberalno-lewicowej międzynarodówce. Jest też niewygodne dla tych, którzy chcieliby Kościoła zrewolucjonizowanego w duchu synodu niemieckiego. Co w tej sytuacji robić? Trzeba między innymi dawać świadectwo doświadczenia świętości Jana Pawła II.

MOC PAPIESKIEJ MODLITWY

W liście „Novo millennio ineunte”, ogłoszonym na zakończenie Jubileuszu Roku 2000, papież nakreślił plan duszpasterski dla Kościoła na XXI wiek. Na początek stwierdził, że podstawową perspektywą działalności duszpasterskiej jest „perspektywa świętości”. Wszak „wołą Bożą jest wasze uświęcenie” (1 Tes 4,3), a zatem każdy do świętości i życia w niebie jest powołany. „Podłożem tej pedagogiki świętości powinno być chrześcijaństwo wyróżniające się przede wszystkim sztuką modlitwy”. Jan Paweł II tą sztuką się wyróżniał. Był człowiekiem prostej, ale niebywale intensywnej modlitwy. Był mistykiem odnajdywania się przed Bogiem na modlitwie. Znamy formalnie udokumentowane cuda, które znalazły się w aktach

procesów beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego, ale świadectw o uzdrowieniach i innych nadzwyczajnych wydarzeniach przypisywanych Janowi Pawłowi II jest znacznie więcej. Wielu, jak już zauważyliśmy, doświadczyło mocy jego modlitwy wstawienniczej nie tylko po jego śmierci, ale także za jego życia. Wielu każdego dnia zwraca się do św. Jana Pawła II na modlitwie, szczególnie w sprawach małżeńskich, rodzinnych, dotyczących posiadania potomstwa. Wielu Polaków modli się za jego wstawnictwem za Polskę, którą tak bardzo kochał, będąc jednocześnie otwartym na inne narody, na cały świat. A on wstawia się u Boga za Polaków, choć nie brakuje takich, którzy na niego pluą i oszczerczo oskarżają. W żadnym innym kraju Jan Paweł II nie jest tak atakowany. No cóż, diabeł wie, że niszczenie autorytetu Karola Wojtyły właśnie w Polsce może z punktu widzenia piekła przynieść szczególnie pożądane korzyści.

ŚWIĘTY NIE ZNACZY NIEOMYLNĄ

Autentyczna świętość przyciąga, ale może także irytować, a nawet parzyć. Nic dziwnego, że ktoś taki jak Jan Paweł II, prawdziwy mąż Boży, wzbudza złość. Często ukrytą. Wystarczy jednak podsunąć zręcznie jakiś pseudomotyw, aby wielu zaczęło otwarcie szydzić i kasać świętego. Sam Jezus powiedział, że skoro Jego prześladowcy, będą także prześladować Jego uczniów.

Jezusa nazywano bluźniercą, mówiono, że odszedł od zmysłów, wielokrotnie chciano Go zabić, ostatecznie Go ukrzyżowano. Po śmierci i zmartwychwstaniu był i nadal jest obiektem kłamstw, oszczerstw i drwin. Podobny los spotkał wielu świętych. Popatrzmy chociażby na Matkę Teresę z Kalkuty czy na prymasa Wyszyńskiego. A zatem atak na Jana Pawła II jest paradoksalnie świadectwem jego świętości. Byle kogo by w ten sposób nie atakowano.

Zauważyliśmy, że święty odbija świętość Boga. Jest jak księżyc, który świeci światłem odbitym. Bo słońce jest źródłem światła, a Bóg jest źródłem świętości. Nie wynika z tego oczywiście, że świętość jest czymś biernym. Wręcz przeciwnie! Święci współpracowali na różne sposoby z Bożą łaską. Piękny życiorys Karola Wojtyły jest tego przykładem. Ale właśnie dlatego, że świętość jest darem, który opiera się na naturze i z którym trzeba współpracować, święci nie są osobami we wszystkim doskonałymi. W czasie swego doczesnego życia nie są pozbawieni słabości. To nie jacyś mityczni herosowie bez skazy. Jan Paweł II, choć pod wieloma względami wybitny, miał też słabsze strony. Na przykład słuszną wydaje się opinia, że nie miał talentu do prowadzenia tzw. polityki personalnej. Nie zawsze „miał nosa” do ludzi. Być może m.in. dlatego, że sam, będąc prawym, nie umiał podejrzewać innych o nieprawość. Miał też inne priorytety niż szczegółowe zajmowanie się nominacjami. A dzień ma tylko 24 godziny. Niemniej jednak takie czy inne ograniczenie w niczym nie przekreśla jego świętości. Potwierdza jednak prawdę, że do świętości powołany jest każdy, choć nie wszyscy są w stanie na takie powołanie odpowiedzieć. Papież Polak odpowiedział. Dostrzegały to miliony. Potwierdził to Kościół. A diabeł się piekła.

ks. prof. Dariusz KOWALCZYK SJ, PUBLICYSTA „IDZIEMY”

**Dziedzictwo
świętego papieża
jest niewygodne
dla tych, którzy chcieliby
Polski zlaicyzowanej,
podporządkowanej
liberalno-lewicowej
międzynarodówce.**

KOMPLEKS HEROSTRATESA

Prowadząc prace przy procesie beatyfikacyjnym papieża Polaka, kierowałem się zasadą: „Działać szybko, ale dobrze”. Wszystkie inne normy przewidziane przez prawo kanoniczne zostały więc zachowane pomimo nacisków ze strony różnych grup świeckich i duchownych, aby od nich odstąpić i ogłosić Jana Pawła II świętym przez akklamację Ludu Bożego.

Przygotowując się do rozpoczęcia procesu, spotkałem się z ekspertami, którzy mieli mi pomóc we wskazaniu płaszczyzn badań, jakie należało podjąć. Wśród zasugerowanych tematów znajdowały się także kwestie związane z osobą założyciela Legionistów Chrystusa Marciała Maciela Degollado i reakcją Jana Pawła II na sygnały o nadużyciach, do których dochodziło w Kościele amerykańskim. Nikt z uczestników spotkania nie dostrzegł nieprawidłowości w podejściu papieża do kwestii nadużyć seksualnych. Podkreślano jednak konieczność przeprowadzenia badań źródłowych, aby nie było wątpliwości co do uczciwości Jana Pawła II w tej sprawie. Pomimo pewnych trudności komisja historyczna temat ten podjęła. Trudności polegały na braku bezpośredniego dostępu do zbiorów archiwum watykańskiego, zawierających dokumenty z ostatnich lat. Były one objęte klauzulą tajności – i nie jest to żaden ewenement. Kolejne zbiory udostępniane są dopiero po upływie okresu

przewidzianego przez prawo. Biorąc to pod uwagę, komisja historyczna sformułowała listę pytań, które zostały przekazane Kongregacji ds. Świętych, a ta skierowała je do odpowiednich organów Stolicy Apostolskiej z prośbą o przeprowadzenie kwerendy. Zaprzysiężeni archiwiści zostali zaangażowani w przygotowanie odpowiedzi na postawione pytania. Były wśród nich także te dotyczące stosunku Jana Pawła II do zjawiska pedofilii w Kościele amerykańskim oraz te związane z postacią Maciela Degollado. Odpowiedzi, które otrzymaliśmy, potwierdziły, że Jan Paweł II pozostaje poza jakimikolwiek podejrzeniami dotyczącymi mactwa lub zaniechania w tej dziedzinie. Papież Polak był bardzo wrażliwy na te sprawy. Jeden z biskupów pomocniczych diecezji rzymskiej opowiadał mi o spotkaniu Ojca Świętego z kardynałem wikariuszem, podczas którego padło oskarżenie wobec pewnego kapłana. Reakcja papieża była natychmiastowa: „Jeśli to jest prawda, ten człowiek nie powinien być kapłanem!”. Zarządzono dogłębne zbadanie sprawy. Myślę, że sytuacja ta dobrze ilustruje, jaka była reakcja Jana Pawła II na takie przestępstwa. Jeżeli uczciwie spojrzymy na jego wypowiedzi i działania, to zauważymy, że donioślejszego głosu na temat potrzeby oczyszczenia Kościoła z przestępstw na tle pedofilskim w tamtym czasie nie było. A głos ten pojawił się już w 1993 roku. Papież powiedział wówczas

ZNISZCZYĆ JANA PAWŁA II

Jan Paweł II to święty i apostoł katolicyzmu. To świadek chrześcijaństwa, którego idee i czyny stanowiły jedno. To prorok, który wezwał Ducha Świętego, aby odnowił oblicze ziemi w Polsce, a rok później powstała Solidarność, której historycznej roli nie sposób przecenić. To myśliciel, który swoimi encyklikami, ale także żywym słowem głoszonym w czasie pielgrzymek obejmujących cały świat mierzył się z najważniejszymi problemami współczesności.

Nawet swoją chorobę potrafił zamienić w wielkie rekolacje, gdy swoim przykładem demonstrował, jak stawiać czoła ludzkim ograniczeniom i przypadłościom. Czy to nie wystarczy, aby zostać znienawidzonym i pomawianym? Chrystus powiedział do apostołów: „Będziecie w nienawiści u wszystkich z powodu mego imienia (Mt 10,22). A wcześniej: „Oto Ja was posyłam jak owce między wilki” (Mt 10,16).

Za życia Jan Paweł II triumfował. Czy zawsze? Nie chcemy pamiętać o jego pierwszej pielgrzymce do wyzwolonej Polski w 1991 roku i o tym, jak wielkim rozczarowaniem było dla niego przyjęcie w ojczyźnie. Zapomnieliśmy, że jego ostrzeżenia spotkały się z murem niezrozumienia ze strony rodaków, którzy uwierzyli w utopię zrealizowaną na Zachodzie. Mimo wszystko papież pozostał dla nas

znakiem wiary zwycięskiej. I jako taki tym bardziej stał się wrogiem dla dominującej na Zachodzie ideologii, która obiecuje raj na wyciągnięcie ręki, pełni więc funkcję doczesnego, świeckiego substytutu religii. Nie jest ateistyczna, ale antyteistyczna. W miejsce Boga ustanawia człowieka, ale specyficznego, tego, który przeciwstawia się wszystkiemu, co człowieczeństwo ukształtowało, osobę wyzwoloną z wszelkich tożsamości, tradycji, kultury i religii, a więc taką, która istnieje wyłącznie w rojeniach emancypatorów. Jest im najbliższa, bo najbardziej do nich podobna. Pompatyczne hasło apoteozy człowieka to w rzeczywistości samoubóstwienie, narcystyczny zachwyt swoim ułomnym kształtem podniesiony do rangi ideału. Wiąże się z pogardą wobec realnie istniejących ludzi i nienawiścią do ich obrońców. Jan Paweł II wskazywał zagrożenia takiej postawy, piętnował kulturę śmierci, która usiłuje zastąpić kulturę życia i miłości. Był rzecznikiem człowieka istniejącego. Jest więc znienawidzony szczególnie.

Heroldzi emancypacji, neokomuniści, kreatorzy nowego totalitaryzmu (to, że nie zdają sobie z tego sprawy, niczego nie zmienia) wiedzą, że aby stworzyć „nowego człowieka”, trzeba unicestwić starego, a więc tego, który żyje realnie.

do biskupów amerykańskich, że dla przestępców, którzy krzywdzą najsłabszych, nie ma miejsca w Kościele. Ten głos przybierał na sile wraz z ujawnianiem skali i wagi problemu. Nikt poza Janem Pawłem II w ówczesnym świecie tego tak ostro nie mówił. Oskarżanie go o sprzyjanie czy „zamiatanie pod dywan” przestępstw wykorzystywania seksualnego małoletnich jest absurdem, a przede wszystkim przeczy faktom.

Zdumiewa mnie, że ani w tamtych czasach, ani dzisiaj nie słyhać głosów tak jednoznacznie jak papież piętnujących tego typu zachowania w innych środowiskach. Ujawnione i udokumentowane zjawiska pedofilii w różnych grupach społecznych oraz propagowanie idei legalizacji pedofilii przez niektóre ugrupowania i ruchy polityczne w tzw. cywilizowanej Europie nie wzbudziły, jak się wydaje, aż tak radykalnej reakcji wśród tych, którzy dzisiaj tak zagorzele atakują św. Jana Pawła II, wskazując na jego domniemane zaniedbania. Bałbym się nawet pomyśleć, że wcale nie chodzi o walkę ze złem, jakim jest pedofilia w każdym jej wydaniu, ale o cyniczne manipulowanie cierpieniem nieletnich ofiar w walce ideologicznej z Kościołem albo nawet o żałosny kompleks Herostratesa.

ks. Sławomir ODER,

POSTULATOR

W PROCESIE KANONIZACYJNYM ŚW. JANA PAWŁA II

Trzeba uderzyć w fundament jego tożsamości, w podstawę kulturowej egzystencji, w religię. W ten sposób rozbijane są wszelkie wspólnoty, a ludzie, sprowadzani do statusu samotnych i bezbronnych jednostek, stanowią bierne tworzywo dla eksperymentatorów.

W tym celu należy zniszczyć pamięć tych, którzy świadczą o prawdzie religii, należy zdekonstruować pamięć o Janie Pawle II, zdewastować jego reputację i godność. Tak można uniknąć stawienia mu czoła na gruncie racjonalnej konfrontacji.

To samo wcześniej robili komuniści, poprzednicy obecnych emancypatorów, którzy na początku niwelować usiłowali cześć dla bohaterów, aby potem likwidować ich fizycznie. Równie gorliwie unicestwiali pamięć o umarłych, których świadectwo stawiało tamę eksperymentom na ludzkiej wspólnotcie. Dziś w ten sposób niszczone jest pamięć o Janie Pawle II. Fakty się nie liczą, medialny jazgot zagłusza argumenty i dowody.

W perspektywie historii święty papież obroni się sam. Występując na rzecz prawdy o nim, bronimy jednak głównie siebie samych. To o nasze duchowe przetrwanie chodzi.

Bronisław WILDSTEIN,

PISARZ, PUBLICYSTA, TYGODNIK „SIECI”



Donośniejszego głosu na temat potrzeby oczyszczenia Kościoła z przestępstw na tle pedofilskim niż głos Jana Pawła II za jego czasów nie było.

”

*Jestem głęboko poruszony faktem,
że kapłani i zakonnicy, których powołaniem
jest pomagać ludziom prowadzić życie święte w oczach Bożych,
sami stali się powodem tak wielkiego cierpienia i zgorszenia młodych ludzi.
Ponieważ tak wielkiego zła dopuścili się niektórzy kapłani i zakonnicy,
na cały Kościół zaczęto spoglądać nieufnie, a wiele osób czuje się dotkniętych
sposobem podejścia do tych spraw przez hierarchów.
Nadużycia, które doprowadziły do tego kryzysu,
są według wszelkich standardów złem
i słusznie społeczeństwo traktuje je jako przestępstwo;
są one ciężkim grzechem także w oczach Bożych.
Dlatego z wszystkimi ofiarami i ich rodzinami, gdziekolwiek się znajdują,
głęboko się solidaryzuję i wyrażam im współczucie.*

”

z przesłania Jana Pawła II do kardynałów Stanów Zjednoczonych,
23.04.2002



BEZPŁATNY DODATEK SPECJALNY

Jan Paweł II • **Odkrywamy prawdę**

ZDJĘCIE NA OKŁADCE:

MIMMO CHIANURA / REX FEATURES/EAST NEWS

COPYRIGHT 2023: „GOŚĆ NIEDZIELNY”, „IDZIEMY”, „NIEDZIELA”, „SIECI”